

Osobowość Roku 2015

na Pomorzu

Dziennik Bałtycki

20 lutego 2016

Bezpłatny dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”



Nagrodziliśmy najbardziej ch

72 osoby - samorządowcy, artyści, przedsiębiorcy i społecznicy, wybrani przez Czytelników „Dziennika Bałtyckiego” w plebiscycie na „Osobowości Roku 2015”, zostali nagrodzeni na gali w Ratuszu Staromiejskim

Maciej Pietrzak

m.pietrzak@prasa.gda.pl

Podstawowym zadaniem mediów jest informowanie, dziś jednak chcemy mówić o innej funkcji - integrowaniu. Myślę, że ten plebiscyt wypełnia ją znakomicie. Wyłoniliśmy najbardziej charyzmatycznych, zaangażowanych i aktywnych ludzi w naszym regionie, swoistą elitę Pomorza - mówił do uhonorowanych tytułem Osobowości Roku 2015 redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego” Mariusz Szmidka.

Uroczysta gala wręczenia statuetek odbyła się w piątek, 12 lutego w gdańskim Ratuszu Staromiejskim. O stronę artystyczną wydarzenia zadbał sam laureaci plebiscytu w kategorii Kultura. Zgromadzonych zachwycił m.in. występ chóru męskiego Belcanto z Pszczółek pod dyktando Michała Olejnika, zwycięzcy w powiecie gdańskim.

W tegorocznej edycji plebiscytu Czytelnicy oddali rekordową liczbę niemal 80 tysięcy głosów. Natomiast strony naszego konkursu w serwisach www.dziennikbaaltycki.pl oraz www.naszemiasto.pl zanotowały 300 tysięcy odsłon.

W naszych lokalnych tygodnikach, które co piątek ukazują się w powiatach, i w serwisach internetowych, pokazaliśmy w jak piękny sposób integrujecie lokalne społeczności. Dziękujemy wam za to budowanie pomorskiej tożsamości - podkreślał redaktor Mariusz Szmidka.

Cieszymy się niezmiennie, że plebiscyt wzbudza takie emocje. Zaangażowanie naszych Czytelników było niesamowite. Życzę wam, aby te statuetki były swoistym certyfikatem waszej aktywności i dodawały wam siły w waszych działaniach - gratulował laureatom Tomasz Niski, prezes Polska Press oddział w Gdańsku.

Laureaci plebiscytu podkreślali, że starają się z pasją działać na rzecz lokalnych społeczności. Tym bardziej cieszy ich, że zostało to dostrzeżone i docenione. Warto zaznaczyć, że reprezentowane były aż cztery kategorie, oprócz wspomnianej kultury były to jeszcze samorząd i społeczność lokalna, działalność społeczna i charytatywna oraz biznes.

Dla mnie to wyróżnienie oznacza przede wszystkim, że dostrzeżono moją ciężką pracę,

poeta młodego pokolenia i propagator kultury kaszubskiej, który zwyciężył w kategorii Kultura w powiecie wejherowskim.

Wielu laureatów mogło z satysfakcją zanotować na swoim koncie rekordowe wręcz wyrazy sympatii od Czytelników.

Jestem bardzo uradowany, bo to wyróżnienie zbiega się w tym roku z moim jubileuszem 25 lat pełnienia funkcji dyrektora ogrodu zoologicznego. To znamienne, że taka instytu-

wać - podkreślał po odebraniu statuetki dla Osobowości Roku w kategorii Samorząd i Społeczność Lokalna Michał Targowski, dyrektor gdańskiego zoo.

Dziękując za wszystkie oddane na mnie głosy, chciałem powiedzieć, że zostałem nominowana do tego wyróżnienia za płytę „Tylko echo” - mówiła wzruszona Katarzyna Rogalska, instrumentalistka z Capelli Gedanensis. - To muzyczny hołd dla gdańskiego kompozytora Henryka Hubertusa Jabłońskiego, który w 2015 roku obchodziłby setne urodziny. Wszyscy doskonale znamy skomponowane przez niego przeboje takie jak „Sposrzedem dzisiaj pierwszy siwy włos na twojej skroni” czy „Zachodni wiatr spienione goni fale”. To jemu dedykuję tę nagrodę. Podziękowania pragnę złożyć także dla mojego mistrza - profesora Konstantego Andrzeja Kulki, który zainteresował mnie postacią Henryka Jabłońskiego.

Specjalną nagrodą uhonorowany został podczas uroczystości metropolita gdański abp. Sławoj Leszek Głódź, który w tym roku obchodzić będzie jubileusz 25-lecia posługi biskupiej. Niestety, ze względów zdrowotnych nie mógł pojawić się na piątkowej uroczystości w ratuszu, ale pamiątkowe tablo ze zdjęciami i list gratulacyjny odebrał w jego imieniu rektor gdańskiego seminarium duchownego ksiądz Grzegorz Szamocki. - Ksiądz arcybiskup jest człowiekiem niezwykle oddanym Pomorzu i Trójmiastu. Mimo ciężkiej operacji, która przeszedł półtora roku temu, wciąż nie spuszcza z tonu i jest bardzo aktywny. Wszyscy jesteśmy dumni z tego wyróżnienia dla metropolity - mówił ks. Szamocki.

Na stronach 12-13 publikujemy wspólne zdjęcie wszystkich uczestników gali.

Więcej zdjęć i film z uroczystości na dziennikbaaltycki.pl



Od lewej Mariusz Szmidka, redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”, czwórka laureatów plebiscytu, Tomasz Niski, prezes Polska Press oddział w Gdańsku



Wzajemne gratulacje dwóch zwycięzców z powiatu kartuskiego - Ireneusza Kordy (z lewej) i Jacka Miąskowskiego



podjętą z całą gromadą wspólnych ludzi, to im dedykuję tę nagrodę. Organizowaliśmy pierwszy w historii przegląd kaszubskiego stand-upu, działaliśmy w dziedzinie kabaretu czy teatru - mówił Adam Hebel,

cia jak ogród zoologiczny potrafi się przebić w takich plebiscytach. To buduje w nas przekonanie, że robimy dużo szczególnie dla edukacji. Uczymy jak o zwierzętach mówić i jak się w stosunku do nich zachowy-

Dziennik Bałtycki

DZIENNIK BAŁTYCKI

Adres redakcji
Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk,
tel. 58 300 33 00, faks 58 300 33 03

Redaktor naczelny Mariusz Szmidka,
58 300 33 00, m.szmidka@prasa.gda.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Bogdana Wachowska, 58 300 33 33,
b.wachowska@prasa.gda.pl

Sekretarz redakcji
Tomasz Kubik, 58 300 33 32,
t.kubik@prasa.gda.pl

Sekretarz online
Piotr Kubica, 58 300 33 04,
piotr.kubica@prasa.gda.pl

Projekty specjalne
Jarosław Popek, 58 300 33 21,
j.popek@prasa.gda.pl

Wydarzenia i publicystyka
Jarosław Zaleski (kierownik), 58 300 33 43,
j.zaleski@prasa.gda.pl

Mariusz Leśniewski (zastępca kierownika, tygodnik
Trójmiasto), 58 300 33 26,
m.lesniewski@prasa.gda.pl

Ekonomia
Jacek Klein, 58 300 33 60, j.klein@prasa.gda.pl

Rejsy Dariusz Szreter, 58 300 33 51,
d.szreter@prasa.gda.pl

Magazyn na Weekend
Małgorzata Gradkowska, 58 300 33 52,
m.gradkowska@prasa.gda.pl

Sport
Adam Mauks, 58 300 33 73,
a.mauks@prasa.gda.pl

Łączność z Czytelnikami
58 300 33 41

INFOLINIA
801 15 00 39, opinie@prasa.gda.pl

Poradniki, dodatki i edukacja
Kamila Kubik, 58 300 33 40,
k.kubik@prasa.gda.pl

Multimedia
Kamila Benke, 58 300 33 22,
k.benke@prasa.gda.pl

pbc
Polskie Badania Czyniactwa

WYDAWCA
Polska Press sp. z o.o. Oddział w Gdańsku
80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11

Prezes oddziału
Tomasz Niski, 58 300 31 00

Biuro reklamy Jacek Liedtke, 58 300 32 00

Kolportaż Monika Bednarek, 58 300 36 11

Biuro konkursów 58 300 03 175
Prenumerata infolinia 801 15 00 26, 58 300 36 94,
58 300 36 56, 58 300 36 10, 58 300 36 97, 58 300
36 00. Prenumeratę można także zamówić za pośred-
nictwem urzędów pocztowych i w internecie

Nakład Kontrolowany ZKOP

e-wydanie: online.dziennikbaaltycki.pl
DRUK Express Media Sp. z o.o. 85-058 Byd-
goszcz, ul. Warszawska 13, tel. 52 322 62 01, fax 52
552 41 41

Polska press sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka sp.
z o.o. należy do Grupy Wydawniczej Polska Press

© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego roz-
powszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu
opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym
na stronie www.dziennikbaaltycki.pl/tresci i w zgo-
dzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Bogdana Wachowska

PROJEKT „POLSKA”
Redaktor naczelny Paweł Fąfara

Wydania regionalne
Adam Buła, tel. 22 201 43 59

Dział projektów specjalnych
Izabela Wilgan, tel. 22 201 22 65

Foto Sylwia Dąbrowa, tel. 22 201 42 20

Grafika Piotr Butlewski

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
POLSKA PRESS GRUPA
WYDAWCA Polska Press sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 41 00, faks 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes Dariusz Świąder

Członek zarządu Paweł Fąfara

Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Prezes Oddziału Warszawa Aureliusz Mikos

Biuro Reklamy Wiktor Pilarczyk 22 201 41 00
Dział wydawniczy Izabela Marciniak 22 201 41 21
Rzecznik prasowy Joanna Pazio 22 201 44 38
Kolportaż Elżbieta Gers 22 201 44 22

Produkcja Dorota Czerko,
Olga Czyżewska-Tochowicz, 22 201 41 00

Internet - reklama Paweł Kossek 22 201 44 36

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publi-
cystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

aryzmatycznych Pomorzan



Laureatów z Gdańska: Jacek Górski, Michał Targowski, Katarzyna Rogalska, Igor



Katarzyna Rogalska zadedykowała swoją nagrodę gdańskiemu kompozytorowi Henrykowi Hubertusowi Jabłońskiemu



Pamiątkową statuetkę odebrał płk. Leszek Błach, Osobowość Roku 2015 w powiecie malborskim, w kategorii Samorząd i Społeczność Lokalna



Statuetkę od prezesa Tomasza Niskiego odbiera Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni. W tle drugi z gdynskich laureatów - Sławomir Kitowski



Laureaci z powiatu gdańskiego, od lewej: Wiesław Zbroiński (Samorząd i Społeczność Lokalna), Michał Olejnik (Kultura), Andrzej Pastuszka (Biznes)



Podczas uroczystości wystąpił Chór Bel Canto pod przewodnictwem Michała Olejnika, zwycięzcy w kat. Kultura w powiecie gdańskim



Jarosław Muszyński (od prawej) i Bogdan Formella, ze Stowarzyszenia Nasza Rumia odbierają nagrodę za zwycięstwo w powiecie wejherowskim w kategorii Biznes

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Nie boi się upominać władzy

Stanisław Borzyszkowski
radny Bytowa

Stanisław Borzyszkowski jest radnym gminy Bytów, ma 69 lat. W ławach miejskiej rady zasiada od początku istnienia samorządu. Funkcję radnego pełnił jeszcze przed tym, zanim w 1990 roku zaczęły obowiązywać zasady wyborów samorządowych w obecnym kształcie. Zasiadał w ławach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i już wtedy zaczęła się jego „przygoda” z bytowską polityką. W Bytowie mieszka od 1970 roku i zdążył już poznać lokalne środowisko.

- Ludzie znają mnie bardzo dobrze, a ja znam mieszkańców Bytowa - mówi Stanisław Borzyszkowski. - Od zawsze lubię utrzymywać z ludźmi kontakty. Dużo rozmawiam z innymi, wymieniam się poglądami i uważam, że to jest dobre. Dziś za mało ludzie ze sobą rozmawiają. Kiedyś było inaczej, według mnie lepiej. Mieszkańcy Bytowa dzielą się ze mną swoimi



FOT. LUKASZ BOYKE

- Dziś ludzie za mało ze sobą rozmawiają. Kiedyś było inaczej

obawami. To staram się przynosić na grunt pracy w samorządzie, bo zależy mi na tym, żeby lokalnej społeczności żyło się dobrze. Przecież po to ludzie nas wybierają, żebyśmy godnie ich reprezentowali.

Stanisław Borzyszkowski jest aktywny wśród radnych opozycyjnych w wielu kwestiach. Nie boi się upominać rządzących i wskazywać im na te sprawy, które należałoby poprawić bądź udoskonalić. Chociaż jak mówi, Bytów zmienił się w ostatnich latach nie do poznania, największym

problemem wciąż jest tutaj rosnące bezrobocie i emigracja ludzi młodych.

- Dobrze, że w Bytowie jest taka firma jak Drutex. Gdyby nie to, społeczność miałaby poważny problem ze znalezieniem zatrudnienia. Nie jest też tajemnicą, że sporo młodych ludzi wyjeżdża z miasta do innych, większych ośrodków w poszukiwaniu pracy. Wiele osób po studiach decyduje się wyjechać za granicę, dlatego należy robić wszystko, żeby zatrzymać ich w Bytowie. Natomiast jeśli chodzi o inwestycje, to bardzo dużo udało się zrobić dzięki funduszom unijnym. Trzeba wykorzystywać te środki na tyle, ile to możliwe.

Stanisław Borzyszkowski z wykształcenia jest inżynierem mechanikiem, obecnie jest na emeryturze. Interesuje się historią Bytowa i okolic oraz rodowodami. - Interesuję się także sportem, ale już nie tak jak kiedyś. Dziś najwięcej czasu zajmuję mi praca na rzecz samorządu oraz rodzina. Dziękuję wszystkim za oddane głosy. ●

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Szlachetne małżeństwo

Jarosław i Katarzyna Dwulit
liderzy szlachetnej paczki w Miastku

Państwo Dwulit to młode małżeństwo, które oprócz pracy zawodowej mocno angażuje się w działalność charytatywną.

- Jesteśmy szczęśliwymi rodzicami dwójki dzieci Dominika i Basi - opowiada nam Katarzyna Dwulit. - Radość oraz troska o wychowanie swoich dzieci wprowadziła wiele zmian w naszym życiu. Zawodowo prowadzimy Przedszkole Montessori. Aktualnie to co robimy, robimy z myślą o dzieciach. Nasze studia, szkolenia, kursy wszystko po to, aby jak najwięcej wnieść w nasze życie. Nie jest łatwo łączyć sprawy rodzinne, życie zawodowe, własny rozwój, ale z doświadczenia wiemy, że im więcej zajęć mamy, tym lepiej potrafimy się zorganizować.

Swoją przygodę z wolontariatem pani Katarzyna zaczęła w liceum. - Byłam wolontariuszką, minimum raz w tygodniu chodziłam na szpitalny oddział



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

- Im więcej zajęć, tym lepiej potrafimy się zorganizować

dzieci. Tam czytałam małym pacjentom książki, śpiewałam im piosenki oraz zajmowałam się nimi podczas nieobecności ich rodziców. Oprócz tego raz w tygodniu odwiedzałam dwójkę niepełnosprawnych dzieci. Sprawiało mi to wiele radości i szczęścia. Od zawsze kochałam dzieci i byłam wrażliwa na krzywdę ludzi. Dużo też dała mi praca w aptece, dzięki której sporo się nauczyłam, ale również dostrzegłam ludzi, którzy potrzebują wsparcia nie tylko finansowego, ale też dowartościowania.

Wtedy też zaczęła się przygoda ze Szlachetną Paczką.

- Zaczęłam czytać o tym projekcie. Razem z mężem dołączyliśmy do niego, włączając nasze przedszkole - mówi Katarzyna Dwulit. - W następnym roku zostaliśmy wolontariuszami i darczyńcami, a w tym roku założyliśmy rejon paczki w Miastku, pomagając w ten sposób 30 rodzinom. Udało nam się zaangażować w tę akcję całą społeczność Miastka, bo tak naprawdę to zasługa wszystkich ludzi. Dzięki Paczce udało nam się również poznać wiele wspaniałych osób szczególnie naszych miasteczskich wolontariuszy. To dzięki nim udało się włączyć rodziny oraz znaleźć darczyńców i doprowadzić rejon do finału. Wiele osób pyta nas, po co to wszystko robimy? Ja nie muszę pytać siebie, dlatego - mówi Katarzyna Dwulit.

Dzięki poświęceniu Jarosława i Katarzyny 32 rodziny w gminie Miastko otrzymały pomoc materialną o wartości 100 tys. zł w ramach akcji Szlachetna Paczka. ●

KULTURA

Szczęście się uśmiechnęło

Barbara Kosmowska
pisarka

Barbara Kosmowska, pisarka i poetka, absolwentka polonistyki. Autorka książek dla dorosłych i młodszych czytelników. Debiutowała jako licealistka, w latach osiemdziesiątych zdobywała liczne nagrody w konkursach poetyckich. Jej pierwsza powieść - „Głodna kotka” - trafiła do księgarni w 2000 roku. Wydany rok później „Teren prywatny” wygrał konkurs „Dziennik polskiej Bridget Jones” Wydawnictwa Zysk i S-ka. Kolejne książki: „Prowincja”, „Gobelin”, „W górę rzeki”, „Niebieski autobus”, „Hermańce”, „Sezon na zielone kasztany”, „Ukrainka” cieszyły się nie mniejszą popularnością. Autorka opublikowała także utwory dla dzieci i młodzieży, „Puszkę i Samotnych.pl”. Udziela się również w samorządzie, jako zastępca przewodniczącego Rady Miasta.

- Jestem zaskoczona zwycięstwem w plebiscyście, nie



FOT. UM BYTÓW

- Jestem bardzo wdzięczna za takie wyróżnienie

spodziewałam się tego. Pierwszy powiadomił mnie o zajęciu pierwszego miejsca, również laureat tego plebiscytu, Henryk Reclaw - komentuje pisarka.

Pani Barbara stwierdziła, że nigdy nie miała szczęścia w tego typu konkursach, nie ma też woli sms-owej walki. Jednak w naszym plebiscyście zwyciężyła.

- Jestem bardzo wdzięczna za takie wyróżnienie. Należę do osób, które nie przypisują sobie wiele zasług i zaszczytów. To

miłe, kiedy ludzie nam coś ważnego mówią, a nie my sami o sobie. Na odpowiadając sobie na pytanie, dlaczego akurat ja zostałam Osobowością Roku, myślę, że moje książki mają więcej szczęścia niż książki innych, które zostają w szufladach, nie są nigdzie pokazywane. Ten mój pijar to wieloletnia praca i może moje nazwisko wydało się czytelnikom skądś tam znane i stąd ten serdeczny głos - mówi Barbara Kosmowska.

Autorka ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Przez krótki czas była nauczycielką języka polskiego w Bytowie. W roku 1999 na macierzystej uczelni gdańskiej obroniła pracę doktorską zatytułowaną „Pomiędzy dzieciństwem a dorosłością”. Jej naukowe zainteresowania to literatura pozytywizmu oraz literatura dla dzieci i młodzieży. Jest bardzo ciepłą i dobrą osobą. Jej twórczość zna cały Bytów, mieszkańcy miasta są dumni ze swojej pisarki. ●

BIZNES

Praca jest moim hobby

Henryk Reclaw
prezes firmy Wireland

Początki firmy, którą zarządza Henryk Reclaw sięgają 1968 roku. Pod względem technologicznym fabryka przechodziła olbrzymie i dynamiczne zmiany. Na początku produkowano tu głównie artykuły gospodarstwa domowego. W odpowiedzi na potrzeby rynku zmieniono profil przedsiębiorstwa, które dziś z powodzeniem działa w branży metalowej.

- Praca zawsze była i jest dla mnie moim największym hobby - podkreśla prezes Reclaw. - Nigdy nie myślałem, ile zarobię, czy to w państwowym Kombinate Budowlanym czy w prywatnej firmie. Cieszę się widząc u pracowników pozytywną energię. Jestem z nich dumny, a oni uczynili ze mnie szczęśliwego człowieka. Biznes jest grą, a najłatwiej wygrywa się zespołowo. Moim zadaniem jest, by wszyscy zaangażowali się w tę grę i byli nią zafascynowani. W wolnym



FOT. LUKASZ BOYKE

- Cieszę się widząc u pracowników pozytywną energię

czasie chodzę na saunę, basen, lubię jazdę na rowerze i spacerować po lesie.

Pierwsze gratulacje związane z wygraną w plebiscyście prezes odebrał od... Leszka Gierszewskiego, prezesa firmy Drutex.

- Zwycięstwo jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem, bo mam świadomość, że w powiecie bytowskim, w kategorii Biznes jest dużo osobowości większego formatu, choćby mój kolega klasowy i przyjaciel przez 51 lat - Leszek

Gierszewski, od którego otrzymałem pierwsze gratulacje.

W ofercie firmy Wireland, która wciąż się rozwija jest system kompleksowego wyposażenia sklepów Solid York, system ogrodzeń, w tym produkcji paneli ogrodzeniowych, słupków, furtek, bram, osłony śmietnikowe, usługi laserowe i usługi malowania proszkowego w malarni o największych na Pomorzu gabarytach 12m x 2,7m x 1,5m. Mocną stroną fabryki jest własne biuro projektowe, prototypownia i narzędziownia.

- Ci najlepsi inżynierowie i pracownicy nauki, w połączeniu z zapleczem logistycznym stanowią jeden sprawnie działający organizm firmy. Obecnie z sukcesami działamy na rynku polskim, angielskim, niemieckim, duńskim i irlandzkim. Z pewnością należymy do produujących firm metalowych w Polsce, specjalizujących się w przetwarzaniu drutu - przyznaje z uśmiechem prezes Reclaw. ●

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Zawodowa - brzmi dumnie!

Maria Marcinowska

dyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Człuchowie

Ogromne doświadczenie, a jednocześnie otwartość na zmiany i siła, żeby wciąż podejmować nowe wyzwania, a do tego życzliwość i zrozumienie dla młodych ludzi - to cechy, jakie dały Marii Marcinowskiej zwycięstwo w naszym plebiscycie. Trzydzieści lat stażu jako nauczyciel, w tym 16 lat jako dyrektor szkoły. Nieustanne wyzwania, problemy do rozwiązania na najtrudniejszej do ogarnięcia „działce” oświatowej - bo w szkolnictwie zawodowym, nie zdołały jej zniechęcić do pracy z młodzieżą. - W każdym zawodzie przede wszystkim trzeba lubić swoją pracę i trzeba „się nakręcać” - ciągle szukać czegoś nowego, inspirować siebie i ludzi, z którymi się pracuje - mówi pani Maria.

Jak przyznaje - za swój największy sukces uważa stworzenie dobrego klimatu w szkole i zespołu nauczycieli, którym również „się chce” i którym młodzież i ich rodzice mogą zaufać.



FOT. BEATA GILWKA

- Uważam, że mamy wspaniały zespół nauczycielski i uczniów

Ostatni rok był dla placówki wyjątkowo trudny. Uczniowie, rok po roku, musieli oddać dwa piętra „swojej” szkoły na rzecz uczniów z sąsiedniej placówki. Wywołało to masowy i głośny protest, a nawet strajk okupacyjny w szkole. Ale choć emocje - jak to w młodych ludziach - burowały, obeszło się bez niebezpiecznych ekscesów. Kilkusetosobowa społeczność nastolatków nawet w takiej sytuacji zafała swoim nauczycielom, nie „poszła na żywioł”, ale podporządkowała się wyznaczonym zasadom. Od lat dyrektor walczy

ze stereotypem ucznia z zawódki - jako tego najmniej zdolnego. Teraz wreszcie sojusznikiem tych działań stała się także polityka oświatowa. Kształcenie zawodowe zaczyna odzyskiwać swoją rangę.

- Kiedy zaczynałam pracę w tej szkole, nauczyciele mówili mi: „Nie mów zawodówka, jak to brzmi!”. Teraz nikt już nie wstydi się mówić, że jesteśmy z zawódki... - mówi dyrektor. - Warto przypomnieć, że kiedyś w polskiej tradycji, żeby nabyć umiejętności zawodowe, trzeba było za to zapłacić, bo to było coś bardzo cennego. Myślę, że powinniśmy też wrócić do dawnych „progi” w liceach. Bo co z tego, że jego uczeń zda maturę na 30 procent? Tymczasem wymagania wobec „zawodowców” są naprawdę wysokie. Żeby zdać egzamin praktyczny na kwalifikację zawodową uczniowie muszą uzyskać 75 procent, a za część teoretyczną - 50 procent! Wielu naszych absolwentów prowadzi własne firmy i zatrudnia kolejnych absolwentów. To jest powód do dumy! ●

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Błądzimy, żeby wzrastać

S. Noemi Gajewska

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek w Człuchowie

Tyle mówi się, że panuje znieczulica, kryzys wartości, młodzież nie chce się nigdzie udzielać... Tymczasem gdziekolwiek pojawia się siostra Noemi pojawia się chętna do pomocy, zaangażowana młodzież i dorośli. Nieważne, czy wsparcie jest potrzebne mieszkańcowi Człuchowa, czy zbierana jest makulatura, ze sprzedaży której można będzie wybudować studnię dla mieszkańców dalekiego Sudanu, czy trzeba zorganizować spektakl, upiec ciasto...

- Od wielu lat pracuję z młodzieżą i uważam, że tkwi w tych młodych ludziach ogromny potencjał. Potrzebują wartości takich jak sprawiedliwość, szlachetność, miłość. Chętnie robią coś dla innych, trzeba ich tylko poprowadzić. Nawet, jeśli czasami się zdenerwuję, nakryczę, młodzież wie, że ją kocham, chcę jej dobra, troszczę się o nią. Uczę jej dobrej, troszczę się o nią. Uczę religii, ale martwię się też o inne przedmioty, o nich jako ludzi, wi-



FOT. BEATA GILWKA

- Młodzież daje mi wiele siły. Mogę na nią liczyć - mówi s. Noemi

dzieć kiedy ktoś źle się czuje. To naturalna troska o człowieka, który do mnie przychodzi - mówi siostra Noemi. - To nie jest tak, że mam im wyłożyć tylko lekcję religii. Uczymy się też człowieczeństwa, relacji między sobą.

Pochodzi z Bydgoszczy, kilkakrotnie była na misjach w Afryce, Anglii. Ale zawsze wraca do Człuchowa, gdzie przyjechała w 1994 roku.

- Człuchów jest bliski mojemu sercu. Mam tu ogromną przychylność wielu osób. Cokolwiek bym nie powiedziała - czy

trzeba zorganizować Orszak Trzech Króli, czy zbiórkę na wodę dla Sudanu, czy zbieramy elektrośmieci - wszyscy już wiedzą, że trzeba przyjść na Kościelną 2 - śmieje się siostra. - Mimo że jest obecnie ogromny zalew rozmaitych próśb o pomoc, nigdy nie spotkałam się z odmową.

Wciąż jest w biegu, pełna pomysłów na kolejne akcje.

- Nieraz sama zastanawiałam się, skąd się to bierze - śmieje się s. Noemi. - Ale myślę, że to efekt zażyłości z moim zgromadzeniem, charyzmatem i przede wszystkim z Panem Bogiem. Dla mnie są to rzeczy bardzo ważne. Oczywiście nie wszystkie pomysły udaje się zrealizować. Często dostaję po głowie. Ale po chwili podnoszę się i... próbuję znowu. Nie zawsze też wszystko dobrze wychodzi, popełniam błędy. Ale staram się je od razu zauważać, wyciągać wnioski, naprawiać, pracować nad sobą. Błędy popełnia się po to, żeby wzrastać. A największym sprawdzianem będzie dla mnie, kiedy stanę przed Jezusem. Taki styl życia wybrałam i jestem szczęśliwa. ●

KULTURA

To publiczność daje energię

Bartek Szopiński

inicjator i współorganizator Polish Boogie Festival w Człuchowie

- Wszystko zaczęło się w 2005 roku. Wówczas po koncercie w Człuchowie opowiadaliśmy Adamowi Bondarencowi [dyrektorowi Miejskiego Domu Kultury w Człuchowie - dop. red.] o naszym pomysle na festiwal. Zaświeciły mu się oczy! - wspomina Bartek Szopiński. - Wraz z moim tatą, Henrykiem Szopińskim, postanowiliśmy zaryzykować i zorganizować pierwszy w naszej części Europy festiwal właśnie w Człuchowie. Od kilku lat, razem z Boogie Boys, byliśmy gośćmi wielu tego typu imprez w Europie. Wspólnie uznaliśmy, że byłoby świetnie wprowadzić Polskę do elitarnego grona ich organizatorów... I udało się, a Boogie Boys z Bartkiem Szopińskim stali się przyjaciółmi całego miasta. Od ponad 10 lat Człuchów jest zaś stolicą boogie-woogie. To jedyny taki festiwal w Europie Środkowo-Wschodniej. Przyjeżdżające do Człuchowa gwiazdy grają tu



FOT. ARCHIWUM

- Podczas koncertu ważni są tylko ludzie i muzyka...

często swój jedyny koncert w tej części Europy. Festiwal stał się zaś połączeniem muzyki, tańca, filmu, stylu, a nawet motoryzacji... Ale jedno się nie zmieniło - choć podczas festiwalu w Człuchowie występują największe światowe gwiazdy - co roku inne, to publiczność i tak czeka na swoich Boogie Boys'ów, którzy nie tylko współorganizują i kibicują festiwalowi, ale też są jego coroczną gwiazdą. Jak to się dzieje, że potrafią porwać publiczność, zachwycić, rozśmieszyć, rozśpiewać...?

- Na scenie dobrze się bawimy, kochamy to, co robimy. Publiczność daje mnóstwo energii, motywuje, żeby dać z siebie wszystko. Koncert to wspólna zabawa. Zapominamy o wszystkim, ważni są tylko ludzie i muzyka - mówi Szopiński. I nic nie jest w stanie w tym przeszkodzić. Kiedy podczas jednej z festiwalowych gali w Człuchowie „zniknął” prąd, wystąpili bez nagłośnienia - do wtóru oklasków i śpiewu publiczności.

Bartek Szopiński wraz z zespołem nagrywa płyty, koncertuje w gronie najlepszych muzyków na świecie, zdobywa kolejne wyróżnienia - w ankiecie Blues Top 2015 został wybrany Pianistą Roku - przy czym wyróżnienie w tej kategorii otrzymał już 10. raz! Jak udaje się mu przez tyle lat odnosić sukcesy na sukcesem?

- Pytanie, czy „sukces” jest najważniejszym celem - odpowiada muzyk. - Ja jestem zdania, że w życiu artysty, o wiele ważniejsze i ciekawsze jest samo dążenie do niego... ●

BIZNES

Trzeba wierzyć w sukces

Wojciech Szmyła

prezes zarządu Agrochem Puławy Sp. z o.o.

Firma, która kiedyś była na skraju upadłości, dziś rozwija się, zatrudnia i inwestuje. Przychody spółki sięgają 270 milionów złotych! W 2015r. w Człuchowie została oddana do użytku baza RSM (nawozów płynnych), na przełomie 2015/2016 r. baza zbożowa, a człuchowski Agrochem stał się największą bazą spółki, która ma też oddziały w Gronowie Elbląskim, Stargardzie Szczecińskim, Gryficach i w Chojnie. Jej przedstawiciele handlowi działają w całej północno-zachodniej ćwiartce kraju. Formalnie wszyscy jednak podlegają pod Człuchów. Spółka zatrudnia blisko 80 osób, z których większość pracuje w Człuchowie.

- Z Puław pochodzi nasz właściciel. Tam formalnie mamy siedzibę, jesteśmy zarejestrowani w sądzie lubelskim. Jednak całą działalność gospodarczą prowadzimy z Człuchowa, tu jest nasza



FOT. BEATA GILWKA

- Sukces szefa zawsze zależy od tego, jakimi ludźmi się otacza

centrala - wyjaśnia Wojciech Szmyła, prezes zarządu Agrochem Puławy Sp. z o.o.

Jak podkreśla prezes - proces naprawczy w człuchowskiej firmie wspierał właściciel, który wyposażył ją w kapitał, ale to pracujący w niej ludzie wykreowali i zrealizowali dobre pomysły. - To zasługa ludzi, którzy pracują w Człuchowie - mówi Szmyła. - Kiedy firma miała kłopoty, niektórzy nie uwierzyli, nie zaufali - i odeszli. Ale zostali ci zaangażowani, którzy widzieli szansę i chcieli ją wykorzystać.

W zdecydowanej większości ci ludzie są tutaj do dzisiaj. Sukces osoby zarządzającej zawsze zależy od tego, jakimi ludźmi się otacza, z jakimi ludźmi współpracuje. Ja mogę śmiało powiedzieć, że pracownicy Agrochemu, to osoby, którym ufam, w które wierzę i wiem, że oddają tej firmie z siebie bardzo wiele.

Spółka odbudowała relacje i zaufanie klientów, ale na tym nie poprzestała. Coraz częściej mówi się o niej w kontekście pozabiznesowym - przy okazji imprez czy akcji społecznych, w które się angażuje. Stałą współpracę Agrochem nawiązał m.in. z domem dziecka, od niedawna jest też sponsorem tytularnym klubu piłkarskiego Piast Człuchów. Jak zapewnia prezes - ta część działalności firmy nie tylko „ociepla” wizerunek firmy, ale też sprawia mu ogromną satysfakcję i radość. Jakże ma żyć na przyszłość? Zachowanie trendów wzrostowych, dobre relacje z klientami i... dobre plony dla rolników. ●

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Wypromował małą wieś

Wiesław Zbroiński
sołtys Mokrego Dworu

Wiesław Zbroiński, Osobowość Roku 2015 Powiatu Gdańskiego w kategorii „samorząd i społeczność lokalna” jest sołtysem Mokrego Dworu, przewodniczącym Stowarzyszenia Sołtysów Gminy Pruszcz Gdański, a także producentem cebulek tulipanowych.

Nasz laureat mówi, że sołtys jest już z trzydzieści lat. W Mokrym Dworze w gminie Pruszcz Gdański mieszka od urodzenia.

- Sołtys musi wszystko! Ludzie przychodzą w różnych sprawach - mówi laureat.

Zbroiński wspólnie z gminą Pruszcz Gdański organizuje Żuławski Tulipan, czyli doroczne święto kwiatów, którego ostatnia edycja poświęcona była urodzonemu w Mokrym Dworze Jerzemu Adamowi Forsterowi, podróżnikowi i członkowi wyprawy Jamesa Cooka po Pacyfiku. Podczas imprezy układane są kwiatowe



FOT. ARCHIWUM

- Jak się ma takich mieszkańców, to naprawdę można wiele

kompozycje. W poprzednich edycjach były to m.in.: portret Jana Pawła II z milionów główek tulipanów, portret Fryderyka Chopina czy logo Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej (Euro 2012).

Sołtys Mokrego Dworu to także pomysłodawca Żuławskiego Skansenu Maszyn Rolniczych, który powstał dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Sołtysów Gminy Pruszcz Gdański. Ekspozycje do skansenu zgromadzono dzięki uprzejmości mieszkańców gminy. Znajduje się tu m.in. miniatura stodoły

żuławskiej, której pierwowzór stoi w Krępcu.

- Stodołę wykonaliśmy zgodnie ze sztuką, czyli jej konstrukcja powstała bez gwoździ - opowiadał nam Wiesław Zbroiński.

Latem w skansenie organizowane są spektakle teatralne, gdzie publiczność zasiada na... słomie.

Zbroiński był nominowany w naszym plebiscycie właśnie za zaangażowanie w organizację Żuławskiego Tulipana i teatru w Żuławskim Skansenie Maszyn Rolniczych. To dzięki obu przedsięwzięciom niewielki Mokry Dwór stał się rozpoznawalny nie tylko na Pomorzu.

- Widać da się! Jak się ma takich mieszkańców to naprawdę można wiele - podkreśla Zbroiński. - Jest nas 214-216 osób, wszyscy się tu znamy i działamy razem! - Dziękuję wszystkim, którzy na mnie głosowali, zwłaszcza mieszkańcom Mokrego Dworu, bo bardzo mi kibicowali - dodaje Wiesław Zbroiński. ● (ACCA)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Od lat pomaga seniorom

Andrzej Ślusarczyk
radny Pruszcza Gdańskiego

Radny miasta Pruszcz Gdański, kierownik sali sportowej w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Pruszczu Gdańskim, współzałożyciel oraz prezes Stowarzyszenia na rzecz Emerytów i Rencistów Powiatu Gdańskiego „Solidarni”, a także didżej Guccio w jednej osobie - to Andrzej Ślusarczyk, Osobowość Roku 2015 Powiatu Gdańskiego w kategorii „działalność społeczna i charytatywna”. Ten jeden z bardziej aktywnych pruszczańskich radnych, w plebiscycie nominowany był „za coroczny udział w WOŚP oraz działalność na rzecz emerytów, rencistów i osób z trudnościami mieszkaniowymi”.

Nasi Czytelnicy docenili pruszczanina po raz kolejny. Ślusarczyk ma już tytuł Radnego na Medal z Pruszcza Gdańskiego. W Radzie Miasta Pruszcza Gdański Ślusarczyk pełni funkcję przewodniczącego



FOT. AUGUSTA CYMANOWSKA

- Staram się integrować seniorów z młodzieżą - mówi A. Ślusarczyk

go Komisji Rewizyjnej. Jest też członkiem Komisji Budżetowej w RM, a także Społecznej Komisji Mieszkaniowej przy Urzędzie Miasta w Pruszczu Gdańskim,

- Zamierzam dalej intensywnie pracować na rzecz mieszkańców naszego pięknego miasta - podkreśla laureat. - Działam w stowarzyszeniu emerytów i rencistów, którego rolą jest pomoc seniorom i ich aktywizacja. Organizujemy m.in. wycieczki, różnego rodzaju wyjazdy i rehabilitację. Staramy się wspierać seniorów na co dzień

- wielu z nich często potrzebuje po prostu rozmowy, porady. Kilka razy w roku organizujemy też lubiane przez seniorów bale, np. ostatnio karnawałowy. Staram się też integrować seniorów z młodzieżą, w czym bardzo pomagają mi uczniowie ZSO nr 1 - dodaje laureat.

Ślusarczyk, który jest także Szefem Sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Pruszczu Gdańskim znany jest w tym mieście również jako... DJ Guccio.

- Jako uczeń szkoły podstawowej, w dzisiejszym Zespole Szkół nr 2 w Pruszczu Gdańskim, obsługiwałem radiowęzeł i różnego rodzaju imprezy, szkolne dyskoteki. I tak mi już zostało - tłumaczy. - Guccio pochodzi z bajki „Guccio i Cezar”. Mnie nazywano Guciem, kolegę Cezarem. Z tym, że do kolegi już nikt nie mówi Cezar. Za to Guccio mówi do mnie nawet żona - śmieje się.

Dodajmy, że Ślusarczyk posiada też... licencję spikera widowisk sportowych. ● (ACCA, MIRZ)

KULTURA

Dzieli się z innymi muzyką

Michał Olejnik
dyrektor szkoły, radny powiatu

Michał Olejnik od urodzenia mieszka w Pszczółkach. Ukończył Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia w klasie fortepianu i śpiewu solowego, studiował także w Akademii Muzycznej w Gdańsku.

Uczył w sześciu szkołach publicznych na terenie powiatu gdańskiego i w Tczewie. Przez krótki czas był dyrektorem Katolickich Szkół Niepublicznych w Pruszczu Gdańskim i dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Trąbkach Wielkich.

Ponadto współpracował i współdziałał z wieloma placówkami powiatu, koncertując i prowadząc imprezy. Obecnie jest dyrektorem Szkoły Podstawowej w Pomlewie, kieruje także męskim chórem Bel Canto. Zasiada w Radzie Powiatu Gdańskiego.

Muzyk do plebiscytu Osobowość Roku Powiatu Gdańskiego 2015 w kategorii „kultura „



FOT. MARTA RZYK

- Potwierdzam niezmiennie, że muzyka łądzi, łączy i wzrusza

został nominowany m.in. za propagowanie pieśni patriotycznych.

- Za swoje największe sukcesy osobiste uważam niedawny występ na jednej scenie z Andream Bocellim w Ergo Arenie oraz koncert w Brukseli, gdzie pojechałem z chórem Bel Canto - mówi Olejnik. - Jestem także dumny z faktu, że uczniowie szkoły w Pomlewie i z innych placówek, w których uczyłem, osiągają niemałe sukcesy na niwie artystycznej - podkreśla.

Olejnik jest doceniany za popularyzowanie muzyki w powiecie gdańskim i zaangażowanie w wiele projektów. Swoją grą uświetnia również m.in. świąteczne sesje Rady Powiatu Gdańskiego.

- Zaiste budującym jest dla mnie dzielenie się muzyką zwłaszcza z tymi, którzy odbierają ją w sposób emocjonalny - przyznaje laureat. - Przykładów jest wiele - ostatnio moi uczniowie koncertowali w Domu Seniora, a Bel Canto na oddziale szpitalnym. Potwierdzam niezmiennie, że muzyka łądzi, łączy i wzrusza; sam się wzruszam, widząc zaangażowaną publiczność - dodaje.

Muzyk po zwycięstwie w plebiscycie nie zamierza spocząć jednak na laurach.

- Moim marzeniem jest, by chór Bel Canto jeszcze się powiększył i umacniał swoją pozycję na kulturalnej scenie powiatu gdańskiego i poza jego granicami - zdradza nasz laureat. ● (MIRZ)

BIZNES

Wspiera lokalną kulturę

Andrzej Pastuszka
przedsiębiorca i społecznik

Andrzej Pastuszka to przedsiębiorca (deweloper Activa, właściciel sklepów Fart), przewodniczący pruszczańskiego oddziału „Pracodawców Pomorza”, ale i zarazem społecznik oraz prezes Stowarzyszenia Pruszcza Gdańskiego i Okolicznych Gmin.

W plebiscycie „Dziennika Bałtyckiego” był nominowany za estetyczne osiedla w Pruszczu Gdańskim i Juszkowie (gmina Pruszcz Gdański). Wygrał w kategorii „biznes” zdobywając tytuł Osobowości Roku 2015 Powiatu Gdańskiego. Co więcej, uzyskał najwięcej głosów z wszystkich kandydatów z powiatu gdańskiego we wszystkich kategoriach - 1103.

- Dobra architektura to raczej dopiero wstęp do sukcesu, liczy się jakość materiałów użytych do budowy budynków - mówi o realizacjach mieszka-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- Cieszę się, że mam możliwość pomagać innym

niowych pruszczański deweloper.

Pastuszka to były pilot śmigłowców bojowych, który po zakończeniu kariery wojskowej (w stopniu majora) stał się nie tylko odnoszącym sukcesy biznesmenem, ale i filantropem oraz mecenasem lokalnej kultury.

To dzięki jego zaangażowaniu i finansowemu wsparciu powstała Orkiestra Miasta Pruszcza Gdański, której koncerty uświetniają wiele wydarzeń w mieście, zorganizowano cy-

kliczny przegląd chórów powiatu gdańskiego „Listopadowe Śpiewanie” czy wydano „Niebieskie neony”, czyli antologię poezji twórców z powiatu gdańskiego.

- Poprzez stowarzyszenie Przyjaciół Pruszcza Gdańskiego i Okolicznych Gmin pomagam już od lat - mówi Pastuszka. - Wspieraliśmy m.in. Polski Dom Dziecka w Podbrodziu na Litwie [m.in. poprzez organizację na Pomorzu wypoczynku dla jego kilkudziesięciu podopiecznych - dop. red.]. Oczywiście, jako były wojskowy, staram się też pamiętać o naszych kombatanach - podkreśla laureat plebiscytu.

Stowarzyszenie wspierało ponadto m.in. pruszczańskie dzieci - kompletując dla nich wyprawki szkolne.

- Najbardziej jestem dumny w życiu z tego, że potrafię dostarczyć innym ludzi i im pomagać - podkreśla Andrzej Pastuszka. - Z tego, że mam taką możliwość... ● (ACCA)

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Miło, że pamiętają o mnie

Ireneusz Korda

były dyrektor GOK w Sulęcynie

Skromny, wyważony, pracowity - Ireneusz Korda z Sulęcyna ma za sobą pracę w szkole, jako nauczyciel wychowania fizycznego, potem pracownik urzędu, gdzie odpowiadał za organizację kultury w gminie. Z czasem został dyrektorem instytucji kultury - Gminnego Ośrodka Kultury w Sulęcynie. Postawił obiekt, na który zdobył środki. Rozwinął jego działalność, m.in. w 2003 r. inicjując Sulęczyńskie Spotkania Akordeonowe, które przerodziły się w Międzynarodowy Festiwal Akordeonowy. Za jego czasów powstał zespół folklorystyczny Motilcz. Ireneusz Korda jest członkiem zarządu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oddział w Sulęcynie, członkiem OSP w Sulęcynie.

W naszym plebiscyście stanął na czele stawki niemal od początku głosowania. I wygrał.

- Trochę to zaskoczenie, bo w kategorii byli zaszczytni wojto-



FOT. ARCHIWUM

- Przez 25 lat pracy spotkałem wielu wiernych przyjaciół

wie, którzy tworzyli zręby samorządności, pracowali na rzecz społeczności lokalnej. Ale ponieważ każdy ma w sobie trochę próżności - muszę przyznać, że to miłe przekonać się, że ludzie pamiętają o mnie - przyznał po zakończeniu głosowania.

W 2014 r. stanął jako kandydat obecnego wójta w wyborach samorządowych. To miało swoje skutki.

- Rok temu zostałem zwolniony z pracy, nieco wyłączyłem się z szerszej działalności, znajdując po 25 latach więcej czasu dla siebie i dla rodziny - mówi Ire-

neusz Korda. - ustąpiłem też z funkcji prezesa oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, by ocalić organizację od skutków mojego kandydowania. Obecnie nie pracuję. Ale cieszę się, że moi dotychczasowi przyjaciele zagłosowali na mnie w plebiscyście Osobowości Roku 2015. I chcę im podziękować za to, że trwają przy mnie i pewnie ich zasługą jest ten zdobyty tytuł.

Obecny Gminny Ośrodek Kultury w Sulęcynie jest nie tylko budynkiem - funkcjonuje przy nim amfiteatr, gdzie rozbrzmiewa muzyka.

- Gdy w 2003 roku przyszedł do mnie Paweł Nowak, niespełna 18-latek z pomysłem, byśmy coś wspólnie zrobili, nie wiedziałem, że stworzymy imprezę na międzynarodową skalę - o początkach Międzynarodowego Festiwalu Akordeonowego. Poszliśmy do księdza, pierwszy koncert odbył się w kościele. I tak rok po roku festiwal się rozwinął opowiada Ireneusz Korda.

Obecnie udziela się w zarządzie oddziału ZKP w Sulęcynie. ●

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Oddaję światu, co dostałem

Jacek Miąskowski

działacz społeczny z Banina

Jacek Miąskowski, były radny Rady Miejskiej w Żukowie, inicjator akcji facebookowej „Jedzie Mikołaj święty, by ktoś był uśmiechnięty” emanuje energią i humorem wszędzie, gdzie się pojawi. Jest typem człowieka, który poruszy niebo i ziemię, by pomóc bliźniemu w potrzebie. Dał temu dowód, włączając się w propagowanie honorowego krwiodawstwa, organizując charytatywnie imprezy dla dzieci.

- Wiem, że są placówki, których nie stać na opłacenie imprezy dla dzieci, więc nawet się nie zastanawiam i służę swoją osobą - mówi pan Jacek.

Ostatnie dwa sezony przedświąteczne spędził jeżdżąc po opłotkach powiatu kartuskiego, by sprawić dzieciom i potrzebującym niespodzianki na Boże Narodzenie. Poruszył wiele serc facebookową akcją „Jedzie Mikołaj święty, by ktoś był uśmiechnięty.” Wiozł podarki, węgiel



FOT. J. STEFANOWSKA

Pan Jacek w swoją działalność wkłada całe serce i humor

w workach, torby ze słodkościami i niezwykle wrażliwość na biedę i niesprawiedliwość. Wysłuchał wielu dziecięcych marzeń, zwierzeń. Zaradził najzwyklejszym potrzebom. Znał go dzieci w placówkach opiekuńczych, panie z Domu Samotnej Matki w Matemblewie.

- Miałem dość trudne dzieciństwo, dlatego postanowiłem światu oddać to, co od niego dostałem, a dostałem bardzo dużo, moim zdaniem, dlatego też chętnie dzielę się tym, co mam. To taki cel życia. To powoduje, że człowiek sam nie ma czegoś tam

za dużo. Tyle co trzeba - jest. I to wystarczy. Chciałbym pomagać takim ludziom, na których nikt nie zwraca uwagi, którzy nie narzekają wokoło na swój los.

Gdy ktoś czegoś potrzebuje, pan Jacek działa szybko.

- Najbardziej się cieszę, jeśli sam mogę pomóc. Ludzie nie zawsze odpowiadają na apele, fajnie reagują przed świętami, ale w skali roku nie ma takiego odzewu. Patrzę na Jurka Owsiaka i cenię jego ruch Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wiem, po swoich doświadczeniach, jak trudno jest pobudzić ludzi do jakiegokolwiek działania. Zawsze z przyjemnością włączam się w WOŚP, staram się zdobyć oryginalne gadzety z aukcji, z myślą już o następnej akcji, na rzecz kogoś innego.

Na święta Bożego Narodzenia jako św. Mikołaj sprawił niespodzianki dla 82 rodzin. Do niektórych trafił osobiście, do innych - wysyłał paczki, bo adresy były spoza powiatu kartuskiego. - Buduje mnie to, że mi ludzie ufają, choć mnie nie znają osobiście - mówi z zadumą pan Jacek. ●

KULTURA

Ona cała jest muzyką...

Małgorzata Kuchtyk

muzyk, dyrygent

W roku 2015 świętowała 25-lecie pracy artystycznej i 20-lecie pracy w Kartuskim Centrum Kultury.

Ukończyła dyrygenturę chóralną na Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku, Podyplomowe Studium Chórmistrzowskie oraz Podyplomowe Studium Emisji Głosu w Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Jest wykładowcą Gdańskiej Akademii, pracuje w katedrze jazzu i muzyki estradowej. Małgorzata Kuchtyk prowadzi cztery chóry: Kakofonię, Cartusie, Grupę Dobrego Brzmienia i Chór Przyjaciół Ekolanu. Wspólnie z zespołami wydała łącznie osiem albumów i zdobyła mnóstwo nagród.

Gdy została zwyciężczynią plebiscytu, była szczerze zaskoczona. Tym bardziej, że jak mówi, nie ufa takim głosowaniom. - Zbyt często to osoby nomino-



FOT. J. STEFANOWSKA

- O planach i wyzwaniach nie lubię mówić, by nie zapeszyć

wane wysyłają na siebie głosy - mówi laureatka. - Nie śledziłam wyników plebiscytu na bieżąco i przyznam, że byłam bardzo poruszona tym, że położyłam się spać jako Małgorzata Kuchtyk, a obudziłam się jako „osobowość” - śmieje się.

W tej chwili, po długim i wyczerpującym okresie świątecznym, kiedy występowała z chórami w koncertach bożonarodzeniowych, pracuje już nad kolejnymi. Będą oczywiście nawiązywać do tematyki wielkopostnej. Kolejny koncert, który również

planowany jest na ten rok, to zupełnie inne klimaty, zdecydowanie rozrywkowe. Pracuje nad nim z członkami sekcji chóru i sekcji emisji głosu Kartuskiego Centrum Kultury. Będzie to również koncert otwarty, gdzie każdy będzie mógł przyjść i posłuchać, jak utalentowana jest kartuska młodzież.

Ubiegłoroczny koncert z okazji czterdziestu lat pracy artystycznej Małgorzaty Kuchtyk, zgromadził tłum melomanów oraz wiernych przyjaciół i fanów jej dorobku. Jak mówili niektórzy po koncercie, przyjemnością jest samo patrzeć na dyrygentkę i to nie tylko z powodu jej niewątpliwie urody.

- Pani Małgorzata cała jest muzyką. Na jej twarzy widać wszystkie emocje, każdą frazę muzyczną - mówił jeden ze słuchaczy.

O planach i wyzwaniach, które przed sobą stawia, nie lubi mówić, żeby nie zapeszyć. Jest szczęśliwa, że tyle osób oddało na nią głosy, więc z ten sposób jej 25-letnią pracę artystyczną. ●

BIZNES

Otwiera wiele drzwi

Stanisław Lamczyk

poseł na Sejm RP

Odkąd został posłem, konsekwentnie dążył do przywrócenia połączeń kolejowych na linii Kartuzy - Trójmiasto. 1 października 2015 r. w ramach Pomorskiej Kolei Metropolitalnej z Kartuz wyjechał pierwszy pociąg do Gdańska.

Jako poseł wspiera samorządy powiatu kartuskiego, m.in. pomagając w pokonywaniu wy-mogów proceduralnych i pozyskiwaniu dofinansowań na realizację inwestycji. Jak mówią samorządowcy, to poseł Lamczyk otwiera im drzwi do ministerstw i wielu instytucji, które są decydentami w przyznawaniu pozabudżetowych środków. Kilka lat temu zaangażował się w sprawę budowy obwodnicy Kartuz, urzędu skarbowego czy kartuskiego sądu. Wszystkie zostały zrealizowane, bądź są w trakcie realizacji. Ostatnio działa na rzecz budowy Stacjonarnego Hospicjum w Kartuzach.



FOT. J. STEFANOWSKA

- Wynik głosowania uznaję za akt poparcia dla PKM

Wynik głosowania przyjął z zadowoleniem, twierdząc, że to głosy dla Pomorskiej Kolei Metropolitalnej i jej przedłużenia do Kartuz, nie dla niego. Jak mówi, w czasach ostrej nagonki na PO, trudno oceniać politykę tej partii i wysyłać na niego SMS-y poparcia. Jeśli chodzi o rozwój kolei na Pomorzu i Kaszubach, nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Zapowiada elektryfikację kolei, również z przedłużeniem na Kaszuby, budowę drugiej nitki obecnej PKM, a także wydłużenie PKM z Kartuz przez

Sierakowice do Lęborka. To jeszcze nie wszystko. Prawdopodobnie najpierw rozpocznie się remont odcinka Kartuzy - Somonino. Wszystko to w związku z planowaną bezpośrednią linią kolejową Kartuzy - Kościerzyna przez Somonino, na którą mieszkańcy obu miast również czekają od lat. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to - zdaniem posła - za dwa lata powinniśmy wsiąść w Kartuzach do pociągu jadącego do samej Kościerzyny.

Stanisław Lamczyk mieszka w Somoninie wraz z żoną Marią (z wykształcenia ekonomista). Ma trójkę dzieci: Annę, Macieja i Aleksandrę. Jak mówi, rodzina jest dla niego wsparciem, dzięki niej ma motywację i siłę do działania. Uważa, że ważna w życiu jest aktywność fizyczna - kształtuje ducha, wzmacnia osobowość, uczy systematyczności. Czynnie uprawia sport: biega po lesie, uprawia jogę, chodzi na basen. Czyta książki o tematyce psychologicznej, chętnie ogląda polskie komedie. ●

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Każdy uśmiech to sukces

Bogumiła Rogowska
nauczycielka w SP w Górze

Uznanie Czytelników i przyznanie statuetki Osobowość Roku 2015 to doskonałe podsumowanie trzydziestoletniej pracy Bogumiły Rogowskiej. Z zawodu jest nauczycielką, z wyboru - społecznikiem. Jak przyznaje, zaszczytny tytuł jest dla niej dużym niespodzianką.

- Chciałabym bardzo podziękować wszystkim Czytelnikom, którzy na mnie głosowali - mówi Bogumiła Rogowska. - Czuję się wyróżniona już samą nominacją, zwycięstwo jest tym bardziej zaskoczeniem i radością.

Od początku swej działalności zawodowej pani Bogumiła angażowała się w pracę, najpierw z dziećmi i młodzieżą, a od około 15 lat chętnie organizuje także spotkania i imprezy dla lokalnej społeczności. Dzień Kobiet, Dzień Seniora, andrzejkę, zabawy karnawałowe czy festyny, to tylko niektóre z nich. Jak przyznaje, praca w szkole



FOT. EDYTA OKONIEWSKA

- Carving to moja pasja. Marzy mi się podróż do Tajlandii

zdecydowanie ułatwia to zadanie.

- Moja działalność składa się z małych sukcesów, a największą satysfakcją dają mi uśmiechy uczestników spotkań czy to dzieci w szpitalu, seniorów, czy też rodziców - mówi laureatka. - Niezmiennie się cieszę, gdy kolejne osoby zgłaszają chęć uczestnictwa w różnych przedsięwzięciach. Dla mnie bardzo ważne jest to, że każdy mój pomysł spotyka się z aprobatą dyrektora szkoły, w której pracuję, a koleżanki i koledzy chętnie pomagają. Wspierają mnie rów-

nież sołectwa i gmina Stara Kiszewa oraz księża.

W pracy społecznej trzeba się wykazać wieloma umiejętnościami, także z zakresu finansów.

- Najtrudniejsze jest pozyskanie pieniędzy - przyznaje Bogumiła Rogowska. - Bywa, że wiele osób pracuje, by zebrać potrzebne pieniądze, np. wspólnie pieczemy pierniki, kolędujemy, a zdolne panie szyją stroje do przedstawień.

Pani Bogumiła od niedawna pasjonuje się Carvingiem. To jej sposób na relaks.

- Chciałabym opanować tę sztukę na takim poziomie, by dorównać mojemu nauczycielowi, Grzegorzowi Gniechowi-mówi. - Marzy mi się podróż do Tajlandii, która jest kolebką Carvingu. W wolnych chwilach rzeźbię w arbuzach i melonach, a potem obdarowuję nimi przyjaciół i znajomych. Bardzo też lubię oglądać programy kulinarne, a przepisy na ciasta sprawdzam we własnej kuchni. ●

(EDA)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Jesteśmy ciekawi świata

Elżbieta Brzezińska
przewodnicząca Koła PZERI

Życie na emeryturze może być fascynujące i pełne niezwykłych wydarzeń. Niemal każdego dnia swoim przykładem udowadnia to Elżbieta Brzezińska, przewodnicząca Koła Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Wielkim Kłinczu.

- Mój największy sukces to wyzwolenie w seniorach wiary w swoje możliwości, ciekawości świata, np. podczas 40 wycieczek poznaliśmy prawie całą Polskę oraz Pragę, Lwów, Berlin, Poczdam, polecieliśmy do Londynu - wylicza Elżbieta Brzezińska. - Zorganizowaliśmy osiem spartakiad dla seniorów z całego powiatu. Jesteśmy dumni z naszej orkiestry „Cztery Asy” i z zespołu wokalnego. Udało mi się zintegrować pokolenia seniorów i młodych w świetlicy pokoleń, a także stworzyć klimat współpracy z władzami gminy Kościerzyna. Największą satysfakcję



FOT. ARCH. PRYWATNE

- Udało mi się zintegrować pokolenia seniorów i młodych

sprawia mi zaufanie, życzliwość i aktywność seniorów. Dla nas ciekawe i radosne życie zaczyna się na emeryturze.

Pani Elżbieta przyznaje, że jej marzeniem jest, by seniorzy, szczególnie z obszarów wiejskich, nie byli traktowani jako ludzie gorszej kategorii, by nie musieli walczyć z wykluczeniem ze względu na wiek i sprawność. Dlatego też dba o atrakcje, które mogłyby urozmaicić wolne chwile mieszkańców.

- W tym roku planujemy atrakcyjne wycieczki, IX spar-

takiadę seniorów o puchar Wójta Gminy Kościerzyna oraz wiele imprez integracyjnych - dodaje Elżbieta Brzezińska. - Chciałabym je w pełni zrealizować.

Emeryci nie boją się nowych wyzwań. Prowadzą bloga, który cieszy się sporą popularnością.

- W dobie internetu i powszechnej cyfryzacji blog prowadzony przez sekretarza koła, najszybciej dociera z informacją do naszych członków, sympatyków w kraju i zagranicą - mówi Elżbieta Brzezińska. - Jest on kopalnią praktycznych wskazówek, źródłem wiedzy o wszystkim, m.in. o waloryzacji emerytur, bezpłatnych poradach prawnych itp. Choć dojrzałym wiekiem, nie zostajemy w tyle za pokoleniem wnuków. Internet nie ma przed nami tajemnic.

Zwycięzcy serdecznie dziękują wszystkim, którzy docenili jej 10-letnią działalność na rzecz seniorów i oddali na nią głos w plebiscycie. ●

(EDA)

KULTURA

Mam jeszcze wiele planów

Szymon Sutor
kompozytor, dyrygent

Jest laureatem międzynarodowego konkursu kompozytorskiego im. Krzysztofa Komedy, twórcą muzycznej mszy ku czci Matki Boskiej Kościerskiej. Studiował w Akademii Muzycznej w Gdańsku. Jego muzyczne zdolności można było podziwiać podczas koncertów, które były dla uczestników prawdziwą muzyczną ucztą. Jak przyznaje, nie spodziewał się wygranej w plebiscycie.

- Mówiąc więcej, nie spodziewałem się nawet nominacji do tej nagrody, ale to szalenie miłe zaskoczenie, za co dziękuję! - mówi Szymon Sutor.

Jak się okazuje, Szymon już jako siedmiolatek zaczął uczęszczać na lekcje gry na fortepianie. Tak narodziła się jego wielka, muzyczna pasja.

- Zazwyczaj inspirujemy się idolami, ludźmi doskonałymi w swej dziedzinie - mówi Szymon Sutor. - Można w ten spo-



FOT. ARCHIWUM

- Cieszy mnie możliwość współpracy z wybitnymi muzykami

sób wyciągać same najszlachetniejsze cechy i umiejętności oraz wykorzystywać je w swojej pracy. Mam to szczęście, że mogę namacalnie inspirować się wielkimi artystami, zarówno muzyki jazzowej, jak i klasycznej czerpiąc od nich wiedzę i wykorzystywać ich doświadczenia. Oczywiście bliscy, rodzina niejednokrotnie dają mnóstwo inspiracji, nie jest jednak tak, że inspirujemy się jedną osobą. W takim wypadku prawdopodobnie bylibyśmy przewidywalni i schematyczni,

co uważam, artyście nie sprzyja.

W 2015 roku Szymon Sutor zdobył II nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim im. K. Komedy i znalazł się jako jedyny Polak wśród kompozytorów z Ameryki oraz Niemiec.

- Równie wielkim dla mnie sukcesem jest możliwość współpracy z najwybitniejszymi muzykami młodego pokolenia z całej Polski - mówi Szymon.

Choć ma na swoim koncie wiele sukcesów, nie zamierza na tym poprzestać. Ma jeszcze wiele planów.

- Najczęściej marzeniem każdego muzyka jest wydanie jak największej liczby udanych albumów i u mnie w tym wypadku jest podobnie - mówi. - Bardzo chciałbym nagrać moje projekty i wydać tak, aby jak największa liczba ludzi mogła poznać moją twórczość. Oczywiście, coraz więcej koncertów i nieustanny rozwój oraz praca z najlepszymi. ● (SURA)

BIZNES

Podążyła za głosem serca

Aldona Mielewczyk
właścicielka firmy „Bajlandia”

Z wykształcenia jest architektem zieleni oraz ekonomistką. Nie znalazła jednak satysfakcji i spełnienia w wyuczonych zawodach i podążyła za głosem serca. Ukończyła wiele kursów i szkoleń z zakresu animacji i czasu wolnego, organizacji imprez okolicznościowych, jak i liczne warsztaty wdzirejów. Jest również członkinią Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów „Klanza”. Dzięki swoim działaniom udowadnia, że zawsze można zmienić swoje życie i łączyć pracę z pasją. Dziś z powodzeniem prowadzi firmę „Bajlandia”. Praca daje jej mnóstwo satysfakcji i radości.

- Przygoda z „Bajlandią” zaczęła się od urodzin moich dzieci - mówi Aldona Mielewczyk. - Co roku z niecierpliwością czekałam na te święta. Uwielbiałam wymyślać dla nich różne zabawy, konkursy i tańce. Gościom tak bardzo



FOT. ARCHIWUM

- Sukces to uśmiechy dzieci i rodziców. Inspirację czerpię od dzieci

podobały się uroczystości moich córek, że zaczęły prosić mnie o poprowadzenie urodzin również dla nich. Po pewnym czasie, gdy próśb tych było coraz więcej, postanowiłam zająć się tym zawodowo.

Pani Aldona zaczęła wówczas jeździć na różne szkolenia i warsztaty z animacji czasu wolnego. Nauczyła się prowadzić i organizować również duże eventy typu pikniki, festyny, bale, imprezy firmowe itp. W 2012 roku otrzymała z Powiatowego Urzędu Pracy

w Kościerzynie dofinansowanie na podjęcie działalności gospodarczej.

- To pozwoliło mi wzbogacić mój warsztat pracy - mówi pani Aldona. - Dzięki otrzymanym środkom finansowym zakupiłam pierwsze pomoce animacyjno-edukacyjne. Od tamtej pory z wielokrotnością ilość pomocy animacyjnych, dzięki którym eventy, które prowadzę, są atrakcyjniejsze. Inspirację czerpię od dzieci. Lubię je obserwować i odgadywać, co sprawia im radość. Pomysły czerpię również z popularnych bajek, co pozwala mi z łatwością wcielić się w rolę różnych bajkowych postaci oraz tworzyć ciekawe scenariusze zabaw.

Pani Aldona ma jeszcze wiele pomysłów, planów i marzeń. Myśli o dalszym rozwoju firmy w Polsce i zagranicą.

- Praca to moja pasja, w której cenę sobie nade wszystko profesjonalizm - dodaje Aldona Mielewczyk. ●

(SURA)

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Pokazać uczniom świat

Zofia Cieślakowska,
nauczycielka w SP 6 w Kwidzynie

Walka o tytuł Osobowości Powiatu Kwidzyńskiego w kategorii Samorząd i Społeczność lokalna toczyła się do ostatnich godzin. Ostatecznie zwyciężyła Zofia Cieślakowska, wielokrotnie nagradzana nauczycielka nauczania początkowego w Szkole Podstawowej nr 6 w Kwidzynie.

- Nie zabiegam o rozgłos i poklask. Staram się tylko wykonywać swoje obowiązki zawodowe najlepiej jak potrafię, a swoim uczniom pokazywać świat w różnych odsłonach i uczyć ich kreatywności, a że moja praca jest doceniana, jest to po prostu bardzo miłe - mówi skromnie laureatka naszego plebiscytu.

Jej zwycięstwo nie jest dziełem przypadku, bo to właśnie dzięki niej i jej uczniom zawdzięczamy dwukrotną wizytę Planety Energii w naszym mieście. W ubiegłym roku mobilne energetyczne miasteczko



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zofia Cieślakowska to ceniony i lubiany pedagog

na dwa dni zaparkowało na Placu JP II. Za sprawą pani Zofii i jej uczniów planeta gościła w Kwidzynie również w 2011 roku.

Spora liczba głosów w plebiscyście też nie powinna dziwić, bo jest lubiana przez uczniów i rodziców, a także ceniona w środowisku nauczycielskim. Świadczy o tym nie tylko plebiscyt na Osobowość Roku 2015, ale i tytuł Wychowawca Roku na Pomorzu, w plebiscyście organizowanym przez „Dziennik Bałtycki”, który zdobyła w 2010 roku oraz podobny laur w plebiscyście na szczeblu powiatu

organizowanym kilka lat później. Do tego imponuje licznymi aktywnościami. W kwidzyńskiej SP 6 prowadzi aż trzy koła zainteresowań: teatralne, „Sprawne ręce” oraz koło przyrodniczo-regionalne. Z dziećmi pracuje już od 30 lat.

- Jako bardzo młoda i jeszcze niedoświadczona nauczycielka byłam propagatorką nauczania zintegrowanego i oceny opisowej w kwidzyńskich podstawówkach. Wydaje mi się, że można nazwać to sukcesem, ale powinniśmy ocenić to inni. Natomiast każde, nawet najmniejsze niepowodzenie uczniów uważam za swoją osobistą porażkę. Rozpiera mnie dum, gdy byli uczniowie posyłając swoje dzieci do szkoły powierzają je mnie - mówi.

O planach na przyszłość również wypowiada się skromnie.

- Jako nauczycielka z długoletnim stażem chciałabym swoim doświadczeniem zawodowym dzielić się z młodymi pedagogami - podsumowuje Zofia Cieślakowska. ● (RAV)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Nie cierpię nudy!

Lidia Dyksa,
szefowa sztabu WOŚP w Kwidzynie

Bez niej trudno byłoby sobie wyobrazić kwidzyński sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tytuł Osobowości Roku 2015 w powiecie kwidzyńskim, w kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna, zdobyła Lidia Dyksa.

Jak sama przyznaje, dziś już nie za bardzo pamięta, w jakich okolicznościach na dobre „wsiała” w Orkiestrę.

- Granie Wielkiej Orkiestry trwa tyle, ile lat ma mój syn i tyle lat jestem sercem z tą organizacją. Organizacyjnie i aktywnie zaczęło się ciut później, w 1998 roku - czyli 18 lat temu - tłumaczy laureatka naszego plebiscytu.

A dziewięć lat temu jej przygoda z WOŚP nabrała jeszcze innego znaczenia, bo wtedy została szefową kwidzyńskiego sztabu.

- To z jednej strony gigantyczna odpowiedzialność, ale i cudowna satysfakcja z działań



FOT. ARCHIWUM KOSIŃSKI

Lidia Dyksa kwidzyńskim sztabem WOŚP kieruje od 9 lat

z nieprawdopodobnie zaangażowaną i pozytywnie nakręconą grupą ludzi - sztabowców, organizatorów, nauczycieli i wolontariuszy oddających swoje serca, swój czas, swoje umiejętności dla innych. Z młodzieżą, dla której ważne są idee za zupełną darmość - mówi.

Jak tłumaczy, sztab WOŚP to przygoda, która w Kwidzynie, ale i w wielu innych miejscach, trwa cały rok.

- Nie ma początku i nie ma końca, nie zamykamy się w momencie rozliczenia finałów. Jest potrzeba - organizujemy się

na maksa. Tak było na przykład niespełna rok temu, kiedy w marcu 2015 roku spłonął Dom Dziecka w Białochowie. Dotarł do nas sygnał i bez chwili wahania ruszyła błyskawiczna pomoc. To także „Historia Misia: - Nie bij mnie, kochaj mnie” w kwietniu 2014 roku, kiedy wspólnie z WOŚP daliśmy wyraz sprzeciwu wobec przemocy, której ofiarami padają dzieci. To także lipiec 2010 roku i błyskawicznie zorganizowana akcja WOŚP „Stop Powodziom” - zbieraliśmy wówczas pieniądze na sprzęt dla OSP walczących z falą powodzi w Polsce - wylicza.

A pytana o marzenia odpowiada bez wahania: - Mieć zdrowie i siłę w każdej postaci! Mieć dużo do zrobienia! Nie cierpię nudy i nawet nie chcę o niej myśleć. WOŚP niech gra do końca świata i jeden dzień dłużej i póki starczy sił, będę grała sobą, a jak już ich zabraknie - duchowo zawsze!

I tego właśnie życzymy jej i wszystkim, którzy z nią współpracują. ● (RAV)

KULTURA

Reżyser i zapalony biegacz

Jerzy Majda,
szef Grupy Teatralnej Jerzego Majdy

Kulturalna Osobowość Roku 2015 w powiecie kwidzyńskim, to reżyser i scenarzysta Grupy Teatralnej Jerzego Majdy.

Jego grupa złożona z aktorów-amatorów powstała w 2004 roku. Ma na swoim koncie takie widowiska słowno-muzyczne, jak „Augustowskie Noce”, „Piknik Pod Gwiazdami”, „Zjazd Absolwentów” oraz „Rocznica ślubu”. Co ciekawe, ten ostatni jak mówi Majda, „idzie na rekord”.

- „Rocznica ślubu” ustanowimy rekord i przekroczymy liczbę 30 występów - przyznaje z uśmiechem.

Najnowszy spektakl, który premierę miał w 2015 roku, nosi tytuł „Sanatorium Pod Amorkiem”. Już wkrótce powinniśmy zobaczyć jednak kolejną sztukę. Grupa pracuje także nad pięcią rewią wokarno-taneczną. Od listopada trwają próby 15-osobowego zespołu. - Trudno powie-



FOT. RAFAŁ CYBULSKI

Jerzy Majda co roku bierze udział m.in. w Biegu Papiernika

dzieć, kiedy widowisko zaprezentujemy, bo pracy przed nami jeszcze wiele, ale termin czerwcowy jest prawdopodobny - wyjaśnia Jerzy Majda.

Nowy spektakl grupy, nad którego scenariuszem Majda pracuje, zobaczyć będzie można najprawdopodobniej wczesną jesienią. Fabuła to jednak ścisła tajemnica.

- Nawet dla aktorów, którzy już niecierpliwie przebiegają nogami w oczekiwaniu na rozpoczęcie prób - przyznaje. Majda to nie tylko twórca teatralny, ale

także biegacz. Spotkać go można choćby na trasie Kwidzyńskiego Biegu Papiernika. W tegorocznym również pobiegnie i zachęca do tego wszystkich innych. A najbardziej tych, którzy w Papierniku chcieliby wystartować pod szyldem GTJM. Gorąco namawiają do tego też pozostali członkowie grupy.

- Naszym celem i marzeniem jest stworzenie grupy biegowej z osób, które chciałyby pobiec, ale mają opory. Ten wspólny bieg, to ma być zabawa, relaks, przyjemność i rekreacja, a nie gonitwa za rekordami, życiówkami i udawanie twardzieli - piszą na swoim Facebooku.

Co ciekawe, wszyscy uczestnicy biegu, którzy wystartują w barwach GTJM, będą...powiązani ze sobą taśmą.

- Zastosujemy zasadę stada bizonów: poruszamy się tempem najwolniejszego osobnika. Nikt się nie wyrwie do przodu i nikogo nie zostawimy z tyłu. A jeśli nie zmieścimy się w dwóch godzinach, to będzie jeszcze śmieszniej i ciekawiej. ● (AK)

BIZNES

Każdy dzień jest inny

Aneta Szymańska,
szefowa kwidzyńskiej Strefy Paczki DPD

Kwidzyńska strefa paczki DPD, którą kieruje Aneta Szymańska, zwyciężczyni biznesowej kategorii naszego plebiscytu, to jedna z ponad 400 takich lokalizacji na terenie całego kraju.

Strefa Paczki to punkt, w którym klienci sieci DPD mogą nadać przesyłkę.

- Najciekawsze w mojej pracy jest to, że każdy dzień jest inny, każdy przynosi nowe wyzwania - mówi Aneta Szymańska. - Spotykam na swojej drodze przeróżne osobowości, sytuacje, zdarzenia. Uwielbiam kontakt z ludźmi, każdego klienta traktuję indywidualnie, każdy jest dla mnie jedyny i wyjątkowy.

Szymańska podkreśla, że praca kuriera to bardzo odpowiedzialne zadanie.

- Wiadomo, że taksówkarz też musi być dobrym kierowcą i znać topografię miasta, choć w razie czego teraz już każdy ma nawigację. W „kurierce” topo-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- To miłe zostać docenionym - mówi Aneta Szymańska

grafia jest niezbędna, dla kuriera to podstawa. To tak, gdyby dać rano taksówkarzowi listę 100 klientów do przewiezienia z różnych miejsc i w różne miejsca,

a na zrobienie tego określić taki czas, że będzie w stanie zdążyć tylko wtedy, jeśli żadne przypadki losowe nie spowodują opóźnień i jeśli ułoży w głowie trasę pokonując jak najmniej kilometrów - wyjaśnia Szymańska.

Codziennie rano kurierzy meldują się w oddziale i zabierają odpowiednio posegregowane wedle rejonów paczki.

- Kurier ładuje przesyłki do samochodu w kolejności dostarczania, żeby nie musiał ich potem szukać. Układa w głowie plan trasy i jedzie na swój rejon - wyjaśnia.

Kurierzy pracują na terenie miasta lub poza nim.

- Ci jeżdżący po mieście mają niewiele kilometrów rejonu, ich obszar obejmuje jakąś część miasta, kilka dzielnic. Ale robią co chwilę przystanki i dużo się nabitają. W ciągu dnia pokonują średnio do 150 km - informuje szefowa kwidzyńskiej Strefy Paczki DPD.

Pani Aneta przyznaje, że w swojej pracy może liczyć na wyrozumiałość przełożonych. - Mam w nich wsparcie. Promują mnie, stawiają na młodych. Są otwarci na różnego rodzaju nowe wyzwania i pomysły, co w mojej pracy jest bardzo ważne. Nie podcinają mi skrzydeł, wręcz przeciwnie - moje pomysły powielają dalej. Czuję się doceniona, wspierana, budząc się rano mam chęć iść do pracy i siłę na nowe wyzwania. ● (AK)

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Będę nadal pracować

Arkadiusz Mielewczyk
inicjator stworzenia Budżetu Obywatelskiego

Menadżer w branży budowlanej. Przez kilka lat pracował w samorządzie lokalnym na samodzielnym stanowisku ds. inwestycji, zamówień publicznych i infrastruktury komunalnej. Obecnie zarządza kontraktami budowlanymi w jednej z pomorskich firm. Uwielbia wędkarstwo morskie i grę na instrumentach klawiszowych. Żonaty. Dwoje dzieci: córka Michasia i syn Beniamin.

- Pomysł wprowadzenia w Lęborku „Budżetu Obywatelskiego” był efektem braku realizacji budowy oświetlenia drogowego ulicy, przy której mieszkam - wspomina Arkadiusz Mielewczyk. Zmęczony kierowaniem pisemnych wniosków do Urzędu Miejskiego w Lęborku o budowę infrastruktury przez siedem lat w 2013 r. opracował i przekazał grupie radnych miejskich projekt uchwały dotyczący utworzenia w Lęborku „Budżetu Obywatelskiego”. W roku 2014



Arkadiusz Mielewczyk zapowiada, że to nie koniec jego działań

na sesji nadzwyczajnej po czterogodzinnej debacie radni podjęli uchwałę i Budżet Obywatelski w Lęborku wszedł w życie. Zakłada on coroczne wydzielanie z budżetu miasta miliona złotych na zadania zgłaszane przez lęborczan. Od 2014 r. w dwóch edycjach lęborzanie zgłosili 80 projektów o łącznej wartości ponad 10 mln zł, z czego do realizacji przeszło 14 pomysłów. - Pomysł utworzenia w Lęborku „Budżetu Obywatelskiego” spotkał się z dużym zainteresowaniem mieszkańców i w efekcie działalności społecznej wraz z radnym

Włodzimierzem Klatą i obecnym prezesem jednego z klubów sportowych Markiem Piotrowskim założyliśmy stowarzyszenie „Lęborski Budżet Obywatelski”, którego głównym celem jest budowanie aktywnego społeczeństwa obywatelskiego umiającego skutecznie i odpowiedzialnie współdecydować o sprawach lokalnych - mówi. - Zdziwiłem kiedy otrzymałem informację od redakcji „DB” o zgłoszeniu mnie do plebiscytu. Jestem zaskoczony wynikiem plebiscytu, gdyż nie spodziewałem się, że mieszkańcy docenią moją działalność na rzecz lokalnej społeczności w taki sposób. Bardzo dziękuję wszystkim lęborczanom, mieszkańcom sąsiednich gmin, a nawet powiatów, którzy na mnie wysłali SMS-y. Bardzo dziękuję również członkom i sympatykom stowarzyszenia „Lęborski Budżet Obywatelski”, rodzinie, kolegom, koleżankom, znajomym za okazane wsparcie. Wygrana w plebiscycie zobowiązuje. Zamierzam nadal społecznie pracować dla dobra lęborczan. ● (EL)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Serce i zapał do działania

Andrzej Syldatk
prezes i sponsor drużyny piłkarskiej Anioły Garczegorze

Nie proboszcz Sanktuarium św. Jakuba Ap. w Lęborku, nie przewodniczący Rady Powiatu, dyrektor szkoły i trener piłkarzy Pogoni Lębork w jednej osobie, ale Andrzej Syldatk z podlęborskiej wsi Garczegorze został wybrany Osobowością Roku powiatu lęborskiego w tej kategorii. Kim jest bohater naszej opowieści i czym zasłużył sobie na takie wyróżnienie?

Rocznik 1972. Mieszkaniec Garczegorza od urodzenia. Prywatny przedsiębiorca, właściciel firmy usługowo-handlowej, w której daje pracę w porywach nawet kilkunastu osobom, rolnik indywidualny. Prywatnie mąż Beaty i ojciec Konrada, Zuzanny, Adriana i Alicji. Pasjonat piłki nożnej. Lokalny patriota swojej małej ojczyzny.

Odnosił sukces w biznesie, którym potrafi się dzielić. Dla społeczności lokalnej współorganizuje festyny, parafady, złoty pojazdów militarnych.



- Wygrana jest ogromnym dowodem wdzięczności - mówi Syldatk

- Jestem bardzo związany z miejscem, w którym mieszkam. Spędziłem tu najlepsze lata życia i chciałbym, aby w dalszym ciągu, choćby małymi krokami, wszystko wokół rozwijało się, a ludziom żyło się lepiej. Staram się ożywić otoczenie przez współorganizowanie różnego rodzaju imprez lokalnych. Robię to głównie z myślą o ludziach. Ich uśmiech i zadowolenie jest wystarczającą zapłatą za mój wkład w rynek lokalny.

W tę aktywność wpisuje się także założenie i prowadzenie jako prezes i sponsor piłkarskiej

drużyny Aniołów, która zajmując w ub.r. 4 miejsce w IV lidze odniosła historyczny sukces.

- Klub piłkarski to moja pasja. Oczywiście niesie to za sobą pochodne korzyści, chociażby kwestię promocji regionu. To co robię, traktuję jako misję społeczną. Dużą satysfakcję daje mi również fakt, że młodzi ludzie spędzają aktywnie czas na świeżym powietrzu, zamiast w domu, przed komputerem.

To w skali makro, bo nie mniej istotne jest wsparcie i pomoc, jakiej udziela ludziom ze swojej społeczności, którzy takiej potrzebują. - Głównym powodem pomocy, jaką staram się udzielać jest zwyczajnie potrzeba ludzka. Lubię pomagać i pomagam, ale nie chcę się tym chwalić. Jak mnie ktoś poprosi, staram się nie odmawiać, czasami nie potrafię. Trzeba się dzielić, choć czasami się na tym sparzyłem. Nie przelewam pieniędzy na akcje charytatywne, stowarzyszenia, bo zbyt wielu jest potrzebujących wokół nas. Lepiej rozejrzeć się w swoim otoczeniu, wśród sąsiadów. ●

MARCIN KAPELA

KULTURA

Nie mam zamiaru zwalniać

Władysław Labuda
podróżnik z Mostów

Wspomina, że o swojej nominacji do naszego plebiscytu dowiedział się dość późno. - Był to chyba 20 stycznia. Byłem wtedy w Laosie i oczywiście nie spodziewałem się jej. Moja siostra Ania umieściła na moim Facebooku informację o konkursie. Wtedy się zaczęło... - opowiada Władysław Labuda, lęborezanin, który w trzy lata objechał świat. - Wróciłem do Polski po trzech latach tułaczki po świecie. Wróciłem do domu po najdłuższej podróży życia. Wróciłem, ponieważ zawsze wyjeżdżam, żeby wrócić. Nie mogę powiedzieć, żeby rok 2015 był przełomowy. Owszem, był to rok wielu sukcesów, jednak był to efekt kilkuletniej pracy i poświęceń w realizacji marzeń. W 2015 odwiedziłem kilkadziesiąt kolejnych krajów, napisałem książkę, jeden z moich filmów „Nomadzi” wygrał główną nagrodę Strzeleckiego, nagrałem serię



Władysław Labuda mówi, że zawsze trzeba mieć gdzie wrócić

programów o najpiękniejszych miejscach w Polsce, odbyłem kilkadziesiąt spotkań z kilkudziesięcioma tysiącami osób (w tym w Bibliotece Miejskiej w Lęborku). Opowiadałem o moich przygodach i jak ważne jest poszerzanie horyzontów. Złapałem wiatr w skrzydła i nie mam zamiaru zwalniać. To piękne uczucie.

Choć podróżuje po całym świecie, to podkreśla, że zawsze wraca do jednego miejsca.

- Zawsze powtarzam, że jeżeli chce się latać wysoko i daleko,

trzeba mieć stabilne i mocne korzenie. Jak tylko mam czas, wracam do domu do Mostów koło Lęborka. Zazwyczaj z dalekich podróży. Zmęczony z wielkim plecakiem wchodzę do domu, a tam mama już podgrzewa obiad. Dobrze mieć takie miejsce na Ziemi, gdzie zawsze można wrócić. Rodzice zawsze na mnie czekają z lekkim niedowierzaniem, gdzie ja znowu byłem.

Mówi, że aby podróżować po świecie wcale nie trzeba zrywać ze stabilizacją: - Nie ma nic gorszego w życiu niż spalone mosty. Nie po to się buduje, żeby potem coś zburzyć... Nieważne jaką podróż wybierzemy i na jak długo - możemy być z siebie dumni. Podróże są piękne, rozwijają, jak żadna inna rzecz na tym świecie, wyjeżdżamy i widzimy inny świat, innych ludzi, inne obyczaje, a nasz horyzont poszerza się jak nigdy. Korzystamy z tego. Jeżeli nie mamy wielkich środków na podróż, pozostaje mi zaproponować przeczytanie mojej książki „Jak podróżować za darmo”. ● (EL)

BIZNES

To sukces całej firmy

E. C. Lehmann-Bärenklau
prezes i Dyrektor Naczelny Farm Frites

Chociaż jest Niemcem, to od ponad 20 lat mieszka w Polsce. Jest absolwentem ekonomii na uniwersytetach w Monachium i Hamburgu. W przeszłości zarządzał takim firmami jak: Pan African Airlines, Air Togo, Jaybel Nichimo oraz Mitsubishi International. Ma trzech dorosłych już synów: Constantina, Maksymiliana i Davida.

- Nie mam zbyt wiele wolnego czasu, ale lubię grać w golfa, czytać, podróżować. Lubię też dobrą kuchnię - mówi o sobie. - Farm Frites Poland zarządzam od samego początku. Byłem nawet jedną z osób, które na początku lat 90. wyszły z pomysłem wybudowania fabryki frytek w Polsce. Wybraliśmy Lębork, bo to miasto zaoferowało nam możliwość rozpoczęcia działalności. Fabrykę otworzyliśmy w 1994 roku. W ciągu 20 lat zwiększyliśmy wydajność produkcji z 40 000 do 100 000



E. C. Lehmann-Bärenklau jest szefem wymagającym

ton, zwiększyliśmy liczbę pracowników z 80 do ponad 200, otworzyliśmy dwie nowe linie produkcyjne: placków i płatków, rozwijaliśmy współpracę z McDonald's, aby dojść do liczby 1000 zaopatrywanych restauracji w 12 krajach...

Jego pracownicy wiedzą, że jest szefem wymagającym i konsekwentnym w realizacji celów, ale także życzliwym i tolerancyjnym. Przez te wszystkie lata dobro pracowników było na liście jego priorytetów. Za swój osobisty sukces uważa fakt, że ponad

60% osób pracuje w FFP od ponad 10 lat i że zdecydowana większość pracowników lubi atmosferę panującą w firmie i czuje stabilność zatrudnienia. - Jestem bardzo dumny z wygranej w kategorii Biznes w plebiscycie Osobowość Roku powiatu lęborskiego. To naprawdę wiele znaczy dla mnie, ale jak myślę, również dla pracowników Farm Frites Poland - opowiada. - Przez ponad 20 lat ciężko pracowałem, aby stworzyć firmę sukcesu: otwartą na nowe pomysły, nowe technologie, ale także na potrzeby ludzi. I nie byłoby to możliwe bez mojej załogi. Dlatego też uważam tę nagrodę nie tylko za swój sukces, ale również za sukces całej firmy. Wiele lat temu stworzyłem motto, które stało się misją firmy: „To, co robimy, robimy dobrze. To, co robimy dobrze, zapewne możemy robić jeszcze lepiej”. W zeszłym roku dodałem do tego słowo „razem”, aby podkreślić, że tylko wspólne działanie może przynieść dobry efekt - dodaje. ● (EL)

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Żołnierze na rzecz miasta

Leszek Błach

dowódca 22 BLT w Malborku

Płk pil. Leszek Błach należy do ścisłego grona najbardziej doświadczonych polskich pilotów. Przez większość swojej służby wojskowej związany z bazą w Malborku, od 3 listopada 2013 roku jako jej dowódca.

22 Bazę Lotnictwa Taktycznego nominowaliśmy w naszym plebiscycie za to, że żołnierze są otwarci na mieszkańców. W ubiegłym roku organizowali m.in. kilka biegów masowych, w tym charytatywne.

- Jesteśmy zaskoczeni i nominacją, i miejscem, ale miło, że ktoś widzi nas nie tylko jako ludzi w mundurach, lecz także integrujących się z mieszkańcami, działającymi na rzecz miasta - mówi płk pil. Leszek Błach.

Dowódca przypomina też o Klubie 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego, czyli w istocie ośrodku kulturalnym, tyle że działającym pod skrzydłami jednostki lotniczej. Na co dzień działają tu sekcje kulturalne, na zajęcia



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Płk pil. Leszek Błach stara się, by wojsko było blisko ludzi

których uczęszczają dzieci i młodzież z powiatu malborskiego. Tutaj trzeba przede wszystkim wymienić Zespół Pieśni i Tańca „Malbork”, który obchodzi 15-lecie istnienia, a jego członkowie należą do krajowej czołówki w tańcach polskich (ludowych).

Jak zapowiada dowódca bazy, żołnierzy w życiu miasta nie zabraknie również w 2016 roku. Na pewno odbędą się kolejne biegi z okazji Dnia Kobiet oraz święta lotnictwa. Ma też - po roku przerwy - powrócić Open Air Day, czyli Dzień Otwartego Lot-

niska. W poprzednich latach impreza odbywająca się na początku września przyciągała każdego roku ok. 15 tysięcy fanów samolotów z kilku województw.

Pułkownik Błach ma 48 lat. Absolwent Liceum Lotniczego w Dęblinie i tamtejszej Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej, którą ukończył w 1991 r. w stopniu podporucznika pilota i rozpoczął służbę w jednostce lotniczej w Malborku (wówczas 41 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego). Zajmował kolejno stanowiska: pilota klucza lotniczego, starszego pilota, dowódcy klucza lotniczego, szefa strzelania powietrznego oraz inspektora bezpieczeństwa lotów. W 2008 roku na trzy lata pożegnał się z macierzystą bazą, odbywając w tym czasie służbę w Świdwinie i Mińsku Mazowieckim. Do Malborka powrócił w 2011 roku.

Jest pilotem klasy mistrzowskiej z uprawnieniami do latania we wszystkich warunkach atmosferycznych. W powietrzu spędził grubo ponad 2500 godzin. ●

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Królowa dziecięcych serc

Agnieszka Cegielska

Fundacja Szkoła Otwartych Serc

Fundacja działa przy Szkole Podstawowej nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi im. UNICEF w Malborku i wspiera niepełnosprawne dzieci. Na czele organizacji stoi Dorota Ojdowska-Starzyk, nauczycielka „piątki”, ale pani prezes praktycznie od kilku lat powtarza, że „gdymy nie Agnieszka Cegielska...”. Telewizjom znana jako dziennikarka TVN, ale w Fundacji Szkoła Otwartych Serc - honorowa ambasadorka.

Dlatego Agnieszka Cegielską nominowaliśmy za bieżące, wieloletnie wspieranie Fundacji SOS, ale też za działania specjalne, a takim była pomoc przy wydaniu pod koniec ubiegłego roku książki „Bajki sercem pisane” wraz z płytą CD, na której czytają m.in. znani aktorzy.

- Ludzie są dobrzy, tylko czasami nie wiedzą, jak pomagać, i potrzebują impulsu. Ale chcą to robić, bo wiedzą, że otrzy-



FOT. ARCHIWUM „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Agnieszka Cegielska: - Znacznie lepiej jest dawać niż brać

mują dawkę energii, która działa jak narkotyk. Już dawno naukowo udowodniono, że znacznie lepiej jest dawać, niż brać - mawia Agnieszka Cegielska.

Sama jako coś oczywistego przyjmuje fakt, że wspiera malborską fundację, więc nie robi z tego „sensacji”. Po zakończeniu plebiscytu podziękowała za głosy, dodając, że to nie jest jej wyróżnienie, lecz wszystkich, którzy tworzą i wspierają Szkołę Otwartych Serc.

W ubiegłym roku pogodnyka TVN (notabene osoba o bar-

dzo pogodnym usposobieniu) otrzymała nawet Medal Komisji Edukacji Narodowej za wspieranie fundacji. To najwyższe odznaczenie nadawane za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania przez ministra edukacji narodowej.

- Medal otrzymują nie tylko nauczyciele, lecz również ci, którzy swoją pracą, zaangażowaniem, poświęceniem dla dzieci przyczynili się do zmiany ich życia na lepsze - wyjaśnia Dorota Ojdowska-Starzyk. - Serca, które Agnieszka od wielu lat oddaje podopiecznym fundacji, zmierzyć nie można... Każdy, kto śledzi losy naszych dzieci, wie, ile dobra otrzymują od naszej ambasadorki.

Dzięki jej staraniom udało się m.in. kupić sprzęt rehabilitacyjny, wyposażyć tzw. salę doświadczania świata w SP 5, kupić tablice interaktywne, stworzyć salę integracji sensorycznej - wszystko to za przeszło 100 tys. zł.

Dlatego w fundacji Agnieszka Cegielska nazywana jest królową dziecięcych serc. ●

KULTURA

Ich przestrzeń dla muzyki

Sławomir Olchowik

prezes SIK Makul@tura

Stowarzyszenie Inicjatyw Kulturalnych Makul@tura w Malborku istnieje siedem lat, ale poprzedni rok był dla jego członków bardzo ważny. Tchnęli życie w swój nowy projekt - Przestrzeń Aktywności Twórczej Makul@tura. Co prawda, zaczęła ona działać we wrześniu 2014 r., ale to w kolejnych 12 miesiącach nabrała rozpędu, stając się miejscem kulturalnych spotkań mieszkańców.

Głównym celem stowarzyszenia jest promowanie malborskich zespołów muzycznych i organizowanie dla mieszkańców koncertów zespołów ambitnych, o wysokich walorach artystycznych, ale niszowych, przez co niepopularnych. Przeszkodą w realizacji tego celu był brak stałego miejsca do organizacji imprez. Członkowie Makul@tura znaleźli jednak w centrum miasta zapomniany, niszczący bu-



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

- Cieszę się, że ktoś docenia to, co robimy - mówi Sławomir Olchowik

dynek. Wynajęli go od samorządu miejskiego i własnymi rękami, z pomocą przyjaciół, doprowadzili do stanu używalności. Problemów przy remoncie było całe mnóstwo, a najwięcej pracy pochłonęło położenie instalacji grzewczej. Nadal pewne rzeczy wymagają dopracowania.

- Dlatego do budżetu obywatelskiego Malborka złożyliśmy projekt dotyczący ocieplenia budynku, bo chcemy zmniejszyć koszty ogrzewania, oraz wygłuszenia sufitu, by popra-

wić warunki akustyczne - mówi Sławomir Olchowik.

Prezesa i jego przyjaciół ze stowarzyszenia cieszy nominacja i liczba otrzymanych głosów w naszym plebiscycie. Jak dodaje, to oznacza, że Makul@tura jest zauważalna i doceniana za to, co robi.

- Warto było stworzyć Przestrzeń Aktywności Twórczej, bo takiej sali w mieście brakowało. Sporo wysiłku, pracy i nakładów nas to kosztowało, ale dziś widać, że się opłacało - dodaje Sławomir Olchowik. - Przy czym nie skupiamy się tylko na koncertach, ale dużym zainteresowaniem cieszą się warsztaty dla dzieci, np. gry na gitarze czy taneczne. Nie zwalniamy tempa, a nawet chcemy jeszcze przyspieszyć. O

Obecnie w stowarzyszeniu czynnie działa 10 osób, ale dla nowych członków drzwi są otwarte. Gdyby ktoś chciał dołączyć, może zgłaszać się w PAT przy pl. Słowiańskim 17A albo na profilu Makul@tura na Facebooku. ●

BIZNES

Całe życie w spółdzielni

Zygmunt Przybyła

prezes „Społem” w Malborku

Pracę w „Społem” rozpoczął w 1971 roku, cały czas będąc albo dyrektorem albo prezesem malborskiego oddziału. Na fali transformacji w 1991 roku spółdzielnia spóżywców zmieniła się w Kupiecko-Wytwórczą Spółdzielnię Pracy „Społem”.

Obecnie działalność sprawadza się głównie do wynajmu nieruchomości innym podmiotom, a spośród nich najbardziej znany jest Spółdzielczy Dom Handlowy Jurand. Ale uchował się znany i lubiany Bar Puchatek, który obecnie stanowi własność spółdzielni. Właśnie przede wszystkim za Puchatka spółdzielnia otrzymała w ubiegłym roku Orła Agrobiznesu, nagrodę przyznaną firmom z branży rolnospożywczej i jej otoczenia, firmom handlowym, placówkom gastronomicznym oraz bankom działającym na rzecz agrobiznesu.



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Zygmunt Przybyła od 45 lat związany jest z malborskim „Społem”

- Nominację otrzymaliśmy we wrześniu w Warszawie, a potem musieliśmy przedstawić wyniki ekonomiczne kapitulę nagrody, odbyła się też wizytacja w naszym barze. Nawet nie wiedzieliśmy kiedy, ale wizytatorzy odwiedzili nas i najwyraźniej im smakowało - mówi Zygmunt Przybyła.

Puchatek to znak rozpoznawczy spółdzielni. W barze istniejącym od 1951 roku stołowały się całe pokolenia mieszkańców, ale chętnie zaglądają tu również turyści. Gdy w roku

2007 pojawiła się groźba wypowiedzenia umowy lokalu przez władze miasta, klienci głośno wyrażali swoje niezadowolenie. Puchatek, na szczęście dla bywalców, pozostał na swoim miejscu, a z czasem „Społem” kupiło nieruchomość od miasta. „Tu jest jak u babci” - mawiają klienci, a to dlatego, że Puchatek podaje tradycyjną kuchnię polską, a specjalizuje się w wyrobie pierogów domowych.

- Konkurencja na rynku restauracji w Malborku jest duża, ale nie narzekamy. Jesteśmy bardziej barem żywieniowym i nastawionym na starszego konsumenta, dlatego w menu można znaleźć pierogi, zupę pomidorową czy nawet bigos - wyjaśnia Zygmunt Przybyła.

Miejsce w plebiscycie prezes traktuje nie tylko jako wyróżnienie dla siebie i swoich pracowników.

- Ale ogólnie dla spółdzielców, bo obecnie spółdzielczość w Malborku została sprowadzona do małej roli - dodaje. ●



12 lutego 2016 r., Ratusz Staromiejski w Gdańsku. Wspólne zdjęcie zwycięzców plebiscytu „Dziennika Bałtycki

Dziennik Bałtycki



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

kiego" na Osobowość Roku 2015 na Pomorzu

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Dla miasta działamy razem

Jacek Michalski

burmistrz Nowego Dworu Gd.

Skromny, miły, wyważony z jednej strony oraz błyskotliwy i konsekwentny z drugiej - tak dawni uczniowie Zespołu Szkół nr 2 w Nowym Dworze Gdańskim mówią o swoim byłym dyrektorz, Jacku Michalskim. Jak oceniają go nowodworzanie? Świadczy o tym jego wyborcze wyniki.

Jacek Michalski porzucił nauczycielstwo i od 2010 r. jest burmistrzem Nowego Dworu Gd. Jesienią 2014 r. reelekcję wygrał w pierwszej turze. Redakcyjna kapituła nominowała Jacka Michalskiego do Plebiscytu Osobowość Roku, w kategorii Samorząd i Społeczność Lokalna, za politykę finansową, która pozwoliła opuścić żuławskiemu miastu grono największych samorządowych dłużników na Pomorzu. Obecnie finanse Nowego Dworu Gdańskiego są płynne i pozwalają remontować miejską i gminną infrastrukturę.



FOT. ARCHIWUM

- Znalazłem się w gronie wyjątkowych ludzi - mówi Jacek Michalski

- Dziękuję za nominację, czytając ją byłem bardzo poruszony, z drugiej strony cieszę się, że praca urzędników została dostrzeżona - mówi Jacek Michalski. - Wszyscy pracowaliśmy nad poprawą kondycji finansowej Nowego Dworu Gd.

W nominacji podkreśliliśmy też zaangażowanie Jacka Michalskiego w ideę ponadsamorządowej integracji Żuław. Nowy Dwór Gdański jest jednym z liderów Żuławskiego Obszaru Funkcjonalnego, lokalnego odpowiednika trójmiejskiej metropolii. - Popieram integra-

cję samorządów - podkreśla Michalski.

Burmistrz Nowego Dworu Gd. podkreśla, że plebiscyt Osobowość Roku pokazał grono osób angażujących się w pracę na rzecz regionu. - Cieszę się i jestem wdzięczny, że znalazłem się w gronie takich osób jak Monika Jastrzębska-Opitz i Piotr Łukasiuk - mówi Jacek Michalski. - To ludzie z pasją i pomysłami, prawdziwi liderzy.

A jakim liderem jest Jacek Michalski? - Trudno mi to ocenić, wydaje mi się, że czasami mam problemy z asertywnością - mówi o sobie Michalski.

Nasz laureat jest żonaty, ma dwóch synów, jest „podwójnym” dziadkiem. Lubi muzykę, dobrą herbatę i humor. Najbliższy urlop dopiero latem, wzorem nauczycielskich lat. - Jest dużo pracy, szykujemy projekt remontów dwóch dużych nowodworskich ulic: Dworcowej i Dąbrowskiego - mówi Jacek Michalski. - To ważne drogi, w zabytkowej okolicy, modernizując je musimy wykonać dobrą robotę. ● (VINZ)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Pomagać trzeba codziennie

Ryszard Fidut

prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych „DAR”

Od lat 15 lat pracuje na rzecz osób niepełnosprawnych. Jest prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych „DAR” w Jantarze. Celem stowarzyszenia jest wyrównywanie szans i tworzenie warunków do wszechstronnego aktywnego rozwoju społeczno-zawodowego osób niepełnosprawnych. Ponadto Ryszard Fidut jest założycielem Spółdzielni Socjalnej „Partner” w Stegnie i współzałożycielem Spółdzielni Socjalnej „Stegna Serwis” (pozyskano na tę działalność środki unijne), które działają na rzecz osób wykluczonych społecznie, prowadzą m.in. usługi porządkowe.

Jego kandydatury w plebiscycie Osobowość Roku 2015 Żuław i Mierzei Wiślanej nie mogło po prostu zabraknąć. Jego codzienną pracę docenili również nasi Czytelnicy. W głosowaniu to właśnie Ryszard Fidut zyskał najwięcej głosów



FOT. ARCHIWUM

- To wyróżnienie bardzo motywujące - mówi Ryszard Fidut

w kategorii Działalność charytatywna i społeczna. Warto dodać, że kandydat okazał się „czarnym koniem” naszej zabawy. Dopiero w ostatnich godzinach głosowania w naszym plebiscycie Ryszard Fidut wysunął się na prowadzenie zostawiając pozostałych kandydatów daleko w tyle.

- Zwycięstwo to dla mnie ogromne zaskoczenie - przyznaje nasz laureat. - Nie śledziłem wyników, nie wiem nawet ile głosów otrzymałem ostatecznie. Zresztą o samej nominacji dowiedziałem się dość

późno. Do głosowania, muszę przyznać nie przywiązywałem szczególnej uwagi. Stwierdziłem, że moja codzienna praca na rzecz osób niepełnosprawnych sama się obroni. Kto uważa, że zasłużyłem na to wyróżnienie zgłoszę na mnie. To bardzo miłe kiedy mieszkańcy w ten sposób docenili moją codzienną pracę.

Jak sam przyznaje, dobrze rozumie potrzeby osób niepełnosprawnych. - Myślę, że łatwiej jest mi zrozumieć potrzeby zarówno podopiecznych naszego stowarzyszenia, jak i rodziców naszych niepełnosprawnych. Sam na co dzień mierzę się z niepełnosprawnością mojego syna, znam więc ten temat można rzec od środka. Trzeba przyznać, że praca jest trudna. Tym bardziej, że czasem spotykam się z krytyką. Jednak takie wyróżnienie jak tytuł Osobowość Roku 2015 udowadnia, że jednak zdecydowana większość mieszkańców docenia moją pracę. A to bardzo motywuje - dodaje nasz zwycięzca. ● (KZ)

KULTURA

Bardzo lubię to miasto

Monika Jastrzębska-Opitz

dyrektor Żuławskiego Ośrodka Kultury

Od kilku lat „dowodzi” placówką kulturalną w Nowym Dworze Gd. Oprócz realizowania standardowej misji Żuławskiego Ośrodka Kultury (sekcje plastyczne, muzyczne itp.), dyrektor stara się promować wśród lokalnej społeczności kulturalne wydarzenia nieco innej rangi. W 2015 roku odbył się kolejny festiwal form teatralnych Hybrydy, z warsztatami i ambitnymi spektaklami. A to tylko jeden z przykładów ciekawej działalności żuławskiej placówki.

- Jednym z większych wydarzeń, które nas czeka w tym roku jest otwarcie „Kina za rogiem” i dołączenie naszej placówki do ogólnopolskiej sieci małych kin. Dzięki projektowi będziemy mogli rozwinąć program edukacji filmowej, prezentując nowodworskiej publiczności interesujące i ambitne kino, zarówno klasykę, jak i nowe pozycje. W programie znajdują



FOT. ARCHIWUM

- Dziękuję wszystkim, to duże wyróżnienie

także filmy dla dzieci - mówi nasza laureatka.

Od kilku lat pani Monika jest też wiceprezesem Fundacji „Kreatywna Edukacja”. Głównym jej celem jest wspieranie edukacji dzieci i młodzieży z Nowego Dworu Gdańskiego i okolic.

- Chcemy pomagać w rozwoju dzieci uzdolnionych, kładziemy nacisk na nowatorskie metody nauczania. Chcemy stwarzać możliwości do odkrywania talentów, zdobywania nowych umiejętności, poszerzania wie-

dzy. Chcemy też angażować dzieci w życie lokalne, uczyć ich właściwych postaw społecznych i wrażliwości na potrzeby innych, kształcąc być może w ten sposób przyszłych liderów naszej lokalnej społeczności. Realizujemy sporo działań kulturalno-edukacyjnych dla wszystkich grup wiekowych, a także wspieramy małymi dotacjami w ramach naszego programu „Lekcja z pomysłem” nauczycieli nowodworskich szkół - dodaje.

Od lat jest również członkiem Klubu Nowodworskiego oraz stowarzyszenia Kochamy Żuławę. Obie instytucje pracują na rzecz promocji i rozwoju terenu Żuław.

Dlatego też redakcyjna kapituła nie miała wątpliwości, że Monika Jastrzębskiej-Opitz nie może zabraknąć wśród nominowanych w kategorii Kultura w Plebiscycie Osobowość Roku 2015. - Chciałam podziękować wszystkim, którzy oddali na mnie swój głos. To duże wyróżnienie - dodaje. ●

BIZNES

W pracy ceni tradycję i pasję

Piotr Łukasiuk

prezes firmy Stolmach

Autor największego, najbardziej błyskotliwego, sukcesu ostatnich lat w nowodworskim biznesie - tak uzasadnialiśmy nominację Piotra Łukasiuka, założyciela, prezesa firmy Stolmach do plebiscytu Osobowość Roku 2015 Żuław i Mierzei Wiślanej. W głosowaniu Czytelników kandydatura Piotra Łukasiuka zyskała największe poparcie w kategorii Biznes. - Bardzo miło jest uzyskać tytuł Osobowości Roku. Uznaję to za docenienie całej firmy, jej obecności w środowisku lokalnym - mówi Piotr Łukasiuk.

Stolmach powstał na początku lat 90 ubiegłego wieku, jako jednoosobowy warsztat stolarski. Dziś jest największym dostawcą elementów z litego drewna dla szwajcarskiej firmy produkującej ekskluzywne meble. - Nie jestem jedynym autorem tego sukcesu - podkreśla skromnie Piotr Łukasiuk. - Firmę współtworzymy razem z żoną, Małgorzatą -



FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

- Gdy ktoś zaraża nas swoją pasją, pomagamy - mówi Piotr Łukasiuk

(mają czwórkę dzieci - red). Stanowimy zespół, tandem pełen pomysłów. Oczywiście nie można zapomnieć o naszej załodze. To pełni pasji, zaangażowania w pracę ludzie. W przyszłym roku Stolmach będzie obchodził 25-lecie działalności. Firma dysponuje halami produkcyjnymi, wyposażonymi w nowoczesne obrabiarki sterowane numerycznie, biura projektowe. - Zaczynaliśmy skromnie. Produkowaliśmy i dostarczaliśmy tylko jeden element naszemu kontrahentowi. Dziś tych elementów jest kilkaset.

Przełomem było wejście Polski do Unii Europejskiej. Akcesja dała mnóstwo nowych możliwości. Rozwinęliśmy się i dziś elementy, które powstają w naszych halach są w katalogach ekskluzywnych mebli. Są nawet kopowane przez chińskie firmy, swobodnie podchodzące do praw autorskich. Piotr Łukasiuk podkreśla, że w pracy ceni tradycję i pasję. - Większość załogi przygotowaliśmy do pracy u nas sami - mówi przedsiębiorca. - Mamy inżynierów, skomplikowane narzędzia, ale ja wciąż czuję się rzemieślnikiem, wytwórcą. Stolmach wspiera też lokalne inicjatywy, np. salę mechatroniki w nowodworskim gimnazjum, inicjatywy kulturalne. - Jeśli ktoś przychodzi po wsparcie i zaraża nas swoją pasją, to nie możemy odmówić pomocy - mówi Piotr Łukasiuk. - Robimy to też dla siebie, dla naszych dzieci. Cieszę się, że nasza firma funkcjonuje w Nowym Dworze Gd. uznawanym za trudne dla biznesu miasto. Czujemy się częścią lokalnej społeczności. ● (VINZ)

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Słuchać ludzi - to priorytet

Marek Chroń
radny miasta Helu

Kariera polityczna ekonomisty z Półwyspu Helskiego rozpoczęła się dekadę temu. To w 2006 roku Marek Chroń zdecydował się wystartować w wyborach samorządowych. I od razu z wielkim sukcesem! Już dziś jest radnym trzecią kadencję. Podczas tej ostatniej pełnił funkcję przewodniczącego miejskiej rady. Niektórych może dziwić to, że samorządowiec uzyskał tak duże poparcie społeczne nie będąc rodowitym mieszkańcem Helu.

Mimo to ludzie zaufali ekonomistcie, którego nad morze z dalekiej Lubelszczyzny przywiał wojsko. Od tej pory nie jest obojętny na to, co mówią helanie. Ci nie boją się przychodzić do Marka Chronia ze swoimi sprawami.

- Staram się pomagać wszystkim - dodaje miejski radny. Jego działalność jest zauważalna choćby dzięki organizowanym akcjom, jak np. Eko-



FOT. PIOTR NIEMKIEWICZ

Trudno Marka Chronia nazwać politykiem. To aktywny działacz

Sylwester, czy zbiórka pieniędzy dla potrzebujących. Kreatywności helkiemu radnemu na pewno nie można odmówić. Trzy lata temu wystawił na aukcję... siebie. Zwycięzca mógł zlecać zajęcia wtedy jeszcze przewodniczącemu UM Hel. A wszystko dla Gabrieli Kołodziejkiej, by pomóc w zakupie protezy. Bez żadnych oporów przebrał się za Mikołaja i zakupił wymarzoną sukienkę młodej mieszkanki Helu, w ramach bożonarodzeniowej akcji zorganizowanej przez „Dziennik Bałtycki”.

Marek Chroń jest aktywnym działaczem na rzecz ochrony zwierząt, a w szczególności tych bezdomnych. Interweniował w ich sprawie m.in. w organizacji VIVA słusznie zauważając, m.in. że odległość dzieląca Hel od najbliższego schroniska jest bardzo duża.

Misję samorządowca zgrabnie łączy z funkcją logistyka w 115 Szpitalu Wojskowym. Marek Chroń walczy o obronę demokracji podczas zgromadzeń KOD-u. Wieść o nominacji w plebiscycie „Osobowość Roku 2015” totalnie zaskoczyła radnego. Długo się nie zastanawiając, zadeklarował, że każda wydana kwota na SMS-a znajdzie swoje odzwierciedlenie w kolejnych pomocowych inicjatywach. - Równowartość oddanych głosów zostanie przeze mnie zwrócona w całości w akcjach charytatywnych - zapowiedział Marek Chroń. A słów dotrzymuje, bo to nie pierwsza taka deklaracja, która znalazła swoje odbicie w rzeczywistości - to kolejny dowód na rzetelność naszego zwycięzcy. ●

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Copperfield z pomysłami

Arkadiusz Gawrych
prezes Pozytywnych Inicjatyw

W zasadzie trudno określić dokładnie w jakiej materii nasz laureat jest najmocniejszy. Od wielu lat zaangażowany jest w edukację. Dzięki sprawnym pozyskiwaniom funduszy unijnych stworzył imponującą sieć przedszkoli i żłobków nie tylko w powiecie puckim. Później doszły szkoły - podstawówka, gimnazjum i liceum, wszystkie w Pucku. Pozytywne Inicjatywy prowadzą też jedną z największych trójmiejskich szkół podstawowych - w Gdańsku Kokoszkach. W każdej z placówek nie brakuje nieszablonych rozwiązań, których próżno szukać w typowych salach lekcyjnych. W jednej z nich jest drukarka 3D, a na innych zajęciach można pobrać nauki latania dronem.

Kreatywności naszemu laureatowi nie można odmówić. Dwa lata temu Arkadiusz Gawrych wraz ze swoimi współpracownikami postanowił



FOT. PIOTR NIEMKIEWICZ

Maksyma wpisująca się w działalność pucczanina: Sky is the limit

wrócić do czasów dzieciństwa. To zaowocowało kolejnym projektem - Muzeum Kocham Bałtyk w Swarzewie, w którym wystawiono imponujące konstrukcje z klocków Lego. Przed budynkiem stanął monstrualny ludzik - prawdopodobnie największy w Europie! Dzierżąc w dłoni lunetę zaprasza do zwiedzania ekspozycji stworzonej przez profesjonalistów. W zeszłym roku tematem przewodnim sześciomiesięcznej wystawy był kosmos - i to okazało się strzałem w dziesiątkę! Muzeum odwie-

dziła rekordowa liczba turystów.

W 2015 roku Arkadiusz Gawrych dokonał jeszcze jednej spektakularnej rzeczy. W lutym, na 95. rocznicę Zaślubin Polski z Morzem naszym iluzjonista najwyższej próby sprawił, że z puckiej starówki zniknął XIX-wieczny ratusz. Prezes Pozytywnych Inicjatyw zorganizował Mapping 3D, czyli trójwymiarowy pokaz wyświetlony na frontowej ścianie budynku. To nietuzinkowe i premirowe wydarzenie przyciągnęło prawdziwe tłumy. Arkadiusz Gawrych w przewrotny i widowiskowy sposób przekazał wiedzę historyczną. Już wtedy został okrzyknięty puckim Davidem Copperfieldem. Dzięki działalności stworzonych przez niego organizacji, szara miejska rzeczywistość zmienia się w niekonwencjonalną i ciekawą. Kolejny przykład? Białe krowy, które pasą się w centrum powiatowego miasta. Laureat zapewnia, że pomysłów wystarczy na kolejne kilkadziesiąt lat! ●

KULTURA

Pełnoletni sukces i Sarsa

Beata Hincke
reżyserka

Do matury ma jeszcze ponad rok, więc na spokojnie może rozwijać swoje niecodzienne pasje. Niecodzienne, bo nie każdy w wieku 18 lat lubi bawić się w film. Reżyseria, montaż i pisanie scenariuszy w głowie licealistki siedzą od najmłodszych lat.

- Od dziecka to robię - mówi Beata Hincke. - Moją pierwszą kamerę dostałam od cioci.

Sztampowe prezentacje multimedialne na lekcjach to nie dla niej. Beata woli pobawić się obrazem wideo. Choć słowo „pobawić” nie do końca jest tu na miejscu. Przygotowywane przez nią materiały były na głowę rywali przy różnego rodzaju konkursach. Pewna ręka, szerokie, przemyślane kadry i koncepcja - to składowe sukcesów młodego filmowca w spółnicze. Przy swoim profesjonalizmie nie traci młodej fantazji.



FOT. PIOTR NIEMKIEWICZ

Dzięki zwycięstwu Beata zyskała jeszcze większą wiarę w siebie

- Mój sposób? Robię wszystko bez scenariusza - z uśmiechem dodaje mieszkanka Chłapowa. - Oczywiście mam swój zamysł, którego nikt nie zna. Efekty widać na samym końcu.

A te są piorunujące. Beata w małym palcu opanowała obsługę zaawansowanych programów montażowych. Te umiejętności przydały się przy telewizyjnym plebiscycie „W szkole gramy” organizowanym przez ESKA TV. Beata wraz ze swoimi koleżankami brawuro-

wo zrealizowała teledysk do hitu Donatana i Cleo. Niestety, walkę o koncert przegrały dosłownie o włos. To nie załamało reżyserki, która chwyciła za kamerę i z jeszcze większym zapałem zabrała się do pracy nad teledyskiem do piosenki Sarsy. Druga odsłona telewizyjnego konkursu należała do uczniów Liceum Akademickiego w Pucku! Dzięki realizacji klipu „Naucz mnie” w miejskiej hali zaśpiewała Marta Markiewicz, ku uciesze całej puckiej młodzieży. - Chciałyśmy pokazać, że mała szkoła z małego miasteczka też może się wybić - komentuje Beata, dla której sama nominacja do Osobowości Roku 2015 była wyróżnieniem. - W mojej kategorii i nie tylko są osoby bardziej znane, prężnie działające już od wielu lat. Dlatego wiadomość o wygranej strasznie mnie ucieszyła i na pewno będzie taką mobilizacją do tworzenia nowych projektów - przyznaje Beata. - Wygrana była też wspaniałym prezentem na osiemnastkę. ●

BIZNES

Kręci lody i naszą historię

Mateusz Deling
biznesmen i miłośnik historii

Młody mieszkaniec Władysławowa niczym król Midas zamienia w złoto wszystko, czego się dotknie. Mateusz Deling sprytnie wymyka się szufladkowaniu. Prowadzenie prężnie działającej firmy Lodel produkującej maszyny do robienia lodów rozsądnie dzieli między działalność kulturalną.

W ubiegłym roku gruntownie odrestaurował Pałac w Kłaninie. To dzięki Mateuszowi Delingowi do gminy Krokowa wróciła zabytkowa Sień Gdańska, która jest znakomitym dopełnieniem kompleksu hotelowo-restauracyjnego, który niedługo powinien się wzbogacić o część muzealną.

- Biznes jest tylko narzędziem do zbierania funduszy na ratowanie historii - dodaje właściciel Lodela. - Dlatego bliżej mi do kultury niż biznesu.

W prowadzeniu działalności młodemu przedsiębiorcy nie



FOT. PIOTR NIEMKIEWICZ

Mecenas sztuki i zręczny biznesmen zakochał się w militariach

trzeba pomagać. Fabryka maszyn do lodów z roku na rok przynosi zyski, w Pałacyku goszczą vip-y (latem mieszkała tam m.in. Kayah). Udało się też formalnie powołać Muzeum Techniki militarnej i historii Pomorza, które już w swoich zasobach ma sprzętowe rarytasy, takie jak pojazdy gąsienicowe, czołgi, transportery, elementy uzbrojenia, czy umundurowania.

Mateusz Deling cały czas czynnie włącza się w badania przeszłości. - 2015 rok obfitował

w działania na rzecz historii - dodaje Deling. - M.in. zrobiliśmy dokumentację wodnosamolotu, którego wrak znajduje się na dnie Zatoki Puckiej.

Nie można też zapomnieć o organizacji premierowego pikniku historycznego. Bitwa o Wielką Wieś zgromadziła na placu przy ul. Żeromskiego we Władysławowie całe rodziny. Rozmach był widoczny w każdym miejscu! Ciężkie maszyny wojskowe, w tym rosyjskie czołgi T-34, czy niemieckie transportery półgąsienicowych Sd.Kfz.251 robiły ogromne wrażenie.

W tym roku impreza ma być jeszcze bardziej okazała. Przede wszystkim będzie dłuższa, bo potrwa pięć dni. Arsenał także się poszerzy. Na władysławowskiej ziemi zaprezentuje się m.in. jedyne w Polsce działo szturmowe. - Mamy ambicję, aby stworzyć najlepszą imprezę historyczną w kraju - zapowiada Mateusz Deling. Te słowa w ustach biznesmena brzmią bardzo wiarygodnie. ●

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

To dla mnie nobilitacja

Jarosław Lichacy

prezes DarLOT i szef promocji powiatu

W kategorii Samorząd i Społeczność Lokalna w powiecie sławieńskiego Osobowością Roku 2015 został Jarosław Lichacy. To szef promocji w Starostwie Powiatowym w Sławnie i prezes Darłowskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej.

- To, że zostałem docenionym przez Czytelników jest dla mnie nobilitacją - podkreśla Jarosław Lichacy. - Mój sukces jest także sukcesem starosty sławieńskiego Wojciecha Wiśniowskiego, który akceptuje moje pomysły dotyczące promowania powiatu sławieńskiego. Uważam, że należy go przedstawiać jako jeden produkt turystyczny i ta promocja musi też wykraczać poza granice powiatu i być nią objęta na przykład Ustka. Bo statystycznego turysty nie interesuje, że jest on w tym, czy tym powiecie. W tym, czy tym województwie. On jest zainteresowany atrakcjami, jakie ma do zaoferowania region. I co wię-



FOT. R. PIETRASZ

- Nie działam sam, mam świetnych współpracowników

cej trzeba tutaj podkreślić, że turysta jest często zmotoryzowany i pokonanie dla niego dodatkowych 50 czy więcej kilometrów nie jest problemem. Zrobi to z chęcią, jeśli coś ciekawego przyciąga jego uwagę. To jest ważna kwestia dla nadmorskich gmin. Na przykład Darłowo promuje się wspólnie z Doliną Charlotty. Dotarcie z nadmorskiego miasta do podślupskiego Strzelinka to zaledwie 15 minut.

Jarosław Lichacy akcentuje, że to bardzo dobry przykład współpracy partnerskiej samorządu darłowskiego z miejscem po-

żonym poza powiatem sławieńskim.

- Trzeba zdać sobie sprawę dziś, że wszyscy mieszkamy na Wybrzeżu i w naszym interesie jest tutaj przyciągnąć turystów - podkreśla Lichacy. - Polskie Pomorze ma wiele atrakcji i przepięknych miejsc. Często są one nieodkryte. Mieszkańcy sami nieraz nie wiedzą, że mają coś fajnego w swojej miejscowości, czy blisko niej. Przekonałem się o tym bardzo dobrze w trakcie projektu, który realizujemy od kilku lat. Mam na myśli regionalbusa, czyli jednodniowe wycieczki dla mieszkańców powiatu sławieńskiego po tym terenie, ale i także trochę poza jego granicami. Często mieszkańcy są zaskoczeni tym, co widzą. Mówię im wówczas, że nie mamy się czego wstydzić i akcentuję, że turyści za to, co my mamy „pod nosem” płacą. Podsumowując zostanie Osobowością Roku 2015 jest dla mnie - mówiąc wprost - dużą sprawą. Nie działam sam, a mam świetnych współpracowników i im też dedykuję przyznany laur. ●

TOMASZ TURCZYN

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Działam ze sztabem ludzi

Ewelina Drop-Konieczna

nauczycielka ZS we Wrześnicy

- Wygrana bardzo mnie pozytywnie zaskoczyła - mówi Ewelina Drop-Konieczna, nauczycielka z Zespołu Szkół we Wrześnicy, która wygrała w kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna. - Nie spodziewałam się jej, gdyż były inne osoby nominowane w tej kategorii, które zrobiły dla innych bardzo wiele.

Czytelnicy „Dziennika Bałtyckiego” docenili to, że pani Ewelina zainicjowała zorganizowanie akcji „Szlachetna Paczka” właśnie w niewielkiej miejscowości gminy Sławno o nazwie Wrześnica. To niewielka wieś położona między Słupskiem i Sławnem w pobliżu krajowej drogi numer sześć. Tutaj znajduje się szkoła w, której nauczycielka pracuje. To ona pięć lat temu społeczność szkolną namówiła, aby zorganizować „Szlachetną Paczkę” i została jej koordynatorką na tym terenie. Społeczność „za-



FOT. R. PIETRASZ

- Zachęcam wszystkich do pomagania innym

raziła” się pomaganiem innym i każda z akcji wypadła bardzo imponująco. Dzięki temu na twarzach rodzin, którym pomaga Wrześnica zagościło wiele radości.

- Trzeba pomagać innym i zachęcam do tego - podkreśla pani Ewelina. - Warto to robić z wielu powodów. Można wymienić wiele tych górnołotnych, ale nie o to chodzi. Mówiąc najprościej warto pomagać i dzielić się tym, co mamy. W życiu są różne sytuacje. Często ktoś popada w kłopoty, na przykład finansowe nie z

własnej winy. To są różne sytuacje losowo-życiowe. Gdy się poznaje takie rodziny, to nie ma się wątpliwości, że warto im pospieszyć z pomocą. Dla mnie te rodziny są prawdziwymi herosami, którzy starają się pokonać wiele przeciwności losu i się nie poddają, mimo że mają ciężko. Bywa tak, że gdy one wychodzą z kłopotów, to też pomagają innym. Uważam, że to wspaniała postawa. Dlaczego „Szlachetna Paczka”? Właśnie dlatego, że niesie ona wiele dobra.

Pani Ewelina również angażuje się w lokalne finały WOSP. Mówi, że pomoc innym wpisana jest w jej życie.

- Tym bardziej jest mi miło, że moje działania zostały tak wspaniale odebrane przez Czytelników „Dziennika Bałtyckiego” - podsumowuje. - Dziękuję za to. Wyróżnienie zobowiązuje i jest też dla wszystkich, którzy działają razem ze mną. To sztab ludzi o gorących sercach, którzy nigdy nie zawiodą. ●

TOMASZ TURCZYN

KULTURA

Nietuzinkowy nauczyciel

Krzysztof Fortuna

nauczyciel w ZS nr 2 w Starym Jarosławiu

Krzysztof Fortuna, nauczyciel informatyki z Zespołu Szkół nr 2 w Starym Jarosławiu (gmina Darłowo) został Osobowością Roku 2015 w powiecie sławieńskim w kategorii Kultura. Sam o sobie mówi, że ma osiem różnych fakultetów. W Gimnazjum i Szkole Podstawowej, które się mieszczą w jednym budynku, uczy informatyki, ale to film jest jego pasją. W 2014 roku postanowił w czasie wakacji wybudować salę kinową w szkole. Pomogło mu dwóch konserwatorów, pomogła też dyrekcja szkoły i życzliwi ludzie - sponsorzy, którzy się przyczynili do wyposażenia sali. Co z tego wyszło? Kino pierwszej klasy: wyciszona sala w kolorze czerwonym, z ekranem i profesjonalnym sprzętem.

- Pracowaliśmy jak szaleni - opisuje nauczyciel. - Nie patrzyłem na czas. Bywało, że kończyłem pracę o północy, prze-



FOT. R. PIETRASZ

Krzysztof Fortuna realizuje już kolejne projekty z młodzieżą

sypiałem kilka godzin i wracałem. I tak do skutku. Za to teraz jesteśmy jedną z nielicznych szkół w Polsce, która ma swoje kino. Nie ukrywam, że jestem z tego bardzo dumny.

Stary Jarosław (w pobliżu nadmorskiego Darłowa) to niewielka miejscowość położona w gminie wiejskiej Darłowo. Stoją tam zarówno nowe, jak i stare domy. Jest odremontowana remiza strażacka i zadbała szkoła - Zespół Szkół nr 2. Tutaj od 15 lat pracuje Krzysztof Fortuna.

- Docenienie mnie przez Czytelników „Dziennika Bałtyckiego” jest dla mnie wielkim wyróżnieniem - podkreśla pan Krzysztof. - Dziękuję za nie i tempa nie zwalniam. Realizuję kolejne projekty z młodzieżą i nauczycielami.

Pedagog jest laureatem 8 edycji Nagród Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej - jedynych polskich nagród za znaczące osiągnięcia w upowszechnianiu i promocji polskiego kina. Uroczysta gala wręczenia Nagród PISF odbyła się podczas ubiegłorocznego 40. Festiwalu Filmowego w Gdyni. Transmitowała ją TVP Kultura.

Oprócz tego Krzysztof Fortuna organizuje m.in. w ZS nr 2 „Noc Systemożerców”, gdzie młodzież szkolna zapoznaje się z nowinkami techniczno-informatycznymi. Impreza jest znana w całej Polsce i partnerują jej wiodące firmy odpowiadające za produkcję programów komputerowych. ●

TOMASZ TURCZYN

BIZNES

Nagroda dodaje skrzydeł

Kazimierz Ordon

współwłaściciel firmy Megawat Polska

- Inwestujemy w energię odnawialną - mówi Kazimierz Ordon, współwłaściciel firmy Megawat Polska z gminy Postomino i laureat naszego plebiscytu w kategorii Biznes. - Nie jest to łatwe zagadnienie, ale cieszy mnie, że Czytelnicy „Dziennika Bałtyckiego” dostrzegają to, co robimy i pozytywnie oceniamy. Tak odbieramy przyznanie nam tego tytułu. Nagroda jest bardzo cenna, bo otrzymaliśmy ją dzięki głosom lokalnej społeczności.

- Tempa nie zwalniamy i działamy dalej - mówi Andrzej Ordon. - Aktualnie między innymi zajmujemy się realizacją inwestycji pod nazwą: biogazownia.

W 2015 roku firma Megawat Polska wyróżniła się niesamowitą inwestycją w okolicy wsi Marszewo położonej w gminie Postomino, która sąsiaduje z gminą Ustka. Co tam się wy-



FOT. R. PIETRASZ

- To cenna nagroda, a my tempa nie zwalniamy i działamy dalej

darzyło? Stanął gigant - największy wiatrak firmy Enercon w Polsce. Jego parametry budzą podziw. Wysokość całości to 135 metrów do gondoli, rozpiętość łopat wirnika - 115 metrów i moc trzy megawaty. Wiatrak ma wbudowaną windę. Megawat Polska na terenie gm. Postomino ma jeszcze osiem mniejszych „śmigieł”.

Wiatrak montowała specjalistyczna firma. Do jego postawienia sprowadzono największy dźwig w Polsce o wysokości 163 metrów i udźwigu 700

ton. Gigant powstał w ciągu kilku tygodni i jest wykonany w części z betonu.

- Ten wiatrak jest nafaszerowany najnowszą technologią - mówi Kazimierz Ordon. - Przykładowo jego skrzydła mają strzępienia, które przypominają skrzydła sów. To dlatego, że sowy bardzo cicho latają i to znalazło zastosowanie w wiatrakach, które są dzięki temu bardzo ciche - podkreśla.

Inwestycja jest realizowana w oparciu o kredyty i częściowo środki własne. Jej koszt to około 24 miliony złotych.

Kazimierz Ordon i jego brat to również rolnicy inwestujący w nowoczesne rozwiązania upraw. - Stawiamy na jakość - podkreśla Andrzej Ordon.

I to też się dostrzega w powiecie sławieńskim, gdzie obaj bracia są znani. Jakie plany na przyszłość?

- Pomysłów na inwestycje nam nie brak - mówi pan Andrzej. - Przyznane wyróżnienie tylko dodaje nam skrzydeł. ●

TOMASZ TURCZYN

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Żadnej pracy się nie boi

Lucyna Herold - Wąs
działaczka społeczna i polityczna

Lucyna Herold-Wąs piastuje stanowisko prezesa powiatowych struktur PSL. Zasiada też w zarządzie wojewódzkiego PSL. Związana jest z gminą Zblewo na Kociewiu. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim oraz studia podyplomowe z filologii angielskiej oraz rachunkowości i finansów. Jest nauczycielem, ale też poświęciła się rozbudowie rodzinnej firmy z branży przetwórstwa mięsnego. Swoją działalnością wspomaga fundacje i stowarzyszenia. Współuczestniczyła w tworzeniu Rady Organizacji Pozarządowych w Starogardzie Gd. W ub. roku kandydowała do Senatu. Mówi o niej „kobieta do zadań specjalnych”. Nie boi się żadnej pracy. W tym, co robi jest autentyczna. Chcąc być wyrazi- cielem opinii mieszkańców swojego regionu, zwróciła się z listem otwartym do prezydenta Andrzeja Dudy. Uzyska-



Lucyna Herold-Wąs m.in. poma- ga fundacjom i stowarzyszeniom

ła odpowiedzi na kilka swoich postulatów. Nie pełni żadnej funkcji we władzach samorządowych, ale ma wpływ na wiele zapadających tam decyzji.

- Dla mnie najważniejszy jest kontakt z ludźmi, współpraca z nimi. Jestem społecznikiem od urodzenia i uważam, że im więcej z siebie dajemy, tym więcej dobra do nas wraca. Jeśli ktoś oczekuje pomocy, to staram się jej udzielać i to nie tylko pod względem materialnym. Na przykład działam w Radzie Rodziców zblewskiego Zespołu Szkół

Publicznych. Inicjowałam dwa bale charytatywne, z których dochód był przeznaczony na potrzeby tej placówki - na remonty, zakup rolet itp. Współpracuję z organizacjami, jak choćby ze starogardzkim Stowarzyszeniem „Można Inaczej”, a także ze Środowiskowym Domem Samopomocy Gminy Zblewo i wieloma innymi - opowiada. Wychowywała się na wsi i jak sama tłumaczy, nie jest obojętna wobec spraw mieszkańców wsi, rolników.

- Moje zaangażowanie polityczne po stronie PSL jest czymś naturalnym. Niezależnie od tego, ile będę miała pracy do wykonania w ramach PSL, na pewno zawsze znajdę czas dla ludzi. Dobrze znam zagadnienia związane z powiatami gdańskim, starogardzkim, tczewskim. Wiem, jakie są sprawy wymagające pilnego załatwienia. To będzie rok wewnętrznych wyborów w PSL i czas pokaże jak to się wszystkim ułoży - mówi Lucyna Herold. ● (AG)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Rozkręcił Szlachetną Paczkę

Marek Gawlik
lider Szlachetnej Paczki

Marek Gawlik cztery lata temu uczestniczył w popularnej akcji charytatywnej Szlachetna Paczka. W ramach przedsięwzięcia wraz z rodziną przygotował podarunki dla jednej z rodzin w Osiecznej. Spodobała mu się ta forma pomocy. Zaczął się zastanawiać, dlaczego nie ma Paczki w Starogardzie Gd. Okazało się, że nie znalazł odpowiedniej osoby, która zajęłaby się koordynacją tej inicjatywy w powiecie.

- Nie zastanawiałem się zbyt długo, po prostu zgłosiłem się do pełnienia funkcji lidera rejonu i jestem nim od trzech lat - mówi Marek Gawlik.

Odkąd kieruje akcją, cieszy się ona ogromną popularnością. Z roku na rok przybywa wolontariuszy. Markowi Gawlikowi udało się przyciągnąć do projektu przede wszystkim młodzież. Niemniej Szlachetna Paczka to nie tylko młodzi wolontariusze. W tym roku



„Każdy człowiek jest ważny” - to motto Marka Gawlika

w przedsięwzięcie zaangażowały się też osoby starsze i wspaniale się odnalazły w projekcie.

- Zachęcam również seniorów, wiek nie ma znaczenia, liczy się pogoda ducha oraz chęć niesienia mądrej pomocy. W ostatniej edycji pracownicy oraz podopieczni Domu Pomocy Społecznej Szpegawsk też zaangażowali się w pomoc przy rozwożeniu paczek i wykonali własnoręcznie prezenty dla rodzin - opowiada.

Główną ideą Szlachetnej Paczki jest mądra pomoc. Cho-

dzi o to, żeby dawać wędkę, nie rybę. Super W, bo tak nazywa się wolontariusz Szlachetnej Paczki, odwiedza rodziny w potrzebie zgłoszone do projektu przez instytucje i ludzi prywatnych. Po odbyciu takich dwóch spotkań, poznaje rodzinę. Zna ich potrzeby i to on decyduje o zakwalifikowaniu do projektu.

- Szlachetna Paczka daje możliwość wejścia na „wyższy poziom pomagania”. Wolontariusze Paczki mówią, że pomaganie w tej akcji jest trudne, ale takie ma być, bo jest piękne i szlachetne - wyjaśnia.

Marek Gawlik pomaga od zawsze. Początkowo były to drobne rzeczy np. wykonanie zakupów dla sąsiadki czy pomoc w przeprowadzce. Wspierał też bezdomnych. Jak twierdzi, pomaga, bo to ma sens.

- Przyświeca mi motto: „Każdy człowiek jest ważny”. Mam też wspaniałą rodzinę - żonę i trójkę dzieci, na których mogę polegać. Rodzina wspiera mnie, wspólnie cieszymy się z tego, co robimy - mówi. ● (AG)

KULTURA

Cała orkiestra pod palcami

Patryk Podwojski
organista

Patryk Podwojski jest wybitnym organistą, gra m.in. w Archikatedrze w Gdańsku Oliwie. Pochodzi ze Zblewa. Ukończył Szkołę Muzyczną I stopnia w Starogardzie Gd. Gry na organach uczył się w Diecezjalnej Szkole Muzycznej II stopnia w Pelplinie. Kontynuował naukę w Szkole Muzycznej II stopnia im. F. Chopina w Gdańsku Wrzeszczu w klasie organów mgr Błażeja Musiałczyka, którą ukończył z wyróżnieniem. Obecnie jest studentem Akademii Muzycznej w Gdańsku w klasie organów prof. Romana Peruckiego, dr Hanni Dys i mgr Macieja Zakrzewskiego. Uczestniczył w kursach mistrzowskich prowadzonych przez takich wybitnych organistów jak m.in.: prof. Wolfgang Zerer, prof. Józef Serafin, prof. Julian Gembalski czy prof. Pierre Pincemaille. Koncertuje na terenie całego kraju, bierze też udział w kon-



Patryk Podwojski gra m.in. w Archikatedrze w Gdańsku Oliwie

kursach muzycznych. W 2015 roku został finalistą IX Międzynarodowego Konkursu Organowego im. J.P. Sweelincka w Gdańsku. Co sprawiło, że zaskoczył się właśnie w organach?

- Wszystko zaczęło się od prezentacji organowej w Gdańsku Oliwie. Zafascynowały mnie ogromne możliwości brzmieniowe organów oraz poczucie, że grając mam pod palcami całą „orkiestrę symfoniczną”. Bardzo mnie to zaintrygowało i dlatego postanowiłem nauczyć się gry właśnie

na organach. Nie bez powodu zostały one nazwane przez Mozarta „królem instrumentów” - mówi Patryk Podwojski.

Ograny są największym i najbardziej skomplikowanym instrumentem, niezwykle wymagającym. Gra się rękoma i nogami jednocześnie, co na początku nauki bywa kłopotliwe.

- Organista musi mieć podzielność uwagi. Trzeba też umieć dostosować się do różnych instrumentów, bo nie ma dwóch takich samych. Każdy jest jedyny w swoim rodzaju - dodaje.

Patryk Podwojski wykonuje muzykę różnych epok. Lubi kompozycje J.S.Bacha, J.Rheinbergera, M. Regera, F.Nowowiejskiego oraz wielu innych. - Zapraszam na moją stronę internetową, gdzie można śledzić daty koncertów. Planuję zorganizować występy na Kociewiu i Pomorzu z ramienia Fundacji Promocji Sztuki im. F. Nowowiejskiego, której jestem prezesem - opowiada Patryk Podwojski. ● (AG)

BIZNES

Czarodzieje od sof i foteli

Waldemar i Mariusz Nierzwiccy
właściciele firmy Feniks

Waldemar i Mariusz Nierzwiccy prowadzą w Skarszewach znany zakład mebli tapicerowanych. Firma powstała w 2002 r. Właściciele od początku działalności koncentrowali się głównie na sprzedaży produktów na eksport. Ich sofory, narożniki czy fotele można znaleźć w USA, Rosji i Niemczech. Sprzedawane były też do krajów Afryki i Bliskiego Wschodu. Firma wielokrotnie uczestniczyła w imprezach targowych. Dużą innowacyjność produktów Feniks zawdzięcza wysoko wykwalifikowanej kadrze oraz prężnie działającej komórce badawczo - rozwojowej. Wprowadza ona każdego roku do produkcji kilkanaście nowych modeli mebli.

- Posiadamy własną kolekcję, ale także realizujemy produkcję ściśle określoną przez odbiorców hurtowych z zastrzeżeniem wyłączności. Fe-



Waldemar Nierzwiccy: - Nasza firma będzie najnowocześniejsza

niks jest jedną z pierwszych firm w Polsce, która spełniła wszystkie wymogi dotyczące dostaw mebli do stanu California w USA - wyjaśnia Waldemar Nierzwiccy.

W lipcu 2015 r. wybuchł pożar w fabryce w Wolnym Dworze koło Skarszew. Spłonęły hale produkcyjne, surowce oraz wszystkie wyroby gotowe i maszyny. Właściciele szybko przystąpili do wznowienia produkcji i odbudowy fabryki. Dzięki temu udało im się utrzymać wszystkie miejsca pracy.



Drugim właścicielem przedsiębiorstwa jest Mariusz Nierzwiccy

- Już dziesięć dni po pożarze wysłaliśmy pierwsze ciężarówki mebli, które zostały wyprodukowane w wynajętych halach. Był to jeden z warunków utrzymania kontrahentów. Obecnie nowa fabryka jest już na ukończeniu. Zainwestowaliśmy w najnowocześniejsze na świecie, komputerowo sterowane maszyny, które usprawnią proces produkcyjny. To będzie najnowocześniejsza fabryka mebli tapicerowanych na świecie - dodaje Waldemar Nierzwiccy. ● (AG)

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Potrafi зараżać pasją

Bartosz Podolski

oficer, organizator grup rekonstrukcyjnych

Bartosz Podolski jest znany niemal wszystkim mieszkańcom Sztumu, nie tylko dzięki sympatycznemu usposobieniu. Z powodzeniem łączy obowiązki zawodowe i rodzinne z rozwijaniem swoich pasji.

Jedną z nich jest grupa rekonstrukcyjno-historyczna. Niejednokrotnie uczestniczył w inscenizacjach historycznych bitew. Z pasją opowiada o mundurach i obyczajach żołnierzy. Nie strasze mu niewygody, zawsze stara się wiernie odtwarzać postaci, w które się wciela. To właśnie ta prawdziwość i zaangażowanie w realizowane projekty sprawiają, że potrafi зараżać pasją i pociągnąć za sobą innych.

Kolejną pasją, która dzięki Bartoszowi Podolskiemu zyskuje na popularności w powiecie sztumskim jest paintball. Z grupą kolegów popularyzują ten sport w najlepszej możliwej formie. Własnymi rękami doprowadzili



Kapitan Bartosz Podolski ma duszę wojownika

do oczyszczenia zrujnowanych budynków i przygotowali plac, na którym każdy może spróbować swoich sił w strzelaniu. Organizując spotkania paintballowe stawia duży nacisk na przestrzeganie zasad bezpieczeństwa.

Jednak to dowodzenie Kompanii Honorowej Zakładu Karnego w Sztumie sprawia, że rozpoznają go zarówno dzieci, dorośli i seniorzy. Jak sam przyznaje, Kompania została powołana dla mieszkańców. Efekty ciężkiej pracy można podziwiać na najważniejszych uroczystościach

narodowych. Największe wrażenie zwykle robi salwa honorowa, dzięki której Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada przyciąga tłumy świętujących Sztumian niezależnie od pogody.

Jak podkreśla Bartosz Podolski, wygrana w plebiscycie „Dziennika Bałtyckiego” dała mu ogromną satysfakcję, ale nie odbiera jej jako nagrody indywidualnej. Dzięki głosom naszych Czytelników została doceniona praca całej grupy.

Bez istnienia Kompanii Honorowej moja kandydatura nie mogłaby mieć miejsca - mówi Bartosz Podolski. - Wygrana w plebiscycie utwierdza mnie w przekonaniu, że robimy to dobrze. Bycie dowódcą jej to dla mnie wielki honor i bardzo się cieszę, że w ramach pracy mogę robić coś, co przynosi mi radość.

Mimo, że Bartosz Podolski ma duszę wojownika, podkreśla, że nawet, gdyby nie zwyciężył w plebiscycie, nie byłoby to ujmą, ponieważ stanął w szranki rywalizacji z godnymi konkurentami. ● **KATARZYNA ŁĘGOWSKA**

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Skromność - to jego cecha

ks. prof. Marek Karczewski

inicjator społeczny

Gdybym miał określić tę osobowość jednym słowem, użyłbym słowa „skromność”. To człowiek niezwykle skromny - tak powiedział wójt Mikołajek Pomorskich Kazimierz Kulecki o księdzu profesorze Marku Karczewskim, laureacie naszego plebiscytu w kategorii Działalność społeczna i charytatywna. - Nigdy nie wystawia się na eksponowane miejsce, nie lubi rozgłosu, wręcz go unika. Natomiast jest człowiekiem niezwykle zasłużonym dla naszej lokalnej społeczności. Z pewnością jeden z najbardziej wykształconych mieszkańców gminy Mikołajki Pomorskie, to nieczęsto się zdarza, by w takiej małej, wiejskiej gminie mieszkał profesor uniwersytetu. Lecz wykształcenie to jedno, drugie zaś to, co robi dla mieszkańców. A ksiądz Marek Karczewski robi bardzo, bardzo dużo i jesteśmy za to niezwykle wdzięczni - dodaje wójt Kulecki.



Ks. prof. Marek Karczewski nikomu nie odmawia wsparcia

Kandydatura ks. prof. Marka Karczewskiego nie od razu znalazła się wśród osób zgłoszonych do naszego plebiscytu. Przedstawili ją nasi Czytelnicy i natychmiast zyskała duże poparcie.

Ks. Marek Karczewski pochodzi ze Sztumu, jest doktorem habilitowanym nauk teologicznych o specjalności teologii biblijnej, obecnie jest profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Świecenia kapłańskie otrzymał w roku 1990.

Powszechnie znany, szanowany i popularny wśród mieszkańców Mikołajek Pomorskich - to jego sąsiedzi, mieszka bowiem w tej miejscowości. Aktywnie angażuje się w działania społeczne, pomoc dla współobywateli gminy. Społecznie prowadzi miejscowy chór, lecz nikomu nie odmawia wsparcia, rozmowy, porady.

Pod redakcją ks. prof. Marka Karczewskiego przygotowano i wydano drukiem już trzy książki składające się na cykl przedstawiający historię Mikołajek Pomorskich oraz Powiśla. Najnowsza nosi tytuł „Ojczyście krajobrazy. Mikołajki Pomorskie, Krasna Łąka i okolice w historii i wspomnieniach”, ukazała się na przełomie grudnia i stycznia.

Prawdziwą furorę zrobił zamieszczony w jednej z poprzednich książek słownik gwary sztumskiej - wielu czytelników od niego zaczynało lekturę, odpytując znajomych, czy wiedzą, jakie jest prawdziwe znaczenie używanych na co dzień słów. ● **PIOTR PIESIK**

KULTURA

Człowiek wielu talentów

Leszek Sarnowski

społeczny redaktor naczelny kwartalnika „Prowincja”

Przedstawiając Leszka Sarnowskiego prezentujemy zarazem niezwykle ciekawą inicjatywę wydawniczą, która pojawiła się przed pięcioma laty na Powiślu i jak dotąd, rozwija się znakomicie. Chodzi o kwartalnik społeczno-kulturalny Dolnego Powiśla i Żuław „Prowincja”, na którego łamach swoje materiały publikowało już kilkuset autorów. Artykuły publicystyczne, historyczne, wywiady, opowiadania, wiersze, recenzje, felietony itd. Redaktorem naczelnym kwartalnika jest właśnie Leszek Sarnowski.

Pomysł wydawania takiego periodyku był mu szczególnie bliski, wszak związany jest z Ziemią Sztumską od wielu lat. Przemierzył całe Pomorze wzdłuż i wszerz pracując jako reporter w gdańskim oddziale Telewizji Polskiej. Ma też za sobą pracę nauczyciela. Należał



Leszek Sarnowski jest też doświadczonym samorządowcem

do aktywnych działaczy „Solidarności” w regionie sztumskim, współpracował przy redagowaniu lokalnych wydawnictw i pism. Jest doświadczonym samorządowcem - w poprzedniej kadencji zasiadał w Sejmiku Województwa Pomorskiego, równocześnie kierował Departamentem Kultury Urzędu Miejskiego w Elblągu. W ostatnich wyborach ubiegał się o mandat burmistrza Sztumu, ostatecznie zasiadł w Radzie Powiatu Sztumskiego.

Jak widać, człowiek wielu zainteresowań, działa też w środowisku sportowym klubu kajakarskiego Victoria Sztum. Kwartalnik „Prowincja”, który społecznie redaguje, poczytuje sobie za wielki powód do dumy. Bo to nie tylko zachowanie systematyczności druku (o co wcale niełatwo), pozyskanie setek współpracowników i autorów, także tysięcy czytelników, którzy bardzo licznie przychodzą na spotkania promocyjne „Prowincji” w Sztumie. Co warto podkreślić, niezależnie od poglądów i politycznych opcji. Łączy ich bowiem to, że na łamach kwartalnika znajdują materiały unikalne, warte szerokiego zainteresowania. Fragmenty wielu tekstów publikowaliśmy w naszym dodatku powiatowym „Powiśle Sztum i Dzierżgoń”.

Redakcja „Prowincji” ma też w dorobku wydanie dwóch książek pod szyldem „Biblioteczka Prowincji”. Życzymy kolejnych roczników kwartalnika oraz ciekawych materiałów! ● **PIOTR PIESIK**

BIZNES

Wspólnie pracują na sukces

Dobrosława Frączek

prezes Banku Spółdzielczego w Dzierżgoniu

Laureatka tytułu Osobowość Roku 2015 w kategorii Biznes kieruje Bankiem Spółdzielczym w Dzierżgoniu, który w ubiegłym roku obchodził jubileusz 65-lecia. Zawsze podkreśla, że każdy sukces banku - a jest ich co niemiara, od nagród i wyróżnień w branżowych konkursach Spółdzielczej Grupy Bankowej i specjalistycznych pism, po zadowolenie i satysfakcję klientów - to wspólne dzieło wszystkich pracowników oraz udziałowców. Na dobrą sprawę trudno byłoby znaleźć w Dzierżgoniu dziedzinę życia, w której o miejscowym banku nikt by nie słyszał. Angażują się w poparcie projektów kulturalnych, wspierają koncerty, festyny, imprezy plenerowe, pomagają sportowcom, nie zapominają o instytucjach pomocy społecznej, organizacjach pozarządowych i charytatywnych.



- Mam znakomity kontakt z klientami - mówi Dobrosława Frączek

Bo wyniki finansowe to jedno, społeczny odbiór takiej instytucji to drugie. Dobrosława Frączek określa to tak: - Jesteśmy lokalnym, uniwersalnym bankiem, który może zapewnić naszym klientom usługi na takim samym poziomie jak duże banki międzynarodowe, z dostępem do wszelkich instrumentów finansowych. Mamy zaś to, czym oni pochwalić się nie mogą - znakomity kontakt z klientami. Rezultatem jest utrzymywanie współpracy z kolejnymi już pokoleniami. Ojco-

wie i dziadkowie korzystali z usług Gminnej Kasy Spółdzielczej przed sześćdziesięciu laty, ich potomkowie dziś mają swoje konta i rachunki w banku, który wyrósł ze wspomnianej GKS.

Do tego dochodzi ogromna życzliwość, z jaką spotka się każdy, kto odwiedzi bank w Dzierżgoniu. Wszyscy są uśmiechnięci, sympatyczni, gotowi do udzielenia pomocy.

Kilka miesięcy temu, podczas festiwalu jazzu tradycyjnego na dziedzińcu Dzierżgońskiego Ośrodka Kultury, ówczesny dyrektor DOK Wojciech Demko wręczył Dobrosławie Frączek plaketę Złotego Mecenasa Kultury dla Banku Spółdzielczego. To wyróżnienie zajmuje poczesne miejsce w gabinecie prezesa.

Bankowcy z Dzierżgonia to energiczni ludzie, z nowymi pomysłami. Rozwijają swoją aktywność już nie tylko na Powiślu, wychodzą poza region. To bardzo dobry prognostyk na przyszłość. ● **PIOTR PIESIK**

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Każdy jest przedsiębiorcą

Krystian Jendrzewski
kierownik Domu Przedsiębiorcy
w Tczewie

Laureat I miejsca w kategorii „Samorząd i społeczność lokalna”, Krystian Jendrzewski, posiada wyższe wykształcenie w zakresie administracji i zarządzania kapitałem ludzkim. Karierę samorządową rozpoczął w 2003 r., zostając wpięrow członkiem, a potem przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta Tczewa. W Urzędzie Miejskim karierę zawodową rozpoczął 11 lat temu, przez ten czas pracował w kilku wydziałach, m.in. Organizacyjnym i Kadr oraz Rozwoju Miasta. Od 2011 r. pracuje w Domu Przedsiębiorcy w Tczewie, jednostki tczewskiego magistratu powołanej do działania na rzecz promowania i wspierania lokalnych firm. W latach 2013-2014 był koordynatorem tej placówki, a od ubiegłego roku pełni już funkcję jej kierownika.

Dziś Jendrzewski wspomina, że praca w Domu Przedsiębiorcy była szansą na nowe wyzwanie, a jednocześnie sposobem



FOT. DP TCZEW

- Przedsiębiorczość napędza dziś rozwój wielu dziedzin życia

na przełamanie urzędniczej rutyny.

- Nie ma rozwoju jeśli nie będziemy przedsiębiorczy, ten aspekt jest dziś podstawą bytu społeczności - tłumaczy, dlaczego zdecydował się na poświęcenie działalności na rzecz sektora przedsiębiorczości. - Jednocześnie przedsiębiorczość to złożona materia, w której udział bierzemy wszyscy. Możemy ją odnieść tylko do prowadzenia firmy, ale tak naprawdę każdy z nas uprawia ją na co dzień. Szukamy możliwości, okazji, kupujemy, sprzedajemy i pracujemy. Doko-

nujemy wyborów i realizujemy cele, a to jest właśnie przedsiębiorczość i bycie przedsiębiorczym.

W najbliższym czasie przed Jendrzewskim i jego współpracownikami dużo pracy.

- Będziemy w centrum rewitalizacji społeczno-gospodarczej Starego Miasta w Tczewie, która wesprze przedsiębiorców z terenu starówki i osiedla Zatorze - opowiada. - Mamy też w planach inne projekty wspólnie z naszymi partnerami z terenu województwa pomorskiego, dzięki którym uda się nam pozyskać narzędzia i środki finansowe na wsparcie dla start-up'ów.

Prywatnie nasz laureat jest wielkim fanem motoryzacji.

- W każdym możliwym aspekcie, w tym sportami motorowymi, jak Formula 1 czy gokarty - przyznaje. - Cenię też sobie jednak dobrą muzykę, która pozwala zapomnieć o problemach życia codziennego. No i, jak każdy mężczyzna, jestem też gadaczem. ●

ANDRZEJ RADOMSKI

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Nie porzucajmy zwierząt

Joanna Sobaszkiewicz
kierownik schroniska OTOZ
Animals w Tczewie

Kocha zwierzęta od dziecka. Od kąd pamięta pomagała chorym i skrzywdzonym pupilom. Mowa o Joannie Sobaszkiewicz, kierującej Schroniskiem dla Bezdomnych Zwierząt OTOZ Animals w Tczewie, która zwyciężyła w naszym plebiscycie w kategorii „Działalność społeczna i charytatywna”.

- Bardzo dziękuję Czytelnikom za SMS-y, przede wszystkim rodzinie i przyjaciółom naszego schroniska i stowarzyszenia - mówi laureatka. - Pracuję w tczewskiej placówce od 1 stycznia 2008 r., od dnia, kiedy OTOZ Animals objął opieką i zaczął prowadzić Schronisko w Tczewie. Wcześniej pracowałam w schronisku Ciapkowo w Gdyni, najpierw jako specjalista do spraw adopcji, potem jako zastępca kierownika. Gdy byłam dzieckiem, zawsze były w domu znalezione, często chore koty lub psy. Co prawda w małym mieszkanku na 10 piętrze



FOT. ARCH. PRYWATNE

- Praca w schronisku była najlepszą rzeczą, jaka mogła mnie spotkać

nie było zbyt dużo miejsca na zwierzęta, ale nie było to przeszkodą. Praca w schronisku była najlepszą rzeczą, jaka mogła mnie spotkać.

Laureatka uważa, że jej największym sukcesem jest to, co wymieniliśmy w uzasadnieniu nominacji, czyli „tczewskie schronisko to jedna z lepiej ocenianych placówek tego typu w regionie”. - Zaowocowało to nominacją, ale jest to efekt ciężkiej pracy nie tylko mojej, ale także stowarzyszenia OTOZ Animals prowadzącego schronisko, oraz wielu innych pracow-

ników - mówi Sobaszkiewicz. - Dużym sukcesem jest też bardzo wysoki procent adopcji. W 2015 r. uzyskaliśmy 106 proc. adopcji psów i 104 proc. adopcji kotów - oznacza to, że więcej zwierząt znalazło domy niż trafiło do schroniska.

Pani Joannie zależy na tym, by wciąż polepszać dobrostan zwierząt przebywających w tczewskiej placówce oraz by znajdować najlepsze domy nie tylko dla szczeniąt i kociąt, bo o to nie trudno, ale także dla „starszków”, by jesień życia spędzić w ciepłych, kochających domach. - Największym problemem jest to, że ludzie traktują swoje zwierzęta przedmiotowo, nie mają żadnego problemu, by oddać swojego, np. 15-letniego psa do schroniska z często błahych powodów - mówi nasza laureatka. - Chciałabym, by ludzie stali się bardziej wrażliwi na krzywdę zwierząt. W 2016 r. chcielibyśmy utrzymać wysoki wskaźnik adopcji i marzymy, by schroniska opustoszały, by nikt nie porzucał swojego psa lub kota. ●

BARTOSZ LISTEWNIK

KULTURA

Idziemy z duchem czasu

Krzysztof Korda
dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tczewie

Krzysztof Korda, laureat I miejsca w kategorii „Kultura” w powiecie tczewskim, z wykształcenia jest doktorem historii. Od maja zeszłego roku pełni funkcję dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej.

- Raporty pokazują, że pracujemy w trudnych czasach, czytelnictwo w całej Polsce spada i należy wyciągać wnioski z tych raportów. Ja to robię - mówi. - Obecnie nasza biblioteka jest w o tyle dobrej sytuacji, że czytelnictwo w Tczewie, choć spada, to jest dużo wyższe niż w skali zarówno województwa, jak i kraju. Chcąc jednak utrzymać dobry wynik, pracujemy przez cały rok, systematycznie, każdego dnia.

Służą temu działania unowocześniające ofertę biblioteki, jak udział w programie „Academica”, dzięki któremu czytelnik z Tczewa ma dostęp do ok. 5 milionów gigabajtów cy-



FOT. PRZEMYSŁAW ZIELIŃSKI

- Nie byłbym dziś dyrektorem biblioteki, gdyby nie praca w ECS

frowych zasobów Biblioteki Narodowej.

- Oczywiście książka w formie tradycyjnej jest najważniejsza i póki co statystyki nie wykazują ogromnego zainteresowania innymi formami czytelniczymi - zaznacza dyrektor, dodając jednak: - Zainteresowanie to jednak stale rośnie. Dlatego internetu nie można traktować jako zła. Trzeba to narzędzie wykorzystywać do naszych celów. Biblioteki idą z duchem czasu i chcąc utrzymać czytelnika, także i my musimy wychodzić na-

przeciw oczekiwaniom, nowościom technicznym.

Nim objął stanowisko w MBP, w latach 2008-2015 pracował jako specjalista ds. edukacyjno-naukowych w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku.

- To kuźnia, w której pod okiem Basila Kerskiego wykują się kadry kultury - podkreśla Korda. - Nie byłbym teraz dyrektorem, gdyby nie doświadczenie zdobyte w poprzedniej pracy. W ECS każdy pracownik uczy się zarządzania projektem począwszy od koncepcji artystycznej po budżet projektu itp. Przełożenie tego z tysięcy na setki tysięcy to nie jest trudność. To też firma, która poszerza horyzonty, można w niej zdobyć doświadczenie nie tylko ogólnopolskie, ale i europejskie.

Jest fanem piłki nożnej i ręcznej. Dyrektor Korda czas wolny poświęca też mniej typowym zajęciom: - Jestem morsem i morsowanie to moje główne hobby, któremu poświęcam coraz więcej czasu - zdradza. ●

ANDRZEJ RADOMSKI

BIZNES

Ważne, aby grać fair play

Stanisław Gładysz
właściciel Gladpolu i hurtowni
Mega BHP

W rodzinie Stanisława Gładysza, zwycięzcy plebiscytu w kategorii „Biznes”, bycie przedsiębiorczym to tradycja. Od kiedy pamięta, zawsze chciał pracować u siebie i być niezależny.

- Kiedy pojawiła się taka możliwość i w latach 90. prywatyzowano różne przedsiębiorstwa, kupiłem dawną stolarnię wraz z terenem należącym do LOP w Tczewie - wspomina. - Była to moja pierwsza inwestycja w tym rejonie. Zakład w niczym nie przypominał obecnej siedziby firmy. Wszystko trzeba było rozbudować i zmodernizować. W mojej rodzinie zawsze ktoś prowadził własne interesy. Można powiedzieć, że biznes mamy we krwi.

Dzisiaj Gladpol - oferujący usługi spawalnicze, konstrukcyjne i montażowe - oraz hurtownia przemysłowa Mega BHP to na lokalnym rynku znane firmy. W ostatnich latach dzięki



FOT. PRZEMYSŁAW ZIELIŃSKI

- Lubię zmieniać rzeczywistość Stanisław Gładysz

wypracowanym zyskiem udało się zakupić dwie ciekawe nieruchomości w Tczewie: byłą masarnię przy ul. Jagiellońskiej i dawną siedzibę Urzędu Stanu Cywilnego przy ul. Armii Krajowej. Jak tłumaczy nasz rozmówca, silna marka firmy jest zawsze budowana od wewnątrz.

- Opiera się na czytelnym zasadach obowiązujących w zespole pracowników - tłumaczy pan Stanisław. - Ważna jest też zasada fair play. W działalności gospodarczej potrzebna jest

pewna elastyczność, umiejętność dostrzegania zmian, jednak nie można stracić z pola widzenia celu, do którego się dąży.

- Dobry przedsiębiorca dostrzega możliwości pojawiające się na rynku, jest zdeterminowany i zaangażowany - dodaje Stanisław Gładysz. - Buduje zaplecze finansowe firmy w poczuciu odpowiedzialności za zatrudnionych pracowników, z dystansem do siebie i do momentów niepowodzenia.

Nasz rozmówca przyznaje, że nie potrafi trwać w bezruchu.

- Lubię zmieniać rzeczywistość - wyjaśnia. - Od młodości interesowało mnie myślistwo, wędrówki po lesie, obserwowanie przyrody. Obecnie jestem prezesem koła łowieckiego „Myśliwiec”. Myślistwo to nie tylko polowania, ale też cała bogata kultura łowiecka, obcowanie z naturą, ciekawi ludzie z pasją. Gdy czuję, że moje akumulatory są rozładowane ruszam w knieję. ●

PRZEMYSŁAW ZIELIŃSKI

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Codziennie nowe wyzwania

Michał Targowski
dyrektor ZOO w Gdańsku

Został nominowany za wielką i niezmienną pasję w zarządzaniu gdańskim ogrodem zoologicznym. A pracuje w nim wybitnie długo - od 1979 r. Zaczynał jeszcze jako student, dyrektorem jest tam już ćwierć wieku. Ale, jak zapewnia, ta praca nigdy mu się nie znudzi. - Zabrzmi to infantylnie, ale ja nic innego nie potrafię robić! Ja bym się pogubił, gdybym nagle miał zmienić pracę. Tutaj nie da się nudzić, bo nie tylko każdy rok jest inny, ale i każdy dzień daje nowe wyzwania - mówi Michał Targowski.

W naszym plebiscycie zdobył rekordowo dużo, bo aż 1434 głosy. - W ogóle się nie spodziewałem! Byłem ogromnie zaskoczony, gdy zobaczyłem swoje nazwisko jako osoby nominowanej. A potem się już potoczyło. Pod kątem ZOO to jest bardzo fajne wyróżnienie. Tworzymy kulturę przez małe „k”, rozrywkę. I jeśli to zyskuje akceptację, to jest to powód do radości i dużej satysfakcji - podkre-



- Ta praca nigdy mi się nie znudzi. Ja nic innego nie potrafię robić!

śla. Nie jest żadną tajemnicą, że Targowski cieszy się ogromną sympatią. Zawsze uśmiechnięty, życzliwy. To procentuje. - Myślę, że to nie będzie samochwalenie się, bo ja odczuwam, że w ofercie Pomorza i Gdańska mamy bardzo pozytywny wizerunek. Świadczą o tym opinie na portalach turystycznych. Konkurencja jest ogromna, a nam cały czas frekwencja rośnie. Czujemy się potrzebni, mamy misję i chcemy ją udoskonalać w miarę możliwości finansowych. Jestem dumny, że mam taki zespół ludzi na wysokim poziomie, godnych zaufa-

nia, kreatywnych. Czuję ich sympatię. To moje największe osiągnięcie w pracy zawodowej - wskazuje. Jakże ZOO ma plany na ten rok? Zwiększenie frekwencji, mimo, że pod jej kątem gdański ogród jest na trzecim miejscu w kraju. Na pewno w tym roku bardziej atrakcyjną ofertą będzie lwiami ze stadem, które powiększyło się do 9 zwierząt.

- Wybieg dla lwów jest ulepszony, są darmowe lunety do obserwacji, więc może to być hit! Oprócz tego do maja chcemy wprowadzić nową grupę flamingów, parę żurawi koroniastych afrykańskich. W planach mamy też nowy dom dla małp, który będzie domem całorocznego zwiedzania. Wizerunkowo ogród na pewno nie straci, a być może będzie jeszcze lepszy - mówi Targowski. - Wstyd o tym mówić, ale w końcu toalety będą bezpłatne - po 60 latach funkcjonowania ogrodu. To była nasza pięta achillesowa, ale nie było nas na to stać. Dopiero dzięki życzliwości miasta uzyskaliśmy pieniądze, by wreszcie były bezpłatne. ●

EWELINA OLEKSY

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Dolne Miasto to jego pasja

Jacek Górski
lokalny przewodnik

Prezes Stowarzyszenia „Opowiadacze Historii Dolnego Miasta w Gdańsku”. Nominowany za propagowanie dobrego wizerunku dzielnicy i ogromną wiedzę na jej temat.

To lokalny przewodnik z krwi i kości. Wiedzą o tym wszyscy, którzy mieli okazję brać udział w organizowanych przez niego spacerach. Zdobył 367 głosów. Jak przyznaje nie tylko wygrana była dla niego zaskoczeniem, ale i sama nominacja.

- Wiadomo jak to jest. Przecież w Gdańsku aktywnie działa tyle różnych osób - wskazuje.

Ale nasi Czytelnicy, którzy oddawali na niego głosy, uznali, że w swojej dziedzinie jest bezkonkurencyjny. Na Dolnym Mieście, gdzie mieszka od urodzenia czyli od 1971 r. (cały czas w tym samym mieszkaniu na ul. Łąkowej), nie ma osoby, która by go nie znała.



- Działamy, by Dolne Miasto było jak najlepiej postrzegane

- Wiem, że to dzielnica przez niektórych gorzej postrzegana, ale cały czas wraz ze stowarzyszeniem działamy, by Dolne Miasto było jak najlepiej postrzegane. Myślę, że tytuł zdobyty w plebiscycie w tym pomoże. I bardzo dobrze - mówi Jacek Górski.

W tym roku, poza organizacją spacerów i spotkań oraz wykładów, skupia się ze stowarzyszeniem na wydaniu książki - oczywiście o historii Dolnego miasta. Do końca lutego zbierane są na nią fundusze, potem obróbka materiałów, druk.

- Mogę już zapowiedzieć, że mniej więcej w połowie wiosny dostaniemy ją do ręki i zaczniemy oddawać tym osobom, które dokonywały przedpłat - zapowiada. - Oprócz tego na pewno będą dalsze spacerzy, te klasyczne, wakacyjne oraz spotkania z ciekawymi osobami, wykłady, podczas których skupimy się na wspomnieniach i na zdjęciach związanych z Dolnym Miastem. Będą one z okresu po II wojnie światowej. To przy okazji będzie dobry przyczynek do drugiej książki - wskazuje Górski.

Książek z czasem będzie jeszcze przybywać, bo łącznie ma z nich powstać biblioteczka Dolnego Miasta. - Czyli taki cykl książek poświęconych tej właśnie dzielnicy - wyjaśnia przewodnik.

Sam jest mocno zaangażowany w pozyskiwanie różnych archiwaliów związanych z Dolnym Miastem - głównie z okresu do 1945 r. W swojej bogatej kolekcji ma pocztówki, mapy, koperty i inne dokumenty. Chętnie pokazuje je uczestnikom swoich spacerów. ●

EWELINA OLEKSY

KULTURA

Chcę dużo koncertować

Katarzyna Rogalska
muzyk, Cappella Gedanensis

Od wielu lat jest związana z Cappellą Gedanensis. Jako muzyk instrumentalista wykonuje solowe partie skrzypcowe.

Nominowana za niezwykle spójne spojrzenie na muzykę. Jak podkreślają krytycy, jest wszechstronnie uzdolniona muzycznie i obdarzona słuchem absolutnym.

W ubiegłym roku nagrała płytę „Tylko echo” poświęconą piosenkom gdańskiego kompozytora Henryka Jabłońskiego. Przebojom z lat 50 i 60 nadała zupełnie nowe brzmienie. Rzesza fanów jej twórczości nie zawiodła - artystka zdobyła 456 głosów.

- Moja płyta miała być hołdem, który składałam Henrykowi Jabłońskiemu. Wygraną w tym plebiscycie odbieram więc, jako nagrodę dla niego w podziękowaniu za to, że stworzył takie piękne przeboje i wzruszał nas przez wiele



- Chciałabym nadal promować płytę, więc liczę na propozycje

lat - mówi z uśmiechem Katarzyna Rogalska.

- Wiem, że grupa moich fanów bardzo się ekscytowała głosowaniem i była zaangażowana w ten plebiscyt. Osobiście mam ogromną satysfakcję, że dzięki płycie „Tylko echo” udało mi się przywrócić pamięć, o wspaniałym gdańskim kompozytorze Henryku Hubertusie Jabłońskim. Radością napawa mnie fakt, że wiele osób ceni ten rodzaj muzyki, czego dowodem jest chociażby wysoka frekwencja na moich

koncertach. Cieszy mnie tak duże poparcie melomanów, dlatego bardzo dziękuję wszystkim za oddane na moją kandydaturę głosy - podkreśla.

Sama, jak mówi, do rywalizacji w ramach plebiscytu podchodziła raczej ze spokojem.

- Choć wiadomo, że wygrać chciałam - przyznaje.

W artystycznych planach na ten rok ma promocję ostatniej płyty. Do tej pory działania z tym związane ograniczały się głównie do Gdańska i okolic. Teraz chciałaby koncertować w całej Polsce, a na pewno dużo na Pomorzu. - Chciałabym nadal promować płytę i mam nadzieję na propozycje koncertowe - zaznacza.

Ale Katarzyna Rogalska spełnia się nie tylko na koncertach. Uwielbia ją nie tylko melomani, ale i dzieci. Jest też bowiem prezesem Gdańskiego Stowarzyszenia „Jaś i Małgosia”, z którym organizuje Ogólnopolski Konkurs Piosenki dla Dzieci i Młodzieży im. Teatryku Bim-Bom. ●

EWELINA OLEKSY

BIZNES

Twardo stąpa po ziemi

Igor Michajłowski
prezes Centrum Zdrowia Lifemedica

Lekarz dermatolog, nominowany za skuteczne łączenie funkcji lekarza „z ludzką twarzą” i biznesowego sukcesu jednej z najbardziej profesjonalnych klinik na Pomorzu. Nominowali go nasi Czytelnicy, wskazując na wysokie kompetencje lekarskie i zaangażowanie w pracę. Padło nawet stwierdzenie, że jest „wybitny pod każdym względem”. Zdobył 194 głosy.

- Zdaję sobie sprawę, że to komplementy na wyrost, często pisane przez pacjentów zadowolonych z tego, że udało się im pomóc. To cieszy i bardzo dziękuję za takie słowa, ale twardo stąпам po ziemi. Wiem, że muszę cały czas się rozwijać i poznawać nowe technologie. Lekarz musi się uczyć przez całe życie, ale to jest właśnie pasjonujące i dlatego ten zawód wybrałem - podkreśla Michajłowski. Biznesmenem, jak sam podkreśla, się nie czuje. - Jestem przede wszystkim lekarzem



- Lekarz musi uczyć się przez całe życie, i to jest pasjonujące

i mam nadzieję, że przez wszystkich jestem głównie tak odbierany. Nigdy nie traktowałem tej profesji, jako celu do zarabiania pieniędzy. Napędzają mnie przede wszystkim zawodowe wyzwania, które sprawiają, że codziennie rano wstaję do pracy z przyjemnością. Nie zastanawiam się ile zarobię, co mi się bardziej opłaca. Wolę myśleć o tym, że kolejny dzień to kolejna szansa, by pomóc Pacjentom. Zresztą każdy, kto mnie zna, z pewnością potwierdzi, że można o mnie powiedzieć wiele, ale na pewno

nie to, że jestem materialistą - mówi. Dlatego w Centrum Lifemedica skupia się na rzeczach stricte medycznych. Od biznesowych jest wiceprezes. - Oczywiście konsultujemy większość decyzji, ale z biznesowego punktu widzenia to raczej takie negocjacje utrudniam, bo dla mnie nie wystarczy musi być opłacalne. Np. jeśli mamy do wyboru dwa urządzenia laserowe, którymi będziemy wykonywać zabiegi i mają niemal identyczne parametry, a jedno z nich jest nowocześniejsze i pozwala na to, by pacjenci szybciej wrócili do pełnego zdrowia, to zawsze wybiorę lepsze. Nawet jeśli będziemy pracować na nie kilkanaście miesięcy dłużej, bo cena zabiegu będzie identyczna. - tłumaczy. I podkreśla, że sukces kliniki nie jest jego indywidualnym. - Zatrudniamy kilkudziesięciu wspaniałych lekarzy, których przekonaliśmy do swojej wizji. To banał, ale cały czas będę powtarzał, że jeśli ktoś będzie wkładał w pracę swoje serce, to sukces przyjdzie niejako sam. ●

E.OLEKSY

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Specjalista od budżetu

Paweł Brutel

radny Rady Miasta Gdyni

Jak sprawić, aby budżet obywatelski był obywatelskim nie tylko z nazwy? Odpowiedź na to pytanie, które nie jest wcale takie oczywiste, zna z pewnością gdyński radny Rady Miasta Paweł Brutel (Samorządność). To on zajmuje się koordynacją kolejnych jego edycji, a w zeszłym roku ten gdyński osiągnął prawdziwy sukces - frekwencja w głosowaniu sięgnęła 20 procent. To jeden z najlepszych, jeśli w ogóle nie najlepszy wynik w dużych miastach w Polsce. Przeprowadzenie budżetu obywatelskiego docenili także nasi Czytelnicy wybierając Pawła Brutela gdyńską osobowością roku w kategorii samorządu i społeczności lokalnej.

- Jest mi niezmiernie miło z tego powodu. Wygrać naprawdę mógł każdy, wyniki były zbliżone. Pragnę jednak zaznaczyć, iż nad przeprowadzeniem budżetu obywatelskiego czuwa cały sztab ludzi. To tak-



FOT. MAT. PRASOWE

Paweł Brutel to autor sukcesu budżetu obywatelskiego

że docenienie ich pracy - mówi Paweł Brutel. - A jeśli chodzi o frekwencję, to byłem nią bardzo pozytywnie zaskoczony. To potwierdzenie też tego, że przygotowując budżet poszliśmy dobrą drogą - dodaje.

Sukces gdyńskiego budżetu obywatelskiego sprawia, że inne miasta mogłyby garściami korzystać z rozwiązań, jakie wprowadził Paweł Brutel. I niewykluczone, że tak właśnie będzie. W tym roku bowiem grupa gmin z Pomorza, w tym m.in. Gdynia, zamierza współpracować ze sobą przy realiza-

cji własnych budżetów obywatelskich. A Paweł Brutel już ma pomysły, jak go jeszcze poprawić.

- Przede wszystkim, w przypadku Gdyni, chcemy podnieść kwotę na realizację budżetu. Zgodnie z sugestiami mieszkańców, planujemy wyłączenie remontów na terenach szkół, pozostawiając jedynie zewnętrzne obiekty sportu i rekreacji - zapowiada Paweł Brutel. - Chcemy zaproponować też małą reformę systemu. Dzisiaj gdynianie wydają określoną kwotę przyznaną na dzielnicę - coś na wzór zakupów w internecie. Planujemy wprowadzić ranking projektów, szeregując je od najbardziej do najmniej potrzebnych. To rozwiązanie ma zdecydowanie mniej konfrontacyjny charakter - dodaje gdyński samorządowiec.

Paweł Brutel, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, zawodowo związany z gdyńskim portem gdzie zajmuje się m.in. mediami elektronicznymi i Public Relations.

●

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Energia zawsze wraca

Sławomir Kitowski

autor książek i albumów o Gdyni

Mimo że z wykształcenia jest ekonomistą, drzemie w nim dusza artysty. Od połowy lat 80. ub. wieku zawodowo zajmuje się grafiką, fotografią, organizacją wystaw i ma w tym spore sukcesy. Od lat popularzuje też wiedzę o historii, architekturze i współczesnej Gdyni w bogato ilustrowanych książkach. Na swoim koncie ma już kilkanaście publikacji o rodzinnym mieście, w tym m.in. słynny album „Gdynia. Miasto z morza i marzeń”.

Pasjonuje go również nadmorska Gdynia. Jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Orłowa dużą wagę przykład do zrównoważonego rozwoju dzielnicy. Właśnie za działania na tym polu został szczególnie doceniony przez czytelników Dziennika Bałtyckiego w plebiscycie Osobowość Roku 2015.

- To także nagroda dla tych, z którymi współpracuję - mówi Sławomir Kitowski. - Bez wza-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sławomir Kitowski jest prezesem Towarzystwa Przyjaciół Orłowa

jemnego zaufania, wiedzy, determinacji i pasji nie ma wyników w żadnej dziedzinie życia - dodaje.

Zdaniem społecznika, Orłowo jest wyjątkowe nie tylko w skali Wybrzeża, ale całej Polski. Dlatego też stara się przekonywać gdynian, że obszar ten zasługuje na wyjątkową troskę i ochronę.

- Obecnie walory przestrzenne Orłowa są zagrożone intensywną zabudową mieszkaniową - tłumaczy Kitowski. - Staramy się temu przeciwstawić. Nie walczymy jednak z in-

westorami, którzy często chowają twarz, kryjąc się za funduszami inwestycyjnymi. Nie chcemy też walczyć z miastem, a raczej skłonić je do realizacji polityki przestrzennej zgodnej z oczekiwaniami mieszkańców. I zdrowym rozsądkiem - zaznacza.

Sławomir Kitowski aktywnie działa również na rzecz osób potrzebujących. Udziela się charytatywnie w Lions Club Gdynia, który finansuje m.in. zakup psów asystujących dla osób niepełnosprawnych. Ponadto, od wielu lat z jego inicjatywy organizowane są liczne wydarzenia kulturalne w Domku Żeromskiego, siedzibie TPO.

- Nie da się ukryć, że społeczne zaangażowanie pochłania czas i energię, jednak ona zawsze wraca - przekonuje Kitowski. Pytany o plany na ten rok zapewnia, że będzie dążyć do rewaloryzacji w Orłowie nadmorskich terenów rekreacyjnych oraz Nadrzecznego Parku Doliny Rzeki Kaczej. Zapowiada też wydanie kolejnych albumów o Gdyni. ● (JD)

KULTURA

Teatr jest moim życiem

Igor Michalski

dyrektor Teatru Muzycznego

Szefem Teatru Muzycznego Igor Michalski został dwa lata temu i od tej pory z sukcesem kontynuuje dokonania wieloletniego dyrektora placówki, Macieja Korwina. Mimo, że pod jego zwierzchnictwem teatr prężnie się rozwija i przyciąga widzów z całego województwa, sam dyrektor Michalski skromnie przyznaje, że zwycięstwo w plebiscycie na Osobowość Roku 2015 było dla niego miłą niespodzianką.

- Każda wygrana w pewien sposób zaskakuje - mówi Igor Michalski. - Dlatego chciałbym bardzo podziękować wszystkim tym, którzy oddali na mnie swój głos. To zwycięstwo jest bowiem fantastycznym wyróżnieniem, które daje energię i asumpt, by działać ze zdwojoną siłą - dodaje.

Póki co, siły i zapału dyrektorowi Teatru Muzycznego w Gdyni nie brakuje. Jesienny



FOT. PIOTR MANASTERSKI

- To praca, która wkracza w życie osobiste - mówi Igor Michalski

repertuar instytucji obfitował w bardzo dobrze przyjęte spektakle. Hitem sezonu okazało się przedstawienie „Zły” oparte na powieści Leopolda Tyrmanda oraz musical „Ghost” bazujący na znanym filmie z Patrickiem Swayze i Demi Moore. Igor Michalski zapewnia, że rozpoczęty niedawno rok zapowiada się co najmniej tak samo intensywnie.

- Szykujemy dwie znaczące premiery - mówi dyrektor gdyńskiego teatru. - Jedną z nich będzie spektakl „Piotruś

Pan” w reżyserii Janusza Józefowicza, w którym zastosowana zostanie najnowocześniejsza technologia 3D. Drugą premierą będzie natomiast słynna opera „Notre Dame”. Sztuka ta będzie realizowana w Polsce po raz pierwszy od czasu paryskiej premiery, która odbyła się prawie siedemnaście lat temu - podkreśla.

Poza tym Teatr Muzyczny w Gdyni wspólnie z gdańskim Teatrem Szekspirowskim wystawia spektakl „Kiss me Kate”. Będzie to pierwszy musical przygotowany specjalnie z myślą o scenie elżbietańskiej, który wejdzie do repertuaru Teatru Szekspirowskiego.

Oprócz premier Igor Michalski ma w planach prace związane z budynkiem teatru. Wciąż bowiem modernizacji wymaga m.in. zaplecze teatralne.

- Moje prywatne plany są zawsze ściśle związane z teatrem, bo to praca, która wkracza w życie osobiste - wyjaśnia Michalski. ● (JD)

BIZNES

Port zna jak własną kieszeń

Janusz Jarosiński

prezes zarządu MPG S.A.

Urodzony menedżer i wybitny fachowiec w swojej branży - Janusz Jarosiński, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A. doskonale wie, jak skutecznie i efektywnie zarządzać tak dużym przedsiębiorstwem, jak gdyński port. Jeśli ktoś ma jakiegokolwiek wątpliwości, wystarczy zapoznać się z wynikami finansowymi i przeładunkowymi portu za dwa ostatnie lata. Te były najlepsze w jego dotychczasowej historii. Zresztą, można zaryzykować tezę, że nikt tak dobrze portu nie zna, jak jego prezes. Jarosiński pracę zaczął w nim 38 lat temu jako magazynier i przeszedł przez wszystkie szczeble do funkcji prezesa zarządu. Zna więc specyfikę pracy na wszystkich stanowiskach.

- Nie ukrywam, że wyróżnienie jest bardzo miłe. Nie odbieram go jednak personalnie, a po prostu jako docenienie roz-



FOT. T. URBANAK

Janusz Jarosiński w gdyńskim porcie pracuje od 38 lat

woju portu. Bo ten, tu będę nieśkromny, rozwija się prężnie - mówi Janusz Jarosiński.

Zarządzany przez Janusza Jarosińskiego port może pochwalić się dobrymi wynikami finansowymi za 2015 rok. Zysk netto wyniósł 47 mln zł. To wprawdzie aż o ponad połowę mniej, mniej niż rok wcześniej, ale pamiętajmy, że wówczas doszło do prywatyzacji Bałtyckiego Terminalu Drobnicowego Gdynia, a zysk z tej transakcji wyniósł 45 mln zł. Na niższe przychody finansowe wpłynę-

ła również sytuacja na rynkach finansowych. Mimo tego wszystkiego, to i tak drugi najlepszy wynik w historii.

- Nadal istotnym czynnikiem wspierającym osiąganie bardzo dobrych rezultatów pozostaje aktywna działalność inwestycyjna zarządu portu. W minionym roku zakończyliśmy pięć ważnych projektów inwestycyjnych współfinansowanych przez UE, a na tym nie koniec - zapowiada Janusz Jarosiński. - W marcu planujemy ogłosić przetarg na kluczową inwestycję - rozbudowę obrotnicy nr 2, a sam proces jej powstawania ma zakończyć się w 2017 roku. Gdy ta inwestycja zostanie wykonana, znacznie wzrośnie konkurencyjność naszego portu.

Oprócz działalności w porcie, Janusz Jarosiński jest także konsulem honorowym Belgii oraz członkiem Gdańskiego Klubu Biznesu. Do tego jest fanem piłki nożnej, tenisa oraz wakacji nad morzem.

●

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Promuje Sopot za granicą

Dawid Wilda

prezes Stowarzyszenia
Turystycznego Sopot

Na rzecz rozwoju turystyki w Sopocie Dawid Wilda działa intensywnie już od trzech lat. Rok 2016 rozpoczął od promocji miasta i lokalnej branży turystycznej na rynku Skandynawskim. Turyści ze Szwecji, Norwegii, Finlandii czy Danii nadal znajdują się w czołówce statystyk odwiedzin w Trójmieście. Stowarzyszenie Turystyczne Sopot pragnie podtrzymywać ten pozytywny trend.

- Miło, że działania Lokalnej Organizacji Turystycznej zostały zauważone, intensywnie od trzech lat działamy na rzecz rozwoju turystyki w Sopocie. Nie byłoby to jednak możliwe bez przychylności władzarzy miasta, którzy nam ufają i wspierają, bardzo im za to dziękuję, bo ta nagroda należy się nam wszystkim, łącznie z całą sopocką branżą turystyczną - cieszy się Dawid Wilda.



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

- Teraz planujemy kilka promocyjnych akcji w polskich miastach

Przez ostatnie trzy lata Stowarzyszeniu udało się m.in. wdrożyć kilka projektów, zorganizować kilkadziesiąt wizyt studyjnych dla dziennikarzy, touroperatorów, meeting-plannerów, wdrożyć Kartę Turysty, zwiększyć wpływ z tytułu opłaty uzdrowiskowej. - Udało się nam też zintegrować lokalną branżę turystyczną do wspólnego działania, wspólnej promocji, pozyskiwania grup kongresowych, wspólnie - razem jako Sopot - dodaje Wilda.

Przed Stowarzyszeniem kolejne ważne działania, dalsza

promocja Sopotu jako kurortu całorocznego, miejsca na kongresy i konferencje oraz rozwój promocji w obszarze turystyki medycznej i aktywnej. W tym roku ruszy także produkcja i dystrybucja nowych sopockich pamiątek, gadżetów i wydawnictw. W planach uruchomienie jest również portalu legalnekwatery.pl, który będzie zawierał bazę legalnych, sprawdzonych prywatnych apartamentów i mieszkań dla turystów.

- Cieszy nas fakt, że goście z zagranicy przyjeżdżają do Sopotu przez cały rok, również po wysokim sezonie, i z roku na rok jest ich coraz więcej. Poza Skandynawią pamiętamy też o promocji na rynku niemieckim, w Pradze, czy obwodzie kaliningradzkim. Planujemy też kilka akcji promocyjnych w miastach polskich, szczególnie tych dobrze skomunikowanych z Sopotem dzięki autostradzie i połączeniu Pendolino - mówi Dawid Wilda. ●

(EA)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Pomaga niemal od dekady

Przemek Szaliński

aktywny działacz, społecznik

Pomaga potrzebującym prawie już od dekady. W plebiscyście „Dziennika Bałtyckiego” został nominowany m.in. za organizację koncertów i spotkań z cyklu „Serca Gwiazd” oraz pomoc dzieciom w trójmiejskich szpitalach. Choć zajął pierwsze miejsce, jak sam przyznaje, nie nagroda jest dla niego najważniejsza.

- Swojej działalności nie prowadzę dla jakichkolwiek tytułów czy nagród, ale zawsze jest mi bardzo miło, kiedy ktoś dostrzega mój codzienny trud i pracę na rzecz chorych dzieci. To wyróżnienie jest dla mnie tym bardziej cenne, iż jest ono od ludzi, a nie od ścisłego grona jury czy innej komisji - komentuje Przemek Szaliński.

Jak można było przypuszczać, na laurach nie zamierza teraz spocząć, a swoją działalność planuje kontynuować do



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Przemek Szaliński pomaga obecnie 13-letniemu Marcinowi

póki tylko starczy mu sił czyli, jak sam wylicza, jeszcze przez jakieś 75 lat. Dokładnie za rok minie 10 lat od kiedy zaczął pomagać potrzebującym. Z tej okazji szykuje liczne niespodzianki.

- Obecnie skupiam się na pomocy 13-letniemu Marciniowi z Sopotu. Choruje on na porażenie mózgowe, padaczkę, wodogłowie, paraliż prawej strony ciała - opowiada Szaliński. - 27 lutego w Zatoce Sztuki w Sopocie odbędzie się kolejna edycja cyklu „Serca Gwiazd”. Tym razem wystąpi

Halina Frąckowiak, jedna z najpopularniejszych polskich piosenkarek. Wylansowała m.in. takie przeboje jak „Papierowy księżyc”, „Bądź gotowy dziś do drogi”, „Napisz proszę” czy „Mały Elf”.

Podczas koncertu będzie możliwość nabycia wielu książek, płyt z autografami gwiazd estrady. Będzie można także wrzucić datek na rzecz Marcina do puszeki znajdującej się na miejscu. Celem akcji jest zakup specjalistycznego łóżka oraz nowego pieca.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przemek Szaliński prowadzi również cykl aukcji internetowych „Zjedz z gwiazdą”. Przedmiotami licytacji są obiady w Sopocie z najpopularniejszymi aktorami.

Ostatnio był do wylicytowania na Allegro obiad z Grzyzną Wolszczak i Arturem Barcisiem. - Oczywiście stale również organizuję wizyty popularnych aktorów i piosenkarzy w gdańskich szpitalach dziecięcych - dodaje Szaliński.

● (EA)

KULTURA

Przyciąga do kurortu sławy

Łukasz Zieliński

menedżer Sfinksa

To właśnie dzięki niemu znany w całej Polsce klub bił w zeszłym roku rekordy popularności. W plebiscyście „Dziennika Bałtyckiego” nominowany został za przywrócenie legendarnemu Sfinksowi lat świetności. Piastując stanowisko jego menedżera, sprowadził na jego scenę dziesiątki wybitnych artystów z zagranicy. 2015 rok upłynął pod znakiem rekordowej liczby koncertów.

Na laurach nie zamierza teraz spocząć, wręcz przeciwnie, ma już przebogate plany na najbliższy czas.

- Przygotowujemy obecnie niespodzianki z okazji 25-lecia Sfinksa. Uroczyste, dwudniowe obchody odbędą się już we wrześniu. Będzie wiele wydarzeń towarzyszących, kulturalnych, m.in. wystawa szykowana przez założyciela Sfinksa - zapowiada Łukasz Zieliński. -



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

- Ta wygrana napędza nas do dalszego działania

A na co dzień dalej przewidujemy mnóstwo koncertów i zagranicznych gości.

Ale to jeszcze nie wszystko. W czasie najbliższych wakacji menedżer Sfinksa planuje utworzyć też kontenerową strefę kultury poza klubem. Prawdopodobnie powstanie ona na terenach dawnego Miramaru i nosić będzie nazwę Rezerwatu. W wakacyjnej strefie znajdzie się miejsce do relaksu, sportu, ale też i sztuki. Całe wydarzenie zwieńczyć ma festiwal.

Menedżer Sfinksa pochwalić może się także sukcesywnymi remontami klubu. Stara się na bieżąco dbać o jego infrastrukturę, prowadzone prace nadzoruje osobiście.

Tytuł Osobowości Roku 2015 w kategorii Kultura, Łukasz Zieliński wywalczył rekordową liczbą głosów. Jego kandydaturę poparło aż 1459 Czytelników. Tak spektakularne zwycięstwo było dla menedżera Sfinksa prawdziwym zaskoczeniem.

- Jest to dla mnie bardzo przyjemna informacja. Już sama nominacja była miła. Nie traktuję natomiast tej wygranej jako nagrody tylko i wyłącznie dla mojej osoby, ale dla całej społeczności Sfinksa. To kolejny akcelerator, który napędza nas do dalszego działania! I fajnie, że aż tyle osób naszą dotychczasową działalność oceniło pozytywnie. 2015 rok faktycznie był dla nas do tej pory rokiem najlepszym - cieszy się Zieliński.

(EA)

BIZNES

Działa fair i stara się być eko

Konrad Kucharski

prezes Blue Media SA.

Od początku swojej działalności stara się prowadzić biznes w sposób rzetelny. Jako prezes firmy czuje odpowiedzialność za swoich pracowników i ich rodzin. Zależy mu, by tworzyć jak najlepsze warunki do pracy, dba o kondycję fizyczną, zdrowie i dobre samopoczucie pracowników. Całkiem niedawno został wyróżniony tytułem Najlepszego Pracodawcy, nadawanym przez firmę doradczą Aon Hewitt, na podstawie anonimowych ankiet pracowników. A dziś, Konrad Kucharski, prezes Blue Media SA. zajmuje pierwsze miejsce w plebiscyście „Dziennika Bałtyckiego” na Osobowość Roku 2015 w kategorii Biznes.

- Już sama nominacja, nie mówiąc o zdobyciu tytułu Osobowości Roku w biznesie, były dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Jestem z niego dumny z dwóch powodów. Po pierw-



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Dla prezesa firmy najważniejsze jest samopoczucie pracowników

sz, ze względu na organizatora plebiscytu - gazetę tworzącą historię pomorskiego dziennikarstwa. Nominacja przyznana przez taką markę stosunkowo młodej firmie, jaką jest Blue Media, jest na pewno wyrazem docenienia naszych osiągnięć. Celowo mówię tu o „naszych osiągnięciach”, gdyż nagroda ta, choć honoruje osobiście mnie, należy się z pewnością wszystkim, którzy od ponad piętnastu lat razem tworzą firmę Blue Media, a w szczególności pozostałym członkom za-

ządu Andrzejowi Antonowi i Sebastianowi Ptakowi. Bardzo serdecznie im z tego miejsca dziękuję i gratuluję - mówi Konrad Kucharski. - Drugi powód, dla którego szczególnie cieszę się z nagrody, to sposób wyłaniania Osobowości Roku. To czytelnicy „Dziennika Bałtyckiego”, mieszkańcy Sopotu i całego Trójmiasta ostatecznie decydują o wyróżnieniu.

Firma stara się, by działać fair wobec swoich klientów i partnerów biznesowych. Czuje się też odpowiedzialna za środowisko naturalne i społeczne, w którym działa. Stąd zachęta dla pracowników do korzystania z alternatywnych środków transportu.

- Za dojazd do pracy na rowerze wypłacamy specjalną premię - złotówkę za każdy przejechany kilometr. Dzięki temu dajemy odetchnąć powietrzu i mieszkańcom Sopotu, nie korkujemy ulic i nie zastawiamy samochodami chodników - cieszy się Kucharski. ●

(EA)

SAMORZĄD I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Przełom w rządzeniu

Michał Pasieczny
burmistrz Rumi

Michał Pasieczny to samorządowiec, a jednocześnie sportowiec - mimo wielu obowiązków - ciągle trenujący z dziećmi i młodzieżą.

- W soboty spotykamy się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 9 i, po rozgrzewce, wykonujemy różnego rodzaju ćwiczenia, gry i zabawy - opowiada Michał Pasieczny. - Na zajęcia przychodzą dzieci w wieku 5-8 lat wraz z rodzicami. Na koniec gramy mecze w TAG, czyli odmianę bezkontaktową rugby. To wspaniałe przeżycie móc z własnymi dziećmi trenować, oczywiście w formie zabawowej, ale z zachowaniem dyscypliny - dodaje burmistrz Pasieczny, który niedługo z drużyną Rugby Arka Rumia zdobył Puchar Polski Rugby 7.

Za sukces trudno nie uznać również dobrych wyników pracy z młodzieżą, w tym wiceministrzostwa Polski, wychowania



FOT. TOMASZ MODZELEWSKI

- Zaczęliśmy coś, co wydawało się niemożliwe - mówi burmistrz

wielu reprezentantów oraz sukcesy wychowawcze.

- Wielu zawodników potwierdza, że żelazna dyscyplina i jednocześnie szacunek okazywany podopiecznym przynosi bardzo dobre rezultaty w postaci przygotowania młodzieży do życia w wieku dorosłym. Są oni bardzo sumiennymi pracownikami lub też sami zaczęli prowadzić własne firmy - cieszy się Michał Pasieczny.

Teraz jednak znacznie więcej czasu zajmuje mu działalność samorządowa. W po-

przedniej kadencji Michał Pasieczny był radnym, a następnie przewodniczącym Rady Miejskiej. W wyniku wyborów w 2014 roku został burmistrzem.

- Ogromnym sukcesem jest dla mnie zainicjowanie działań, które do tej pory wydawały się nieosiągalne - przyznaje burmistrz. - Mamy szansę na budowę nowoczesnego węzła integracyjnego w Janowie z dofinansowaniem unijnym w wysokości kilkunastu milionów złotych oraz przy realizacji części inwestycji przez SKM. Sukcesem jest również program budowy mieszkań komunalnych, który idzie zgodnie z planem i właśnie pozyskujemy środki. Strzałem w dziesiątkę było powołanie Wydziału Rozwoju Miasta, który przynosi nam regularnie coraz więcej środków zewnętrznych, jak i prowadzi wiele nowych projektów. Oczywiście nie ma możliwości zrealizowania wszystkich projektów w tej kadencji, natomiast sukcesywnie realizujemy kolejne etapy. ●

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Pomóc potrzebującym

Bogdan Formella i Jarosław Muszyński
Stowarzyszenie Nasza Rumia

- To bardzo miłe dowiedzieć się, że praca dla innych zostaje w jakiś sposób doceniona - mówi Bogdan Formella oraz Jarosław Muszyński, którzy w ramach Stowarzyszenia Nasza Rumia organizują żywność dla mieszkańców Rumi. Tę pomoc można liczyć nie w kilogramach, ale tonach.

- Realizacja programu była by niemożliwa bez zaangażowania wielu osób - zaznacza Bogdan Formella.

- Nasze przedsięwzięcie realizowane jest jako wspólny projekt Stowarzyszenia Nasza Rumia, Pomorskiego Banku Żywności, Urzędu Miasta Rumia i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz harcerzy z rumskiego hufca wraz z Ośrodkiem Dom Harcerza, w którym znajdują się magazyny. Przy akcji wszyscy współpracujemy na zasadzie partnerstwa - tłumaczy Jarosław Muszyński.



FOT. TOMASZ MODZELEWSKI

- Warto pomagać innym - mówi Bogdan Formella

Na pytanie, dlaczego realizują taki program odpowiada pytaniem: - Czy w życiu warto pomagać innym? Naszym zdaniem tak, pomimo różnych przeszkód, które występują po drodze.

Dla Bogdana Formelli ma to szczególne znaczenie, ponieważ jako instruktor Związku Harcerstwa Polskiego może, poprzez taką właśnie pracę społeczną, pokazywać zaangażowanie młodym harcerzom i próbować kształtować u nich postawę otwartą na drugiego człowieka.



FOT. TOMASZ MODZELEWSKI

- Przy akcji działa wiele osób - dodaje Jarosław Muszyński

Mimo że akcja pochłania wiele czasu panowie nie zamierzają kończyć swojej działalności.

- W tym roku również zgłosiliśmy projekt związany z pomocą żywnościową - informują. - Zakwalifikowane zostały 1174 osoby. Wartość pomocy kształtuje się na poziomie 600 tysięcy złotych. Rumianie będą mogli raz w miesiącu do grudnia odbierać bezpłatną żywność. Mamy nadzieję, iż w ten sposób wspólnie uda nam się choć troszeczkę pomóc potrzebującym rodzinom. ●

KULTURA

Promuje kaszubską kulturę

Adam Hebel
działacz kaszubski

Adam Hebel to pasjonat kultury kaszubskiej. Promuje ją działając zarówno w stowarzyszeniu Kaszëbsko Jednota jak i Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. W ubiegłym roku również zorganizował w wejherowskim Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej pierwszy stand up po kaszubsku pod nazwą „Szpòrt na żokach”.

Adam Hebel pochodzi z kaszubskiej rodziny, ale jak sam opowiada, w tym języku zaczął mówić dopiero pod koniec nauki w gimnazjum.

- W szkole mówią mi, że mówimy w języku przodków i jest on dla nas wartości, ale tak naprawdę ja wcale nie znam prawdziwego języka moich przodków! - mówi młody działacz. - Pamiętam dokładnie, jak podczas ferii zimowych poznałem ogrom materiałów związanych z gramatyką, dostępnych



ARCHIWUM PRYWATNE

- Kaszubska kultura jest fajna i przystępna dla każdego

w internecie i tak się zaczęło moje używanie tego języka w życiu codziennym. To wcale nie boli, a jest wspaniałe, zwłaszcza wśród rówieśników - podkreśla.

Na 2016 rok Adam Hebel ma bardzo ambitne plany. Rozpoczął swoją działalność gospodarczą, która ma na celu rozwój kaszubszczyzny.

- Ktoś mógłby zarzucić, że to komercjalizacja, ale dla mnie w pewnym sensie właśnie komercjalizacja jest pomysłem na rozwój - uważa. - Ładowanie

publicznych pieniędzy w kaszubszczyznę ma sens tylko wtedy, kiedy dzięki mechanizmom rynkowym uda nam się wykreować popyt na kaszubszczyznę. Jeżeli specjaliści tak ubiorą kaszubską kulturę, że będzie ona atrakcyjna dla ludzi, wówczas ci sami będą się do niej garnąć i wtedy nie ważne, czy tworzyć ją będą osoby ideowe czy nastawione na zysk - uruchomimy mechanizm, który doprowadzi do rozwoju kaszubskiej kultury. W takim sensie zatem rok 2016 jest dla mnie rokiem, w którym chcę pokazać ludziom, że kaszubska kultura jest fajna i przystępna dla każdego. Pragnę też zachęcić kaszubskich przedsiębiorców, żeby wspierali i reklamowali nasze dziedzictwo - wyjaśnia Hebel.

Tytuł Osobowości Roku 2015 Powiatu Wejherowskiego traktuje jako nagrodę.

- Nie dla mnie, ale dla całej wspaniałej ekipy, z którą pracujemy dla kaszubszczyzny - podkreśla Adam Hebel. ● (TS)

BIZNES

WRS był właściwą decyzją

Czesław Kukowski
przedsiębiorca

Czesław Kukowski to prezes i założyciel stowarzyszenia Wejherowski Ruch Sąsiedzki. Pełni także funkcję radnego Wejherowa w obecnej kadencji. A przez czytelników „Dziennika Bałtyckiego” został również uznany za Osobowość Roku 2015 Powiatu Wejherowskiego.

- Traktuję to jako sygnał od mieszkańców, że projekt stworzenia WRS był właściwą decyzją i że podołałem wyzwaniu jakie postawiono przed nami - twórcami stowarzyszenia, w 2013 r - mówi Kukowski. - Jest to dla nas również dodatkowym impulsem do dalszej pracy na rzecz społeczności lokalnej i sprostaniu kolejnym wyzwaniom. Dodatkowo świadczy to o ogromnym zapotrzebowaniu na tego typu bezinteresowne inicjatywy, jakim jest WRS - dodaje.

Ruch powstał kilka lat temu, od sierpnia 2013 roku działa jako stowarzyszenie. WRS zajmuje się promowaniem inicjatyw lokalnych i pomocą sąsiedzką.



ARCHIWUM PRYWATNE

WRS pomógł rodzinie, która w pożarze straciła dom

- WRS podjął między innymi inicjatywę w wielu sprawach związanych z bezpieczeństwem w komunikacji na terenie miasta Wejherowa, np. odnośnie zmiany trybu pracy sygnalizacji świetlnych, nawierzchni dróg itp. Problem w tym, że tego typu działania nie są widoczne na tle zmian na terenie całego miasta - uwa-

ża Kukowski. - Moim skromnym zdaniem są one największym sukcesem, ponieważ stanowią realizację koniecznych potrzeb mieszkańców i zostały osiągnięte w ich interesie. Jako najbardziej charakterystyczną i medialną wskazałbym zakończenie odbudowy budynku w ramach pomocy rodzinie, która straciła dom w wyniku pożaru w 2014 r. Jako ogromny sukces zaliczyłbym również rozpoczęcie starań przez WRS w zakresie pozyskania nieruchomości pod parking dla szpitala w Wejherowie i jego budowę. Jest to pierwsza inicjatywa na tak dużą skalę, łącząca starania kilku sąsiednich gmin a na rezultaty trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Liczę, że będzie warto - dodaje.

O bieżących inicjatywach WRS można przeczytać na ich stronie www.wrs.org.pl oraz portalu społecznościowym Facebook. Dodajmy, że w ubiegłym roku otwarto nową siedzibę stowarzyszenia przy ul. Gdańskiej 100. ● (TS)

**RODZINA
500+****10
MIN**BIZNESOWE
CENTRUM
TRÓJMIASTA
(WRZESZCZ-
OLIWA)**8
MIN**

PORT LOTNICZY

**OSIEDLE
Z WŁASNYM
PRZYSTANKIEM
PKM****WISZĄCE OGRODY****HOSSA**HOSSA.GDA.PL
TEL. 58 785 12 12